

Zeszyty Historyczne Ziemi Garwolińskiej

numer 18



Garwolin 2012

Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne
Oddział w Garwolinie



ZESZYTY HISTORYCZNE ZIEMI GARWOLIŃSKIEJ

Zeszyt Nr 18



Publikacja została sfinansowana przez Zarząd Powiatu Garwolińskiego

GARWOLIN 2012

Na okładce:

Ułani na straży polskich granic – rys. Henryk Ornat

Zespół redakcyjny:

Tadeusz Piesio

Zbigniew Węgrzynek

Sławomir Zawadka

Ares redakcji:

Ul. Staszica 10

08-400 Garwolin

www.ludowegarwolin.cba.pl/

www.ludowegarwolin.webuda.com/

DRUK I OPRAWA
USŁUGI POLIGRAFICZNO - INTROLIGATORSKIE
Wygoda 39
08-440 Pilawa
Tel.:692-692-041

SPIS TREŚCI

M. Chciałowski, <i>Wstęp</i>	4
Z. Węgrzynek, <i>Osadnictwo na terenie powiatu garwolińskiego</i>	5
M. Rombel, <i>Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Goźlinie – Marianskim Porzeczu, dzieło bł. Stanisława Papczyńskiego</i>	25
Z. Markert, <i>Ślub we Francdorfie</i>	34
M. Rombel, „ <i>Moje kochane Warszawice...</i> ” <i>Koło Młodowiejskie w Warszawicach na kanwie wspomnień Henryki Andrzejak</i>	39
Z. Gnat-Wieteska, <i>Tajne Gimnazjum i Liceum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego</i>	56
W. Kostecki, <i>Losy sobolewskich i maciejowickich Żydów w okresie II wojny światowej</i>	65
<i>Wspomnienia Jana Jeżewskiego cz. II, oprac. M. Kalbarczyk</i>	72
M. Kalbarczyk, <i>Zarys dziejów Stronnictwa Demokratycznego na ziemi garwolińskiej</i>	75
M. Matosek, <i>Uniwersytety Ludowe Ziemi Garwolińskiej</i>	89
A. Markosik, K. Pałysa, A. Przybysz, M. Żołądek, <i>Kamień Marszałka Józefa Piłsudskiego w Garwolinie</i>	101
<i>Odśloniecie Obelisku Józefa Piłsudskiego w Garwolinie, oprac. M. M. Drozdowski</i>	120

"Aby człowiek wiedział dokąd idzie, musi wiedzieć skąd przychodzi.
Naród bez historii błądzi jak człowiek bez pamięci"
N. Davies

Drodzy Czytelnicy!

Mieszkając na terenie naszego powiatu coraz częściej zadajemy sobie pytanie jaka jest historia tej ziemi, kiedy powstawały pierwsze osady, parafie czy miasta. Jak kształtowały się stosunki między różnymi społecznościami zamieszkującymi nasz teren. Gdy znajdujemy odpowiedzi na nurtujące nas zagadnienie pojawiają się następne i następne... Cieszę się, że coraz więcej osób interesuje wszystko to, co dotyczy dziejów naszej garwolińskiej ziemi, wzbogaca to naszą wiedzę oraz pozwala lepiej poznać własną tożsamość.

Wiele informacji o naszej przeszłości możemy się dowiedzieć czytając wnikliwie Zeszyty, przygotowane przez działaczy Ludowego Towarzystwa Naukowo – Kulturalnego a wydane przez Zarząd Powiatu Garwolińskiego. Zapraszamy wszystkich na wędrowkę po ścieżkach naszej lokalnej historii. Dziękujemy autorom, pasjonatom, dzięki którym powstały wspaniałe opracowania kolejnych tematów. Życzymy ciekawej lektury.

Marek Chciałowski
Starosta Garwoliński

Osadnictwo na terenie powiatu garwolińskiego

Powiat garwoliński zamieszkuje obecnie ludność etnicznie polska. Był jednak okres w historii, kiedy obok Polaków mieszkali tu Holendrzy, Niemcy i Żydzi. Przedstawiciele tych narodów tworzyli własne zamknięte środowiska lub asymilowali się z miejscową ludnością. Przybywając na teren powiatu, zakładali swoje osady, tworząc kolonie. Migracja była zazwyczaj związana z trwającymi wojnami w tym religijnymi, biedą, brakiem ziemi. Początki osadnictwa rolnego można odnaleźć już XVII wieku. Największy napływ osadników miał miejsce pod koniec XVIII w. i w pierwszej połowie XIX wieku. Nie zmieniło to etnicznej polskości powiatu garwolińskiego.

Pierwszymi osadnikami byli Flamandowie i Walonowie z Niderlandów, nazywani przez tubylców „Olendrami” Holendrzy byli wyznawcami ruchu religijnego – mennonityzmu. Menonici kładli nacisk na miłość i braterstwo pomiędzy wyznawcami, głosili hasła równości i wzajemnej pomocy, a także odrzucali walkę z bronią, co było powodem ich wydalenia z Prus na podstawie wydanego w 1732 r. edyktu o wydaleniu menonitów uchylających się od służby wojskowej¹. Holendrzy opuszczali Prusy i osiedlali się w Rzeczypospolitej i Rosji. Zasiadlali tereny zalewowe nad brzegami rzek, mokradła i ziemie wymagające karczowania. Koloniści osiedlali się na podstawie zawieranych na kilkanaście lub kilkadziesiąt lat (czterdzieści) kontraktów osadniczych. Później zawierano nawet kontrakty wieczyste. W pierwszych latach otrzymywali okres „wolnizny”, wynoszący 5-7 lat, a później płacili pieniężny czynsz dzierżawny.

Holendrzy zakładali kolonie głównie wzdłuż Wisły, które nazwane były „Olendrami” lub „Holendrami”. Według Alberta Breyera osadnicy ci pochodzili z Pomorza i zaliczali się do Niemców niziny wiślanej².

Pierwsi osadnicy holenderscy na teren obecnego powiatu przybyli w pierwszej połowie XVIII w., głównie do Podola leżącego wówczas na

¹ I. Baranowski, Wsie holenderskie na ziemiach polskich, „Przegląd Historyczny”, t. 19, 1915, s. 68.

² Por.: A. Breyer, Das Deutschtum in Polen, Leipzig 1940. Kart. der Deutschen Siedlungen in Mittelpolen.

lewym brzegu Wisły. Po powodzi w latach czterdziestych XVIII w. opuścili jednak osady w Podolu. Pozostały tu tylko trzy rodziny. Kolejni osadnicy przybyli po powodzi w 1764 r., w której wyniku Wisła przesunęła koryto o kilka kilometrów, znosząc wieś Strachoty i pozostawiając pustki. Powiśle należało do majątków ziemskich w Wildze, Celejowie i Mniszewie. Zniszczone, podmokłe i zalewane grunty Powiśla osadnicy wydzierżawili od właścicieli majątków w Wildze – Feliksa Górskiego i w Celejowie – Stanisława Mycielskiego. Z dokumentów parafialnych wynika, że w parafii Wilga istniały dwie kolonie olęderskie zwane „Olędry Bliższe” (później nazywane Holendrami Celejowskimi, a następnie Kępą Celejowską³) i „Olędry Dalsze” (leżące na lewym brzegu Wisły zwane Skureckimi Holendrami. Obecna nazwa to Kępa Skurecka).

Kolonizacja w czasie zaborów

Pod koniec XVIII w. parafię Wilga zamieszkiwało 85 ewangelików i 40 Żydów. W 1798 r. skureckie Holendry zamieszkiwali osadnicy o nazwiskach: Retman, Belh, Bethier, Baser, Zergiet (Zergiel), Smit, Zach, Labisch, Giertz (Gerc), Zargot, Mantel, Retman, Rynus. Kolonia olęderska w Kępie Skureckiej w 1810 r. liczyła 49 osób⁴. Kolonię w Kępie Celejowskiej i Celejowie zamieszkiwali osadnicy o nazwiskach Wolf, Jargiel, Bare, Betlüer, Heyzer, Kieler, Rozentfelt, Szynfeld, Marx, Loze, Klepke, Ruda, Gotlib. Na wysokości Tarnowa istniała kolejna kolonia olenderska Holendry Magnuszewskie.

Drugim miejscem w powiecie, gdzie założono kolonie osadników, były okolice Żelechowa. Według danych z archiwum parafii żelechowskiej, w 1776 r. istniała osada Budki Francdorf⁵. Kolejnych osadników z Prus sprowadził przed 1795 r. Ignacy Wyssogota Zakrzewski (właściciel dóbr żelechowskich w latach 1792 – 1802). Byli to prawdopodobnie szewcy mający realizować kontrakt Zakrzewskiego na obuwiu dla wojska. Niemcy zostali osadzeni w Żelechowie⁶.

Innym osadnikom niemieckim Zakrzewski sprzedał lasy pokrywające teren obecnych wsi Stefanów i Piastów. Wycięli oni las, drewno wywieźli do Niemiec, a na uzyskanych gruntach założyli osady⁷. W 1811 r.

³ Wymieniona pierwszy raz w aktach parafialnych w 1793 r.

⁴ Z. Węgrzynek, *Dzieje parafii Wilga 1407 -2007*, Wilga 2007, s. 16-17.

⁵ Tamże, s. 239.

⁶ Tamże, s. 73.

⁷ Tamże, s. 239.

zbudowali pierwszą hutę szkła, która jednak po wyczerpaniu okolicznych zasobów leśnych została zamknięta. Wówczas część niemieckich kolonistów wyjechała, a ci, którzy pozostali, zajęli się uprawą ziemi (byli pionierami uprawy ziemniaków), garbarstwem oraz wytwarzaniem sukna na dużą skalę⁸.

Po śmierci Ignacego Wyssogoty Zakrzewskiego nowym właścicielem dóbr żelechowskich (po uzyskaniu pełnoletności) został jego syn Tadeusz Zakrzewski. Odziedziczony majątek był zadłużony u głównego wierzyciela – Tomasza Michała Dangła, właściciela manufaktury powozów i karet w Warszawie. Dangel stał się ostatecznie właścicielem dóbr żelechowskich, które w 1826 r. przekazał swojemu zięciowi Janowi Ordędze.

Ordęga sprowadził rzemieślników z Prus, którzy utworzyli kolonie – Franzdorf I i Franzdorf II, mające charakter osad na wespół rzemieślniczych. Osady te były wyposażone w urządzenia sanitarne i ocembrowane studnie. Według K. Wójcika nazwy koloni pochodziły od ich założyciela Franza Dorfa⁹. Przy koloni Franzdorf II funkcjonowała wspomniana huta szkła. W związku z reformą chutorową w 1913 r. komisarz włościański zaproponował zmianę nazw Franzdorf I i Franzdorf II na Stefanów i Wojciechów. Ostatecznie przemianowano je na Franciszkówkę I i Franciszkówkę II¹⁰.

W okolicach Osiecka akcję kolonizacyjną prowadzili właściciele dóbr osieckich hr. Aleksandra i Aleksander Potoccy. Powstały wówczas kolonie: Natolin (1825), Pilawa (1829), Krystyna (1829), Kościeliska Nowe (1830), Augustówka (1833 – 1836), Warszówka (1836). Koloniści z dóbr osieckich w latach 70. XIX w. przenieśli się do Wielkopolski¹¹.

Śladkowski podaje za Tomczykiem, że obok wyżej wymienionych w powiecie garwolińskim istniały również kolonie: w Celejowie, Kępie Celejowskiej, Górkach, Jaszczyku Nowym i Starym (obecne Jaszczysko), Podolu, Polewiczach (obecny Polewicz), Wiciach Starych i Wschodnich oraz Zakrzewiu¹².

⁸ Tamże, s. 241.

⁹ K. Wójcik, *Mniejszość niemiecka na Lubelszczyźnie w latach 1915 – 1939*, Chełm 2008, s. 29.

¹⁰ Tamże, s. 173.

¹¹ Z. Gnat-Wieteska, *Pilawa. Dzieje miasta i gminy*, Pilawa 2005, s. 4-7.

¹² J. Tomczyk, *Ludność Łukowa i powiatu łukowskiego w powstaniu styczniowym, „Z przeszłości ziemi łukowskiej”*, Lublin 1959, s. 90.



Fotografie przedstawiają nagrobki na cmentarzu ewangelickim w Zakrzewiu
(Kępa Celejowska)

W latach trzydziestych powstały kolonie Lipiny i Potok, a w następnych latach kolonie w Ewelinie, Władysławowie i Kępie Podwierzbiańskiej¹³.

Na przełomie XVIII i XIX w. osadzaniu kolonistów na ziemiach powiatu garwolińskiego sprzyjała ówczesna polityka cesarstwa austriackiego, do którego po trzecim rozbiore Rzeczypospolitej włączono nasz powiat, przydzielając go do Galicji Zachodniej. Austriacy prowadzili akcję kolonizacyjną w Galicji zwaną „józefińską”. Kolonizacji sprzyjały władze zaborcy (austriackiego, a później rosyjskiego) oraz niebędący Polakami właściciele majątków ziemskich. Od 1797 r. właścicielami majątku Mniszew zostali Niemcy – bracia Jan i Feliks Heryngowie¹⁴. Należały do nich m.in. wsie na prawym brzegu Wisły – Sambodzie, Podole i Wicie. W 1856 r. wieś Podole nabyli Żydzi, bracia Benjamin i Michał Kasmanowie. Ci sami bracia w 1864 r. kupili dobra ziemskie Brzeście i Pawłowice, by następnie w latach 1869-1870 sprzedać je kolonistom niemieckim¹⁵. Również majątek Wilga ze wsiami Wilga, Skurcza i Kępa Skurecka od 1801 do 1818 r. znalazł się w posiadaniu Niemca Walentego Herynga i ponownie od 1832 r. do lat siedemdziesiątych XIX w. został własnością ewangelików niemieckich. Podobnie kolonistom sprzyjała dziedziczka Żelechowa, luteranka Karolina z Dąglów żona Jana Ordęgi¹⁶.

Pierwszy napływ osadników na nasze tereny w końcu XVIII w. był jeszcze mały w stosunku do liczby rdzennej ludności. Druga znacząca fala napływu osadników nastąpiła w pierwszej połowie XIX w., w okresie Królestwa Polskiego. W guberni podlaskiej najwięcej osadników było w powiecie garwolińskim. Powstały wówczas kolonie w rejonie: Osiecka, Sobień, Wilgi i Żelechowa. Osadnikami byli Niemcy, mieszkańcy Śląska, Saksonii i Prus. Zachęcał ich do przyjazdu rząd Królestwa Polskiego. W tym czasie w Prusach szalał kryzys gospodarczy¹⁷.

Kolonisci otrzymywali ziemię na podstawie umów dzierżawnych, wieczystych lub umów zawieranych na czas określony wynoszący od 25 do

¹³ W. Śladkowski, *Kolonizacja ...*, s. 48.

¹⁴ Heryngowie w 1790 r. na sejmie otrzymali szlachectwo i herb Wodanowski i pisali się Heryng – Wolanowski; Heryng z niemieckiego oznacza śledź.

¹⁵ K. Kurzyp, *Stężyca nad Wisłą*, 1989

¹⁶ Z. Wojtowicz, *Historia Żelechowa, Żelechów 1977*, s. 240.

¹⁷ E. Kowecka, M. Różycka-Glassowa, *Ogólne warunki rozwoju kultury materialnej w Polsce*, s. 23 /w/ *Historia Kultury Materialnej Polski w zarysie*, red. W. Hensel, J. Pazdur, t. V., *Od 1795 do 1870 r.*, red. E. Kowecka, M. Różycka-Glassowa, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978.

28 lat. W pierwszym okresie gospodarowania właściciele zwalniali kolonistów z płacenia czynszu. Okres „wolnizny” był uzależniony od nakładu pracy i na pustkach wynosił zazwyczaj trzy lata, a na karczunkach do sześciu lat. Koloniści w dobrach osieckich płacili 4 zł (60 kopiejek) za morgę dzierżawionej ziemi¹⁸. W 1835 r. Pilawa miała do zapłaty 2607 zł 23 gr czynszu na św. Marcina¹⁹. Od samego początku koloniści byli zobowiązani płacić należne podatki i daniny publiczne. Byli również zobowiązani do zapłacenia laudemium (daniny) oraz do odpracowania w majątku od kilku do kilkunastu dni w roku przy żniwach. Kolonie w dobrach osieckich powstawały na „odpawkach leśnych” w pobliżu kompleksów leśnych tworzących dawną puszcę osiecką. Osadnicy otrzymywali za darmo na budowę domów drewno z karczunku i kamienie.

Na terenach nadwiślańskich występowały dwie formy osadnicze. Pierwsza, stosowana przez Holendrów, polegała na zabudowie jednorzędowej wzdłuż drogi przy Wiśle, do której przylegały prostopadłe działki osadników. Holendrzy stawiali budynki frontem do drogi i rzeki. Pomieszczenia mieszkalne skierowane były w kierunku źródła rzeki, a pomieszczenia gospodarcze do jej ujścia. Powód takiej zabudowy był prosty. W przypadku wysokiej wody, osadnicy wynosili na strych sprzęt domowy i gospodarczy oraz po specjalnych rusztowaniach również zwierzęta. Wysoka woda wpływała najpierw do pomieszczeń mieszkalnych, potem gospodarczych (obora, stajnia), a następnie opuszczała zabudowanie nie zanieczyszczając siedliska. Budynki lokowano na sztucznych pagórkach. Z powodu braku kamieni na Powiślu, za fundament służyły wbite w podmokły grunt dębowe pale. Zagrodę holenderską cechowała zabudowa jednobudynkowa mieszcząca dom mieszkalny, oborę ze stajnią i stodołę. Całość była pokryta dużym dwuspadowym dachem (duży strych służył ludziom i zwierzętom za schronienie podczas wysokiej wody)²⁰. Zabudowę jednorzędową po obu stronach drogi posiadają do dziś wsie Holendry i Wólka Gruszczyńska. Holendrzy na granicach pól sadzili wierzbę, które zatrzymywały krę oraz osuszały ziemię, z gałęzi wierzbowych pletli wiklinowe płoty.

Drugą, młodszą formą zabudowy (niemiecką) była wieś samotnicza. Cechowały ją rozrzucone luźno osady lokowane na własnym gruncie. Sieć

¹⁸ W. Ślaskowski, *Kolonizacja ...*, s. 66.

¹⁹ Z. Gnat-Wieteska, *Pilawa ...*, s. 5.

²⁰ J. Szałygin, *Katalog zabytków osadnictwa holenderskiego na Mazowszu*, Warszawa 2004, s. 31-34.

dróg łącząca poszczególne osady tworzyła pajęczynę. Taką zabudowę posiadały wsie Zakrzew, Kępa Celejowska i Podole. Te wsie zamieszkiwali osadnicy niemieccy, którzy wznosili budynki mieszkalno-gospodarcze z bali drewnianych. Budynki te w połowie stanowiły pomieszczenia mieszkalne, składające się z kuchni i pokoju, a drugą połowę budynku była obora. Do domu wchodziło się przez sień otwierając drzwi dzielone w połowie (latem otwarta była górna część drzwi, a zamknięta dolna; zimą zamykano obie części drzwi). Z sieni wchodziło się na wprost do komory, na lewo do kuchni, na prawo do obory. Wejście do obory, przez które wprowadzano zwierzęta było oddzielne. Ten funkcjonalny budynek wznoszono na sztucznie usypanym wzniesieniu z ziemi wybranej w pobliżu siedliska. Wyrobisko stawało się zarybionym stawem, służącym do pojenia bydła, moczenia lnu, prania bielizny. Było również zabezpieczeniem przeciwpożarowym oraz służyło do nawadniania uprawianych warzyw. W pobliżu stawiano stodołę.

Rząd carski ukazem z 19 lutego / 2 marca 1864 r. o urządzaniu włościan uwłaszczył chłopów dzierżawiących ziemię, w tym osadników. W związku z interwencją właścicieli majątków, którzy wydzierżawili ziemię przed wydaniem ukazu, władze wydały dekret Komitetu Urządzącego z 27 kwietnia/9 maja 1866 r. normujący zasady uwłaszczania. W art. 1 czytamy: *„Rolnicy cudzoziemcy osiedleni w Królestwie Polskim ..., którzy przyjęli już poddaństwo ruskie lub wystąpią z prośbą o przyjęcie ich w takowe, uznaje się za właścicieli pomienionych gruntów ze wszelkimi prawami i obowiązkami ... Do tych zaś wspomnianych rolników, którzy nie przyjęli lub nie przyjmą poddaństwa ruskiego, przepisy ukazu z 19 lutego/2 marca 1864 roku nie stosuje się”*²¹. Zatem warunkiem otrzymania na własność dzierżawionej ziemi było wystąpienie do naczelnika powiatu z wnioskiem o przyjęcie rosyjskiego poddaństwa. Graniczną datę składania wniosków wyznaczono na 1/13 maja 1868 roku. Koloniści masowo przyjmowali poddaństwo rosyjskie. Ukaz uwłaszczający włościan unormował sytuację prawną-majątkową chłopów, uwalniając ich od feudalnych obowiązków wobec dworu. Należy nadmienić, że chłopów uwolnił wcześniej dekret rządu powstańczego w 1863 roku.

Życie religijne i szkolnictwo

Oprócz języka, kultury i zabudowań, elementem odróżniającym kolonistów od miejscowej ludności była religia. Osadnicy byli protestantami

²¹ Dziennik Praw Królestwa Polskiego, t. 65, s. 163 -165.

głównie wyznawcami kościoła ewangelicko-augsburskiego, określani potocznie przez miejscową ludność „lutrami”. Najwyższą władzą kościoła ewangelickiego w Królestwie Polskim był konsystorz, któremu podlegały cztery super intendentury w tym warszawska, im zaś parafie. W guberni podlaskiej była tylko parafia w Węgrowie. Koloniści z okolic Wilgi należeli do parafii Pilica za Wisłą. Parafia dla kolonistów stanowiła element jedności, podtrzymywała więzi z rodakami mieszkającymi w dalszych koloniach.

Osadnicy, pozbawieni kontaktu z pastorem z odległej parafii, zakładali na jej wzór własne. Najwyższą władzą takiej parafii było gminne zgromadzenie (Gemeiden Versammlung) składające się z osób opłacających składkę kościelną. Zbierało się ono raz na trzy lata, wybierało kantora i kantorat (dozór szkolny składający się z kilku osób). Kantorem wybierano mężczyznę umiejącego czytać i pisać, którego zadaniem było czytanie pisma świętego. Kantorat miał pieczę nad domem modlitw, szkołą, cmentarzem, zbierał fundusze na pensję dla kantora. Kadencja wybranych organów trwała trzy lata.

Oprócz ewangelików (luteranów) i ewangelików reformowanych (kalwinów) istniały inne wyznania i sekty protestanckie. W Kępie Celejowskiej i Podolu istniała sekta menonitów²². W drugiej połowie XIX w. luteranie zaczęli gromadnie wstępować do sekty baptystów, zbliżonej w liturgii do menonickiej.

Pierwsza sekta baptystów w Królestwie Polskim została założona w 1858 r. przez T. Alfa, którego idee przejął w 1861 r. kantor Michał Hartwich z Władysławowa i Woli Władysławowskiej. *„Porzucił on swoje dotychczasowe zajęcie i gospodarstwo, które posiadał i rozpoczął działalność kaznodziejską, w wyniku której przyjęło nową wiarę jednaście rodzin z tych kolonii, poprzednio ewangelików”*²³. Na prowadzoną akcję kanonizacyjną przez Hartwicha zareagowały władze kościoła ewangelickiego. Konsystorz zwrócił się do gubernatora lubelskiego o aresztowanie Hartwicha i jego współpracowników Streibla i Pennera za krzewienie nowej wiary²⁴. Naczelnik powiatu łukowskiego aresztował ich, lecz sąd garwoliński uwolnił oskarżonych nie dopatrując się ich winy.

²² W. Śladkowski, *Kolonizacja ...*, s. 192.

²³ Naczelnik powiatu łukowskiego do RGL, 17/29 IV 1861, WAPL, RGL, Adm., 328, k. 242-243.

²⁴ Konsystorz Ewangelicko – Augsburski do RGL, 10/21 IV 1862, k. 256-260.

Z życiem religijnym kolonistów ściśle było związane szkolnictwo. W gminie protestanckiej zakładano kantorat, który był domem modlitwy i szkołą niemiecką. Dzieci uczono w języku niemieckim do 1885 r., a później tylko w języku rosyjskim. Od 1907 r. przywrócono język niemiecki. W kantoracie uczono pisanie i czytania przede wszystkim Biblii oraz podstawowych rachunków. Należy pamiętać, że polskie dzieci w tym czasie nie mogły uczyć się w języku ojczystym, lecz w rosyjskim. W drugiej połowie XIX w. w parafii ewangelicko-augsburskiej w Pilicy, do której należeli koloniści z gminy Wilga, były cztery niemieckie szkoły elementarne²⁵. Natomiast na terenie gminy Wilga istniały w tym czasie dwie polskie szkoły elementarne, zwane początkowymi lub ludowymi, które były zlokalizowane w Goźlinie i Wildze, oraz dwa kantoraty – jeden w Kępie Celejowskiej, a drugi na Wiciu.

Właściciel Celejowa Józef Zakrzewski zawarł 4 października 1827 r. kontrakt z polskimi i niemieckimi osadnikami w Kępie Celejowskiej na wieczystą dzierżawę gruntu pod szkołę. W kontrakcie Zakrzewski zwolnił osadników z płacenia czynszu dzierżawnego²⁶. Również koloniści z okolic Żelechowa zbudowali we Francdorfie I dużą kaplicę i szkołę elementarną. Cieszyli się wsparciem dziedziczki, luteranki Karoliny z Dangelów Ordegowej²⁷. Przed I wojną światową (w latach 1905 – 1914) koloniści niemieccy z gminy Sobienie Jeziory (kolonie: Sobienie Kielczewskie I, Sobienie Kielczewskie II, Karczunek i Zambrzyków Nowa Wieś) uznali za „konieczność założenia jakiejś placówki oświatowej i religijnej odpowiadającej charakterowi duszy germańskiej. Niemcy kupili 5,04 ha ziemi jako teren pod przyszłą szkołę dla swojej młodzieży i jednocześnie dom modlitwy dla starszego pokolenia”²⁸. Jan Krzysztozek, sąsiadujący z kantoratem w Kępie Celejowskiej, tak opisał kantorat w swoim pamiętniku: „był to dom modlitwy i przy nim sala do nauki religii protestanckiej oraz mieszkanie dla kantora nauczyciela, którym był zawsze Niemiec”²⁹. Szkoły były utrzymywane z dobrowolnych datków mieszkańców okolicznych wsi. Dzieci uczyły się w tych szkołach, do których została przekazana składka z danej wsi. Krzysztozek napisał, że nie

²⁵ W. Śladkowski, *Kolonizacja ...*, s. 198. za „Teja”, *Die Zahl der Deutschen Schulen Kongresspolens einst und jetzt (1866-1918-1925)*, „Deutsche Blätter In Polen, 1929, Jahrg.VI, H.3, s. 114.

²⁶ S. Krzysztozek, *Świadectwo pamięci*, [w] *Pamiętnik Jana Krzysztozka*, s. 11-12.

²⁷ Z. Wojtowicz, *Historia ...*, s. 240.

²⁸ S. Gozdalik, *[Kronika szkoły w Zambrzykowie]*, b. tytułu, b. r. pisanie, k. 1-6.

²⁹ S. Krzysztozek, *Świadectwo ...*, s. 17.

miał prawa nauki w polskiej szkole, lecz w kantoracie, ponieważ składka ze wsi Kępa Celejowska była przekazywana do kantoratu. Dalej napisał, że „*uczono się z książek polskich, rosyjskich i niemieckich jednocześnie, z czego kto chciał. Były podręczniki tak zwane „elementy” do nauki abecadła i składania sylab, którymi posilkowały się w domu matki przy początkującym nauczaniu swych dzieci, gdyż nauczyciel nie miał czasu na początkowe nauczanie. Nie dzielił uczniów na oddziały, każdy uczył się sam indywidualnie*”³⁰. Kantor nie miał czasu dla dzieci rozpoczynających naukę. Były one uczone przez matki i starsze rodzeństwo.

Kantorat, mający charakter szkoły religijnej, przygotowywał zbiorowo dzieci w nauce religii. W piętnastym roku życia dzieci uczyły się indywidualnie, każdy z innej książki do nabożeństwa, przygotowując się do mającego nastąpić bierzmowania. Wiara protestancka zobowiązywała każdego wyznawcę do przedstawienia umiejętności czytania i pisania przy konfirmowaniu (bierzmowaniu). Dlatego utarło się, że do kantoratu chodziły starsze dzieci. Nauka trwała zazwyczaj od Bożego Narodzenia do Wielkanocy, a wyjątkowo od początku grudnia. Natomiast „*żadna nauka w lecie nigdzie, ani w żadnej szkole, ani w domu, się nie odbywała*”³¹.

Typowy kantorat składał się z mieszkania dla kantora oraz izby, gdzie w tygodniu uczyły się dzieci, a w niedziele modliła się społeczność niemiecka. Krzysztošek wspomina, że „*nauczyciel zasadniczo utrzymywał się z roli przydzielonej do szkoły, był rolnikiem. W sali szkolnej gotowano paszę dla świń. Nauczyciel był alfą i omegą wszystkiego, pisywał i odczytywał listy ludziom, pisywał zobowiązania dłużne, umowy handlowe i kontrakty, uczestniczył przy wszelkich aktach rejentalnych kupna, sprzedaży, darowizny, rozdziału majątku, umów przedślubnych, weselnych, chrzcinach i innych uroczystościach. Szkole niewiele mógł poświęcić czasu*”³². Kantor pełnił więc funkcje religijne, edukacyjne i społeczne wśród kolonistów. Pobierał wynagrodzenie płacone przez gminę, początkowo 20-30 rubli, później 50-200 rubli rocznie.

W okresie międzywojennym w szkołach niemieckich językiem wykładowym był język niemiecki (o ile życzyli sobie tego rodzice), natomiast język polski był obowiązkowym przedmiotem od II klasy. W roku szkolnym 1918/1919 na terenie powiatu garwolińskiego działały niemieckie szkoły w miejscowościach: Brzeście (działała w roku szkolnym

³⁰ Tamże, s. 18.

³¹ Tamże.

³² Tamże.

1924/1925), Kępa Celejowska, Franzdorf oraz Wilga i Sobienie, które tworzyły jedną szkołę, jak podaje K. Wójcik³³. Informacja jest na pewno błędna, ponieważ w Wildze nie było szkoły niemieckiej tylko polska. Prawdopodobnie chodzi tu o szkołę na Wiciu w gminie Wilga, natomiast szkoła niemiecka w Sobieniach to zapewne szkoła z Zambrzykowa.

Z czasem szkoły niemieckie były likwidowane, a dzieci uczyły się w szkołach mieszanych. Niemiecka szkoła w Kępie Celejowskiej istniała do końca lat dwudziestych. Na początku lat trzydziestych władze szkolne i gminne postanowiły wybudować nową szkołę. Budynek starej szkoły (kantoratu) został rozebrany przez żołnierzy armii radzieckiej przed ofensywą w czasie mroźnej zimy 1944/1945 roku. Budynek szkolny w Wiciu (Wicie Górki) był drewniany o konstrukcji zrębowej i wymiarach 20×12. Wewnątrz były dwie duże sale wykorzystywane do modlitw i nauki oraz przegrodzone sienią kuchnia i pokój dla kantora. W pobliżu znajdował się cmentarz dla kolonistów zamieszkujących w Wiciu, Jaszczysku i Podolu. Przed wybuchem II wojny światowej w województwie lubelskim nie istniała żadna szkoła niemiecka. W gminie Wilga szkoły niemieckie zostały zlikwidowane z chwilą uruchomienia szkoły siedmioklasowej w nowym budynku murowanym w Kępie Celejowskiej.

Koloniści z Kępy Celejowskiej, Sobień Kielczewskich mieli własną orkiestrę dętą, która grała na każdym pogrzebie i w każdą niedzielę podczas nabożeństwa oraz uroczystości kościelnych³⁴. Natomiast koloniści z Holendrów mieli własną straż ogniową, o której hr. Rostworowski pisze, że podczas pożaru Osiedla Wypoczynkowego w 1929 r. *pierwsi, zaopatrzeni w wyborny sprzęt, sprawnie i we wzorowym ordynku przybyli niemieccy koloniści z Holendrów*³⁵.

Osadnicy wprowadzili i upowszechnili uprawy nowych roślin paszowych, warzyw, kwiatów, drzew owocowych. Uprawiali duże ilości truskawek, które wywożono motorówkami i statkami na rynek warszawski, gdzie były cenione za walory smakowe.

Statystyki ludnościowe

Osadnicy zamieszkujący odosobnione kolonie lub pojedyncze osady, pozbawieni kontaktów z rodakami, szybciej się wynaradawiali. Podtrzymywaniu niemieckości wśród osadników służyła szkoła (kantoraty)

³³ K. Wójcik, *Mniejszość niemiecka na Lubelszczyźnie...* s. 130.

³⁴ S. Krzysztoszek, *Świadectwo ...* s. 27.

³⁵ *Rocznik mazowiecki*, Tom XV, [w:] St. Kos. Rostworowski, „Wilga”, s. 208.

i religia protestancka operująca językiem ojczystym. Najwcześniej spolonizowali się osadnicy w koloniach założonych pod koniec XVIII i początku XIX w. Przykładem tego byli osadnicy kolonii Franzdorf, którzy pod koniec XIX w. ulegli polonizacji właśnie wskutek braku kontaktów z rodakami³⁶.

Kolonie – wsie tworzące skupiska o przewadze osadników nad ludnością polską, żyły własnym życiem. Ludność niemiecka w tych skupiskach trwała przy swej narodowości i podlegała w mniejszym stopniu asymilacji z miejscową ludnością. Przykładem tego byli koloniści z „Powiśla”, którzy zachowali język ojczysty.

W 1859 r. w parafii Wilga zamieszkiwało 1460 katolików oraz 100 Żydów i 200 chrześcijan innych wyznań. Natomiast np. w Kępie Skureckiej mieszkała tylko jedna rodzina wyznania rzymskokatolickiego. Pozostali jej mieszkańcy byli ewangelikami. Podobna sytuacja panowała w Kępie Celejowskiej, gdzie większość stanowili koloniści niemieccy. W 1888 r. gmina Wilga liczyła 3972 mieszkańców w tym; 1 prawosławny, 1102 protestantów i 312 Żydów³⁷. Polacy stanowili 64% całej populacji w gminie, Niemcy – 28%, a Żydzi – 8%. Według danych Warszawskiego Komitetu Statystycznego z 1909 r. największe skupisko kolonistów w powiecie garwolińskim było w gminie Wilga, co stanowiło 24,5% zamieszkujących³⁸. Na podstawie danych WKS z 1909 r. powstały opracowania Wiercińskiego i Wakaryego przedstawiające procentowy udział ludności niemieckiej/ewangelickiej w poszczególnych gminach powiatu garwolińskiego.

Według H. Wiercińskiego koloniści podający się za Niemców stanowili w gminach:	Według W. Wakaryego koloniści podający się za ewangelików stanowili w gminach:
Wilga – 22,5%	Wilga – 24,5%
Sobienie Jeziory – 5,3%	Sobienie Jeziory – 6,2%
Podlęż – 3,8%	Podlęż – 2,6%
Pawłowice – 3,8%	Pawłowice – 3,5%
Osieck – 3,2%	Osieck – 3,2%
Żelechów – 2,2%	Żelechów – 2,4%
Kłoczew – 1,1%	Kłoczew – 1,1%

³⁶ Tamże, s. 229.

³⁷ Pamiątna książka Guberni siedleckiej na 1888 rok.

³⁸ K. Wójcik, Mniejszość niemiecka na Lubelszczyźnie..., s. 40.

W przypadku gminy Wilga różnice mogły wynikać z faktu, że potomkowie osadników holenderskich nie uważali się za Niemców. Podczas I wojny światowej władze rosyjskie podjęły decyzję o wysiedleniu osadników niemieckich z terenów objętych działaniami wojennymi do guberni w głąb Rosji. Akcja wysiedleńcza rozpoczęła się 1 lipca 1915 r., a wysiedlenia przeprowadzano w ciągu 24 godzin i objęły wszystkich ewangelików.

Poniżej w tabelach znajdują się dane opracowane na podstawie pierwszego spisu powszechnego z 30 września 1921 r., przedstawiające ludność wyznania ewangelickiego i ludność niemiecką w powiecie garwolińskim.

Gmina	Ewangelicy	Niemcy
Garwolin – miasto	1	-
Żelechów – miasto	1	-
Gmina Górzno	3	1
Aleksandrówka Przedmieście	2	1
Czyszkówek wieś	1	-
Gmina Łaskarzew	2	-
Izdebno folwark	2	-
Gmina Osieck	67	16
Pilawa wieś	67	16
Gmina Parysów	1	-
Wygoda Józefka wieś	1	-
Gmina Podlęż	15	-
Kępa Podwierzbiańska wieś	15	-
Gmina Sobienie Jeziory	235	214
Karczunek kolonia	12	12
Sobienie Kiełczewskie I kolonia	189	189
Sobienie Kiełczewskie II kolonia	8	8
Śniadków Górny kolonia	15	-
Ustronie folwark	2	-
Zambrzyków Nowa Wieś	11	5
Gmina Sobolew	10	-
Grabina folwark	1	-
Sobolew Place kolonia	7	-

Gmina Stężycza	200	199
Brzeście kolonia	200	199
Gmina Trojanów	2	-
Podebłocie folwark	2	-
Gmina Ułęż	3	-
Sobieszyn folwark	3	-
Gmina Warszawice	43	-
Całowanie folwark	6	-
Kępa Radwankowska wieś	19	-
Warszówka	18	-
Gmina Wilga	592	531
Górki wieś	22	28
Holendry wieś	63	24
Jaszczyso wieś	10	10
Kępa Celejowska wieś	55	64
Podole Nowe wieś	139	168
Podole Stare wieś	3	3
Polewicz wieś	46	-
Skurcza wieś	16	-
Tataarczysko wieś	66	66
Wicie Stare wieś	-	5
Wicie Wschodnie wieś	70	73
Wilga wieś	7	-
Wola Celejowska kolonia	14	14
Wólka Gruszczyńska wieś	10	5
Zakrzew wieś	71	71
Gmina Wola Rębkowska	2	-
Czechy (Trąbki) osada fabryczna	1	-
Leszczyny Stare wieś	1	-
Gmina Żelechów	96	-
Piastów wieś	47	-
Stefanów wieś	48	-
Władysławów wieś	1	-
RAZEM	1063	961

Według tego spisu w gminie Wilga osoby deklarujące narodowość niemiecką lub wyznanie ewangelickie stanowiły ponad połowę (55%) wszystkich osób w powiecie odpowiadających tak samo.

Podczas drugiego spisu powszechnego ludności z 1931 r. w powiecie garwolińskim było 1212 osób, które zadeklarowały język niemiecki jako ojczysty. Tylko jedna osoba pochodziła z miasta, pozostałe mieszkaly na wsi.

Pierwszy i drugi spis nie odzwierciedlały rzeczywistego stanu ludności niemieckiej. Część kolonistów spolonizowała się, niektórzy mylili narodowość z obywatelstwem, czy przy podawaniu języka bliższego sobie wpisywano polski. Dopiero w latach trzydziestych XX w. na skutek działania organizacji nacjonalistycznych nastąpiło rozbudzenie tendencji narodowościowych i przyznawanie się do narodu niemieckiego.

Działalność polityczna, spółdzielcza oraz akcja antypolska

W okresie II Rzeczypospolitej koloniści czynnie uczestniczyli w życiu politycznym, samorządowym i społecznym. Po odzyskaniu niepodległości odradzające się państwo nie miało jeszcze sejmu. Do wyborów do Sejmu Ustawodawczego, ustalonych na 26 stycznia 1919 r., w okręgu wyborczym nr XIX tworzonem przez powiaty garwoliński i łukowski zgłoszono 13 list wyborczych, z tego osiem było listami polskich komitetów, cztery tworzyły komitety żydowskie, a jedyną listę nr 12 tworzyło Niemieckie Stronnictwo Ludowe „Deutsche Volkspartei”. Z listy niemieckiej kandydowali: Herman Günther – nauczyciel z Wicia Wschodniego, Jakub Neumann – młynarz z Woli Celejowskiej, Juliusz Hanke – rolnik z Podola Nowego³⁹. Na niemiecką listę w tych wyborach głosowało w gminie Wilga 156 osób, a w gminie Sobienie Jeziory 89 osoby⁴⁰.

Koloniści pełnili obowiązki sołtysa i jego zastępcy. W pierwszej kadencji sołtysem w Podolu Wschodnim był Dawid Ebert, a jego zastępcą Gotlib Zajdens. Na Wiciu Wschodnim, sołtysem został Gotlib Najman, w innej wsi funkcję zastępcy sołtysa pełnił Fryderyk Wicke. W 1931 r. sołtysem na Wiciu Wschodnim wybrano Alberta Najmana, a w Podolu Nowym Altmana, zastępcą Jana Ruzefeld. Na Wiciu Starym kowalem był Emil Szulc⁴¹. Z inicjatywy prezesa Koła Młodzieży Wiejskiej w Wiciu

³⁹ Tygodnik informacyjny na powiat garwoliński, nr 7 z 24 stycznia 1919 r.

⁴⁰ R. Dąbrowski, Mniejszości narodowe na Lubelszczyźnie w latach 1918-1939, Kielce 2007, s. 158.

⁴¹ F. Sławiński, Wspomnienia z lat trzydziestych, rękopis w zbiorach K. Ciary.

Feliksa Sławińskiego wspólnie Polacy, Żydzi i Niemcy wybudowali ze składek i dofinansowania gminy most przez rzekę Wilgę koło Jaszczyska⁴².

Pod koniec lat dwudziestych XX w. koloniści zakładali spółdzielnie typu kredytowo-pożyczkowego. W województwie lubelskim powstały cztery spółdzielnie, z tego dwie znajdowały się na terenie gminy Wilga. Jedna z nich miała siedzibę w Podolu Nowym. Należało do niej 20 członków, kapitał wykładowy liczył 1000 zł. Spółdzielnia posiadała wkłady oszczędnościowe w kwocie 200 zł. Wartość udzielonych pożyczek wyniosła 12 000 zł, zadłużenie wynosiło 11 000 zł. Druga spółdzielnia kredytowa miała siedzibę w Zakrzewie. Należało do niej 12 członków, kapitał wykładowy wynosił 600 zł. Spółdzielnia udzieliła pożyczek na sumę 8 500 zł. Zadłużenie wynosiło tu 8 000 zł. Obie spółdzielnie należały do Związku Rewizyjnego Polsko-Niemieckiej Spółki w Poznaniu, która kontrolowała księgi spółdzielni. W skład zarządu spółki z Podola wchodził: prezes Gotlib Strejker i członkowie zarządu – Krystian Polman i Albert Neuman⁴³. Spółdzielnie były pod wpływem politycznym Deutscher Volksverband⁴⁴ z centralą w Łodzi. Stowarzyszenie rozpowszechniło wśród kolonistów ideę niemieckiego ruchu spółdzielczego i oświaty rolniczej za pośrednictwem agitatorów oraz organu prasowego „Der Deutsche Weg”⁴⁵.

Prowadzenie działalności antypolskiej i szpiegostwa przez kolonistów stały się powodem powołania w 1920 r. wydziału IV D przy komendzie Głównej Policji Państwowej mającego za zadanie zwalczanie działalności wymierzonej w państwo Polskie. Przejęcie w 1933 r. władzy w Niemczech przez Hitlera spowodowało jawną zamianę dotychczasowych haseł głoszonych wśród kolonistów przez organizacje związane z ruchem staro- i młodoniemieckim na rzecz ideologii i haseł głoszonych przez organizacje nacjonalistyczne.

Na teren powiatu garwolińskiego hasła nacjonalistyczne zaczęły docierać już dziesięć lat wcześniej. W 1923 r. policja przeprowadziła rozeznanie wśród kolonistów zamieszkujących gminy: Żelechów, Stężycę, Wilgę i Sobienie Jeziory, które wykazało wrogie nastawienie kolonistów w stosunku do państwa polskiego. Wrogość była manifestowana poprzez częste wyjazdy do Łodzi oraz przynależność „do jakiegoś związku

⁴² Tamże.

⁴³ K. Wójcik, Mniejszość niemiecka na Lubelszczyźnie ... s. 123 - 124, za APL, UWL, WSP, syng. 500, Niemiecki ruch spółdzielczy 1929.

⁴⁴ Niemieckie Stowarzyszenie Ludowe - powstało w byłym zaborze rosyjskim w 1924 r.

⁴⁵ Niemiecka droga.

niemieckiego”⁴⁶. W 1923 r. policjanci z posterunku w Sobolewie zatrzymali dwóch Niemców z Gdańska, którzy podczas przesłuchania zeznali, że zostali wysłani przez Związek Robotników Niemieckich w Gdańsku „w celu wywołania wśród tutejszych kolonistów niemieckich buntu”⁴⁷.

Akcję antypolską rozpoczęli kantorzy, a wśród nich kantor ze Stefanowa. Na lekcjach religii zaczęli przedstawiać fałszywą historię Polski, namawiać dzieci kolonistów do posługiwania się językiem niemieckim oraz bojkotowania lekcji języka polskiego i historii Polski. Lekcje i pogadanki dla dzieci po niemiecku odbywały się w domach prywatnych.

Akcja antypolska wśród kolonistów przyniosła wkrótce owoce. Koloniści zaczęli się zrzeszać, tworząc organizację partyjną Deutscher Volksverband in Polen⁴⁸. Oddziały DVP, jako pierwsze na terenie województwa lubelskiego, powstały w 1924 r. w Podolu Nowym i Sobieniach Kiełczewskich. Oddział w Podolu liczył 31, a w Sobieniach Kiełczewskich 29 członków. Oddziały DVP zaczęły masowo powstawać pod koniec lat trzydziestych XX w. Na koniec 1938 r. w lubelskim były 34 oddziały w tym wymienione dwa z powiatu garwolińskiego. W raporcie wojewody lubelskiego z 11 maja 1939 r. stwierdzono m.in., że: *„DVP rozpowszechnia fałszywe wiadomości o Państwie Polskim i trwałości jego granic, łączy cele polityczne z wychowaniem fizycznym i przysposobieniem wojskowym, stosuje metody konspiracji, pod pozorem werbunku na roboty w Gdańsku, w poznańskim i na Pomorzu, prowadzi nielegalny przemysł przedpoborowych na przeszkolenia wojskowe oraz gromadzi mniejszość niemiecką. [...] W oczekiwaniu konfliktu Polski z Rzeszą, członkowie DVP karcą dzieci, które przynoszą ze szkoły książki polskie”*. Mimo wnoszenia wniosków przez wojewodów do MSW o delegalizację placówek DVP, nie nastąpiło ich rozwiązanie z powodu braku podstaw prawnych. Uznano, że obywatele korzystają w pełni z praw politycznych.

Oprócz partii Deutscher Volksverband należącej do ruchu staroniemieckiego, na terenie województwa w 1936 r. rozpoczęła działalność Jungdeutscher Partei, partia młodoniemiecka głosząca hasła

⁴⁶ K. Wójcik, Mniejszość niemiecka na Lubelszczyźnie ... s. 136, za APL. Ekspozytura Policji Politycznej w Lublinie, sygn. 15, s. 35.

⁴⁷ Tamże, APL, Starostwo Powiatowe Lubelskie, sygn. 501, s. 437.

⁴⁸ Deutscher Volksverband in Polen - Niemieckie Stowarzyszenie Ludowe w Polsce, powstało w 1924 r. należało do ruchu nacjonalistycznego, przeciwdziałało asymilacji, zmierzało do skonsolidowania Niemców niezależnie od ich przynależności społecznej i poglądów politycznych, w imię obrony wspólnych interesów przed państwem i społeczeństwem polskim.

narodowosocjalistyczne. Pierwszy oddział JDP w województwie lubelskim powstał w lutym 1936 r. także (jak DVP) w Podolu Nowym. Liczył 21 członków⁴⁹. Drugi oddział JDP na terenie powiatu garwolińskiego i województwa powstał w grudniu 1936 r. w koloni Brzeście.

24 maja 1936 r. w Podolu zorganizowano zebranie JDP, w którym uczestniczyło 390 osób w tym zaproszonych pięciu gości. Na zebraniu referaty wygłosili goście z Warszawy – Wolf i R. Hewner na temat mniejszości niemieckiej i znaczenia partii niemieckich w Polsce⁵⁰. W dniach 14-20 grudnia 1936 r. oddział w Podolu zorganizował kurs kulturalno-oświatowy, w którym wzięli udział zaproszeni członkowie JDP z powiatów: łódzkiego, warszawskiego, sochaczewskiego, radzyńskiego oraz z Warszawy. W części oficjalnej przemówienie na temat celów i zadań organizacji wygłosił W. Nikel z Warszawy. Jako prelegenci zabrali głos działacze JDP z całej Polski: R. Breyer, K. Egerman, J. Mack, O. Walter, K. Zimmermann z Warszawy oraz H. Balzer z Wejherowa⁵¹. Wykład z historii Niemiec i kultury niemieckiej prowadził instruktor kulturalno-oświatowy i kandydat na pastora Otto Grunt z Łodzi⁵². Oddział JDP w Podolu liczył wówczas 41 członków.

Dnia 17 października 1937 r. na zebraniu w Podolu, w którym uczestniczyło 50 osób, gość zebrania R. Breyer w swoim wystąpieniu nawoływał do wstępowania w szeregi JDP używając słów: „[...] *najgłówniejszym zadaniem Jungdeutsche Partii jest czuwanie, żeby nie zginął duch niemiecki, narodowość i mowa, każdy, bowiem Niemiec, którego Najwyższy obdarzył narodowością niemiecką, musi narodowość tę utrzymać nieskalaną do śmierci i przekazać ją potomkom. Partia dąży do zjednoczenia wszystkich Niemców w Polsce, aby wspólnymi siłami dążyć do lepszego jutra*”. Zebranie zakończono hitlerowskim pozdrowieniem „Sieg – Heil”. Tego samego dnia odbyło się zebranie w kolonii Brzeście z udziałem 30 osób, któremu przewodniczył W. Nikiel. Nawoływał on zebranych do zachowania „kultury i ducha niemieckiego”⁵³.

⁴⁹ K. Wójcik, Mniejszość niemiecka na Lubelszczyźnie ... s. 136, za APL. UWL, WSP, sygn. 179, s. 69.

⁵⁰ Tamże, APL. UWL, WSP, sygn. 180, s. 31.

⁵¹ J. Doroszewski, Mniejszość niemiecka na Lubelszczyźnie w latach 1918 – 1939, „Przegląd Zachodni”, 1968r, nr 5/6, s. 144.

⁵² Tamże, APL. UWL, WSP, sygn. 181, Mies. Spr. Syt. Nr 12/36 Lublin, dnia 10 stycznia 1937.

⁵³ K. Wójcik, Mniejszość niemiecka na Lubelszczyźnie ... s. 145.

Dnia 18 kwietnia 1938 r. na zebranie oddziału JDP w Podolu przybył Ryszard Breyer członek Centralnego Komitetu z Warszawy, który jak pisał starosta „w przemówieniu swym omówił moment przyłączenia Austrii do Niemiec i apelował o utrzymanie ducha niemieckiego.” Na innym zebraniu tego oddziału, które odbyło się w dniu 8 maja 1938 r., uczestniczył Karol Ogerman, działacz JDP z Warszawy, który zaatakował politykę polską wobec mniejszości niemieckiej. Podjęto rezolucję wzywającą rząd polski do wprowadzenia języka niemieckiego do szkół, w których uczą się dzieci niemieckie oraz zatrudniania niemieckich nauczycieli. Na zebraniu 7 czerwca 1938 r. w Podolu prezes oddziału Rudolf Redke „witając obecnych podniesieniem ręki i słowem „Heil” mówił, żeby zebrani dążyli wszelkimi siłami, by dzieci ich uczono w szkołach polskich po niemiecku.”

Płatni partyjni funkcjonariusze JDP podejmowali próby powołania kolejnych oddziałów tej organizacji w województwie lubelskim, lecz ich zabiegi nie powiodły się. Było to spowodowane spolszczeniem lub obawą kolonistów oraz nie wydawaniem zezwoleń na organizowanie oddziałów przez starostwa. Władze polskie, znając poglądy i działalność antypolską JDP, w dniu 30 lipca 1938 r. zawiesiły działalność oddziałów JDP w kolonii Brzeście i Podolu Nowym. Mimo ich zawieszenia, oddziały były w pełnej gotowości i prowadziły nadal działalność, ale już w konspiracji. Leopold Rahn z zarządu oddziału w Brześćcach nakłaniał do zapisywania się na listy członkowskie w centrali partii⁵⁴. W lutym 1939 r. w ogólnokrajowym zjeździe JDP w Bielsku uczestniczył sekretarz oddziału z Podola Albert Bleich.

W 1938 r. organizacje DVP i JDP organizowały wyjazdy na roboty sezonowe do Niemiec. Wśród kolonistów rozprowadzano druki i czasopisma hitlerowskie np. w kolonii Brzeście sprzedawano ulotki zawierające wyjątki z przemówień Adolfa Hitlera⁵⁵. Komendanci posterunków policji w gminach otrzymali polecenie uniemożliwiania rozprzestrzeniania się wrogiej działalności wśród ludności niemieckiej poprzez utrudnianie zwoływania zebrań, organizowania kursów oświatowych, tłumienie tajnego szkolnictwa, utrudnianie kolportażu druków i czasopism. Na początku 1939 r. nastąpiło rozszerzenie uprawnień dla komendantów powiatowych policji w zakresie zwalczania wrogiej działalności. Koloniści mężczyźni mieli bowiem obowiązek nabycia broni

⁵⁴ Tamże, APL. UWL, WSP, sygn. 184, s. 95.

⁵⁵ Tamże, APL. UWL, WSP, sygn. 182, s. 42.

i ukrycia jej u kolonistów niewzbudzających podejrzeń organów władzy. Broń przewożono łódkami od kolonistów z zza Wisły.

Po wkroczeniu oddziałów niemieckich ujawnili się miejscowi koloniści należący do zmilitaryzowanych oddziałów (V kolumna). Członkowie tych oddziałów mieli sporządzoną listę osób do rozstrzelania. Obejmowała ona trzydzieści nazwisk miejscowych działaczy, głównie ludowców z PSL-u i ZMW RP „Wici”. Pierwszego z listy zatrzymano Józefa Jeziorka (byłego wójta w latach dwudziestych), którego rozstrzelali żandarmi niemieccy. Kolejnego zatrzymanego z listy, Stanisława Pióre, ustawiono do egzekucji. Tylko wstawienie się starszych kolonistów za zatrzymanym oraz przekonanie żandarmów, że po odejściu wojska Polacy mogą się zemścić, spowodowały wstrzymanie tej i dalszych egzekucji. Większość Polaków z listy została ostrzeżona przez niemieckich sąsiadów i ukryła się, bądź uciekła do dalszej rodziny.

Funkcję wójta w gminie Wilga przejął po Janie Krzysztošku, (który również był na liście) działacz JDP Albert Bleich, a w gminie Sobienie Jeziory wicewójtem od 1938 r. został Michał Altman z Zambrzykowa⁵⁶. Gmina Wilga była jedyną gminą w powiecie, gdzie wójtem był Niemiec.

Na wiosnę 1942 r. kolonistów z gmin Sobienie Jeziory i Wilga wysiedlili ich rodacy – Niemcy do Prus na gospodarstwa wysiedlonych Polaków. Na pozostawione siedliska przybyli wysiedleni Polacy z Wielkopolski i częstochowskiego. Na swoich gospodarstwach pozostały jedynie rodziny mieszane⁵⁷.

Od zakończenia II wojny Niemcy, Holendrzy i Żydzi już nie zamieszkują w powiecie garwolińskim. Pozostały po nich zniszczone cmentarze, zacierana stopniowo pamięć oraz nieliczne nazwiska świadczące o pochodzeniu obecnie żyjących na tych terenach ludzi.

⁵⁶ J. M. Cygan OFMCap., *Dzieje parafii Sobienie Jeziory*, Biała Podlaska 2001, s. 105.

⁵⁷ Tamże, s. 102 -105.

Mariusz Rombel

Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Goźlinie – Mariańskim Porzeczu, dzieło bł. Stanisława Papczyńskiego*



Goźlin leżał na granicy najstarszej w diecezji siedleckiej parafii Radwanków (dziś Warszawice) powstałej we wczesnym średniowieczu oraz parafii Mniszew i Magnuszew, z których w 1407 r. powołano ośrodek kościelny w Wildze. Wieś założono prawdopodobnie w XIII w. jako osadę rycerską Godzisława, od którego powstał ród Goźlińskich. Z pobliskiego Siedzowa pochodził Stanisław Lasocki, uczeń Galileusza, późniejszy kasztelan czerski, zaś z samego Goźlina, Aleksander Jabłonowski wybitny

* Artykuł został wygłoszony w dniu 20 maja 2012 roku w Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Goźlinie – Mariańskim Porzeczu w ramach spotkania zorganizowanego przez Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne, Oddział w Garwolinie.

historyk, etnograf i podróżnik, prezes Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Miejscowa legenda przyznaje sakralne miano jednemu z jezior – starorzeczy wiślanych. Dawno temu, zimą jechał bowiem ksiądz proboszcz radwankowski do chorego, mając ze sobą Najświętszy Sakrament. Nie chcąc nadkładać drogi postanowił jechać przez jezioro. Gdy był na środku, łód się pod nim załamał. Od tej pory jezioro nazywa się „świętym”, ponieważ zatonął tam Najświętszy Sakrament. Być może opowieść ta dotyczy ks. proboszcza radwankowskiego o. Joachima od św. Anny Kozłowskiego (następca o. Papczyńskiego), który 1 lutego 1730 r. utonął podczas przeprawy przez Wisłę w Goźlinie.

Stanisław Papczyński

Błogosławiony o. Stanisław Papczyński urodził się w 1631 r. w Podegrodziu nad Dunajcem koło Starego Sącza. Wówczas nosił jeszcze imię Jan. Nauki pobierał w kolegium pijarskim w Podolińcu oraz kolegiach jezuickich w Jarosławiu, Lwowie, Rawie Mazowieckiej i Warszawie. Studiował retorykę i filozofię oraz dorabiał jako nauczyciel. Po „potopie” szwedzkim, kiedy o mało nie stracił życia, w 1656 r. złożył śluby zakonne u pijarów przyjmując imię Stanisława od Jezusa i Maryi. Nadal uczył retoryki z własnego podręcznika „Prodromus Regina Artium”, czyli „Zwiastun Królowej Sztuk.” Spowiadał i głosił kazania, m.in. królom Michałowi Wiśniowieckiemu i Janowi III Sobieskiemu, a także nuncjuszowi apostolskiemu Antonio Pignatellemu, przyszłemu papieżowi Innocentemu XI.

W zakonie pijarów objął wysokie stanowiska. Był rektorem kolegium warszawskiego oraz wicepostulatorem procesu beatyfikacyjnego Jana Kalasantego, założyciela zakonu. Wydał wiele znaczących dzieł religijnych i pedagogicznych. W 1664 r. wybuchł w zakonie konflikt na tle karności, której bronił ks. Papczyński. Widząc upadek pijarów, próbował zreformować zakon, lecz uwięziony przez współbraci w klasztorze w Podolińcu, gdzie próbowano go zabić, postanowił założyć nowy zakon pod opieką bpa Stefana Wierzbowskiego.

Zakon

Zakon marianów, czyli Zgromadzenie Niepokalanego Poczęcia NMP, o. Papczyński założył w 1673 r. w Puszczy Korabiewskiej koło Skierniewic. Następnie powstały klasztory w Górze Kalwarii, Goźlinie i Skórcu. Był to pierwszy polski męski instytut zakonny.

Celem zakonu było głoszenie czci Maryi Niepokalanej, pomoc dla dusz czyśćcowych umierających bez sakramentów podczas częstych wojen i epidemii oraz pomoc proboszczom w obowiązkach parafialnych. Marianie byli zobowiązani także do odmawiania Godzinek o Niepokalanym Poczęciu NMP, całego różańca i zachowania abstynencji od wódki. W 1679 r. bp Wierzbowski erygował zakon marianów w swojej diecezji. Dwadzieścia lat później papież Innocenty XII zatwierdził regułę Dziesięciu Cnót i nowy zakon został agregowany do franciszkanów reformatów. Wtedy zwołano kapitułę generalną do Góry, na której ogłoszono decyzję papieską. 5 lipca 1701 r. profesję zakonną złożył sam o. Papczyński, a po nim reszta współbraci.

Marianom nie było łatwo funkcjonować w kraju. Krytykowano ich za wszystko cokolwiek robili, nawet za nauczanie prostego ludu oraz za znaczną ilość chłopów w klasztorach, chociaż taka była norma w każdym polskim zakonie. Szydzono z założyciela zakonu, układając rymowanki typu: „*Stanisławie w białym worze, cnych parobków fundatorze.*” Było to bardzo niesprawiedliwe, bowiem marianie dokładali starań w nadrabianiu obowiązków zaniebawianych przez bogatych, szlacheckich księży, którzy dzierżąc w większości po kilka beneficjów rzadko bywali w swych parafiach, przebywając zwykle w Warszawie. Natomiast zakonnicy docierali do najbardziej zapadłych miejscowości.

Działalność na Mazowszu

Na Mazowszu o. Papczyński założył trzy klasztory: w Puszczy Korabiewskiej, Górze Kalwarii i Goźlinie. Jak pisze jego biograf, o. T. Rogalewski, mieszkając w Górze o. Papczyński „*obchodził okoliczne parafie, pomagając proboszczom w głoszeniu Słowa Bożego, w katechizacji, w słuchaniu spowiedzi i odprawianiu nabożeństw.*” Dzięki temu zyskał miano „Apostoła Mazowsza”.

Marianie i sam założyciel pomagali w Radwankowie, Wildzie, Osiecku i Kołbieli. O. Papczyński uzdrawiał i przepowiadał przyszłość różnym ludziom. „*Często udawał się pieszo do kościołów parafialnych, gdzie nauczał prawd wiary i słuchał spowiedzi. (...) Ilekroć przechodził przez jakąś wioskę lub miasto, pozdrawiał zawsze Aniołów Stróżów tych miejsc, odmawiając na ich cześć 9 Zdrowaś Maryjo. (...) Najchętniej chodził z posługą duszpasterską do ludzi prostych. Przekonywał ich, że życie ludzkie, krótkie czy długie, ma wieczne skutki. Skłaniał do zerwania z grzechem i zapalał do praktyki cnót chrześcijańskich. Był wspaniałym przewodnikiem dusz. Wiedział, że prawdziwą tragedią człowieka jest brak*

wiary w zbawienie duszy, a największą nędzą jest życie bez Boga i narażanie się na ryzyko wiecznego potępienia. Toteż uczył owych chrześcijan, często żyjących poza łaską, jak trzymać niskie skłonności na smyczy, jak strzec się grzechu – źle użytej wolności – jak przez modlitwę otwierać duszę na obecność Bożą i jak przez pokutę korzystać z Miłosierdzia Bożego za przyczyną Najświętszej Maryi Panny.”

Stanisław Papczyński, widząc nędzę chłopów nadwiślańskich oraz upadającą Ojczyznę, apelował do szlachty i magnatów, pisząc: *„szlachectwo nie polega na wspańiałym pochodzeniu, nie na sławnych wizerunkach przodków, nie na mnóstwie tytułów, lecz na cnocie, na wiedzy, na duszy ozdobionej tymi znakomitymi darami”*. Jednak rzeczywistość okazywała się odmienna, dlatego wprost wskazywał: *„jest rzeczą haniebną, żeby przez tyle lat nie wyrosnąć z kołyski, zawsze oglądać się na nią i na niej się opierać. (...) Mężów nam potrzeba, nie popleczników, nie szarego tłumu! Polaków dajcie Ojczyźnie, nie pacholków! To znaczy, dajcie ludzi silnych, gotowych do podejmowania spraw trudnych, wyćwiczonych do walki i przygotowanych do narad. Na takiego ciebie czeka Ojczyzna, takiego potrzebuje, z takiego korzyść mieć będzie.”*

Kult świętości

W sierpniu 1701 r. o. Stanisław Papczyński poważnie zachorował. Zmarł 17 września 1701 r. w opinii świętości. *„Wiść o śmierci o. Papczyńskiego rozeszła się szybko po Nowej Jerozolimie i całej okolicy. Do Wieczernika zaczęli tłumnie napływać wierni wszelkiego stanu (...). Ze łzami w oczach żegnali człowieka, którego uważali za świętego. Boleli nad tym, że odszedł od nich „mąż święty, ojciec ubogich i sierot, pocieszyciel strapionych, ten, który za życia służył im radą.”* Zaczęły się pielgrzymki do jego grobu i liczne uzdrowienia, lecz brakowało niekwestionowanego cudu. W połowie XVIII w. zebrano wszystkie świadectwa działania o. Papczyńskiego po jego śmierci. Sejm w 1764 r. wystosował petycję do Rzymu w celu jego beatyfikacji. W 1775 r., ze względu na braki formalne, proces wstrzymano, a wydarzenia polityczne i upadek Polski spowodowały przerwanie procesu. Jednak sława świętości trwała nadal.

Proces beatyfikacyjny wznowiono dopiero w 1952 r. W 1992 r. papież Jan Paweł II wydał dekret o heroiczności cnót o. Stanisława Papczyńskiego. W 2006 r. Benedykt XVI uznał cud dokonany za przyczyną o. Papczyńskiego: ożywienie martwego dziecka w łonie matki. Ułożono wtedy specjalną nowennę o łaski za przyczyną bł. Stanisława Papczyńskiego.

W niedzielę 16 września 2007 r. odbyła się w Licheniu beatyfikacja o. Stanisława Papczyńskiego. Kulminacją uroczystości była msza św. przed bazyliką Matki Bożej w Licheniu transmitowana przez media, w której uczestniczyli: legat papieski kard. Tarcisio Bertone, Prezydent Polski prof. Lech Kaczyński, Prymas Polski kard. Józef Glemp, liczne duchowieństwo oraz przeszło 100 tys. pielgrzymów, w tym liczne grupy z dekanatu osieckiego. Na wstępie abp poznański Stanisław Gądecki poprosił kard. Bertone o beatyfikację, ponieważ o. Papczyński zmarł w Górze Kalwarii, która razem z całą ziemią czerską należała wtedy do diecezji poznańskiej. Za aprobatą papieską legat ogłosił więc błogosławionym człowieka, który 300 lat temu żył i działał na Powiślu. W tym czasie odsłonięto wiszący na fasadzie bazyliki obraz nowego polskiego świętego, co wierni przyjęli oklaskami i śpiewem Alleluja. Równocześnie podczas modlitwy Anioł Pański w Watykanie papież Benedykt XVI określił o. Papczyńskiego czcicielem Maryi, wielkim kaznodzieją i ojcem ubogich. Na zakończenie beatyfikacji generał marianów, o. Jan Rokosz podsumował, że po trzystu latach „*zostały wysłuchane modlitwy tych, którzy zawsze wierzyli, że on jest święty.*” Co więcej dawna ziemia czerska, a więc i powiat otwocki, garwoliński, grójecki i piaseczyński, dostały wreszcie swojego patrona, który po niej chodził i nauczał naszych przodków i którego wspomnienie jest obchodzone co roku 18 maja.

Uroczystości beatyfikacyjne kontynuowano następnego dnia, tj. 17 września 2007 r., przy grobie o. Papczyńskiego w Górze Kalwarii.

Założenie goźlińskiego klasztoru i kult Matki Bożej Goźlińskiej

We wsi Goźlin, leżącej na granicy parafii radwankowskiej i wilskiej, w dzień św. Jadwigi, 16 października 1699 r., dziedzic siedzowski Jan Lasocki ufundował kościół i klasztor dla zakonu marianów. W akcie erekcyjnym fundator wyjaśniał, że „*powodowany jedynie czystą intencją chwały Bożej i czci Niepokalanie Poczętej Najświętszej Maryi Panny, dla niesienia ratunku душom pozbawionym pomocy, funduje (...) zakonników Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.*” Przy tym nadał nowemu klasztorowi pola, łąki, pastwiska, prawo wrębu do lasów i połowu ryb, zapisał pewne sumy na nową świątynię oraz polecił odprawiać za siebie dwie msze św. Klasztor goźliński nie miał zajmować się duszpasterstwem, ale realizacją innych charyzmatów mariańskich.

Jan Lasocki planował fundację klasztoru kilka lat wcześniej, jednak w rozpoczęciu inwestycji przeszkadzał mu najpierw wikary, a później pleban wilski ks. Mateusz Broliński, sekretarz króla Jana III Sobieskiego,

dziekan garwoliński, dzierżący jednocześnie inne probostwa. Spalone akta w archiwum warszawskim wskazywały na liczne spory sądowe, jakie prowadził ks. Broliński. Wynika więc z tego, że pomimo dobrego wykształcenia i pobożności lubował się on w kłótniach sądowych, np. kiedy Lasocki zakupił drzewo na budowę klasztoru, pleban wilski ostro zaprotestował. W związku z fundacją klasztoru w Goźlinie niewyjaśniona pozostaje kwestia, dlaczego żaden proboszcz radwankowski nie interesował się jego powstawaniem, skoro Goźlin leżał w parafii Radwanków, a nie Wilga. Natomiast obecny klasztor pobudowano na polach wilskiej wsi Zalesie.

Wracając do ks. Brolińskiego, pomimo iż cenił bardzo Matkę Bożą, nie mógł zrozumieć prawdy o Niepokalanym Poczęciu NMP, którą głosili marianie. Kościół jeszcze takiego dogmatu nie ogłosił i nie każdy zdawał sobie sprawę z jego prawdziwości. Pewnego razu we śnie ukazali się mu szatani w postaci murzynów, którzy smagali go boleśnie po całym ciele. Najście ustało, kiedy ks. Broliński wezwał pomocy NMP. Kilka dni później zgasła lampka, którą zawsze palił przed figurą Bogarodzicy i znów pojawiły się smagające go złe duchy. Zaczął wówczas wzywać Maryję i pojawił się anioł, który wyjaśnił, że jest to kara „za napastowanie towarzyszy Maryi”, czyli marianów. Po tym zdarzeniu ks. Broliński zmienił nastawienie do zakonu i dogmatu, a w czasie święta Niepokalanego Poczęcia, wygłosił w budowanym goźlińskim kościele pamiętne kazanie, które rozpoczął słowami: „*Wielowładna na cały świat Monarchini i Panno*”. Zakończył je zaś zobowiązaniem, że „*Twoje Niepokalane Poczęcie rozkrzewiać będziemy i jego bronić i życiem samym pieczętować gotowi będziemy. Amen.*” Nawrócenie ks. Brolińskiego „*przypisywano modlitwom o. Stanisława.*”

Kilka miesięcy po fundacji klasztoru zmarł Jan Lasocki. Jego spadkobiercy, żona Anna oraz bracia Zygmunt i Marcin nie chcieli wykonać testamentu. Wówczas sędziwy już o. Stanisław Papczyński i przełożony goźlińskiego klasztoru o. Jakub od św. Anny pozwali ich przed sąd grodzki w Czersku i prawdopodobnie sprawę wygrali.

Kolejnymi kołatorami goźlińskiego kościoła byli co do zasady Lasoccy. Klasztor z kościołem spłonął 16 maja 1769 r., a siedem lat później został odbudowany w obecnym kształcie staraniem Józefa Lasockiego.

Przy goźlińskim klasztorze wyrósł duży ośrodek duszpasterski. Tutaj często zbierały się władze zakonne na kapitułach i kongregacjach. 11 grudnia 1801 r. bp krakowski Józef Olechowski erygował parafię goźlińską motywując to w następujący sposób: „*niektóre wioski parafii w Warszawicach i Wildze są bardzo oddalone od swych kościołów i niekiedy*

mają do nich niebezpieczny dostęp z powodu wylewów Wisły.” Pierwszym goźlińskim plebanem został miejscowy zakonnik ks. Teodor Nowicki pracujący tu do śmierci w 1819 r. W czasie wizytacji Goźlina przeprowadzonej w 1810 r. przez bpa lubelskiego Wojciecha Skarszewskiego nowa parafia liczyła 1120 wiernych. Była prowadzona wzorowo, marianie *„nie rozpowszechniali fałszywych cudów i nie robili przykrości ludziom innej wiary”*. Msze św. były odprawiane pobożnie, sakramenty wykonywano i pomagano ubogim pielgrzymom.

W 1864 r. w wyniku represji za poparcie powstania styczniowego klasztor został skasowany, zaś zakonników internowano w Mariampolu. Marianie powrócili tutaj w 1966 r., a w 1970 r. uroczyście poświęcono wyremontowany klasztor. Parafia goźlińska istnieje do dzisiaj. Poza istniejącymi kilkoma krótkimi artykułami czeka na opracowanie swej ciekawej historii.

Matka Boża Bolesna, czyli Goźlińska jest umieszczona w cudownym obrazie wiszącym w bocznym ołtarzu goźlińskiego kościoła. Przywiózł go latem 1699 r. ze swego rodzinnego domu w Podegrodziu koło Starego Sącza sam o. Papczyński. Biograf o. Papczyńskiego, ks. Sydry zauważa, że *„widocznie miłą była Królowej Niebios zrobiona ofiara, obraz odtąd począł słynąć cudami, co ściągало do kościoła goźlińskiego wielu pątników, a obraz obwieszano wotami.”*

W goźlińskim kościele działało od początku Bractwo Pocieszenia NMP Bolesnej. Kult Matki Bożej Goźlińskiej trwa do dzisiaj. Jej wstawiennictwu przypisuje się cud nad Wisłą 15 sierpnia 1920 r. oraz uratowanie kościoła przed rozbiórką w 1944 r., kiedy front zatrzymał się nad Wisłą, a Sowieci potrzebowali drewna do budowania przepraw przez rzekę. Po zwycięskiej walce z Niemcami jeden z żołdatów nie mógł sobie darować, że nie zniszczył wtedy tego sanktuarium maryjnego.

Kościół mariański znajdował się na miejscu *„po rzece”*, od nazwy zakonu tę część Goźlina zaczęto nazywać Mariańskim Porzeczem.

Obecny kościół został pobudowany bliżej wsi Zalesie w oddaleniu od pierwotnej lokalizacji w 1776 r., co potwierdza napis na balustradzie chóru. Świątynia stanowi barokową drewnianą bazylikę trójnawową z dwiema wieżami i transeptem. Jest oszalowana i posiada konstrukcję zrębową. Wnętrze zachwyca iluzjonistyczną polichromią na płótnach przyklejonych do ścian oraz na zagruntowanych belkach autorstwa utalentowanego artysty, miejscowego zakonnika o. Jana Niezabitowskiego, zmarłego w 1804 r. Dzieło wykonywał on w końcu XVIII w.

W Ołtarzu Wielkim znajduje się obraz Wniebowzięcia NMP, zaś po bokach św. Michał Archanioł oraz św. Piotr. Na suficie prezbiterium wizerunek Trójcy Przenajświętszej, a na ścianach bocznych Biblia pauperum, sceny z życia Matki Boskiej. Wokół 12 Apostołów oraz św. Dyzma Dobry Łotr. W transepcie znajdują się wizerunki św. Marcina z Tours i św. Antoniego z Padwy oraz czterej Doktorowie Kościoła: św. Augustyn z sercem, św. Grzegorz Wielki z tiarą i krzyżem papieskim, św. Ambroży oraz św. Hieronim z Biblią. Uzupełnia to św. Roch patron chroniący od morowego powietrza oraz św. Jan Nepomucen, broniący przed powodzią. Na suficie znajduje się Gwiazda dziesięcioramienna przedstawiająca „10 cnót ewangelicznych Najświętszej Marii Panny”. Cnoty te są wymieniane w koronce do 10 cnót, w której po słowach „Święta Maryjo, Matko Boża”, wskazuje się jedną cnotę: Najczystsza, Najroztropniejsza, Najpokorniejsza, Najwierniejsza, Najpobożniejsza, Najposłuszniejsza, Najuboższa, Najcierpliwsza, Najmiłosierniejsza, Najboleśniejsza, a następnie kończy się Pozdrowienie Anielskie słowami: „módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.”

W nawach bocznych znajduje się Droga Krzyżowa, linoryt włoski z XVIII w. ze szkłem lanym. Na uwagę zasługują również rokokowa ambona, chrzcielnica z XVIII w. oraz organy.

Warto dodać, że goźliński kościół był wielokrotnie wykorzystywany na potrzeby produkcji filmowych, m.in. w takich filmach jak: „Nadzieja”, „Zemsta” i „Boża podszewka.” Jednak podstawowe zadanie świątyni jest związane z głoszonym w niej Słowem Bożym, poprzez cudowne orędownictwo Matki Bożej Bolesnej i bł. o. Stanisława Papczyńskiego. Dobrze byłoby odrodzić przedwojenną tradycję upamiętniania Cudu nad Wisłą i patriotycznych mszy św. za ojczyznę 15 sierpnia oraz pielgrzymki do Matki Bożej Bolesnej. Kilka lat temu wrócono do innej inicjatywy. W połowie września każdego roku od ołtarza Matki Bożej Goźlińskiej wyrusza piesza pielgrzymka parafii dekanatu osieckiego do Wieczernika w Górze Kalwarii, gdzie znajduje się grób cudami słynącego bł. o. Stanisława Papczyńskiego.

Sobienie Biskupie, 2012.05.20.

Baza źródłowa w: M. Rombel, *Historia Parochiae Grodzicensis, Radvancoviensis et Varsevicensis Zarys Dziejów*, mps Sobienie Biskupie 2004-2012.

P. Ajdacki, J. Kałusko, W. Sobociński, *Garwolin i okolice*, Warszawa 2004, s. 211-213.

Album zmarłych ojców i braci Zgromadzenia Księży Marianów 1700-1997, red. J. Bukowicz MIC, Warszawa-Stockbridge 1997.

F. Bentkowski, *Historia Literatury Polskiej, wystawiona w spisie dzieł drukiem ogłoszonych*, t. I., Warszawa-Wilno 1814.

Ks. A. Boniecki MIC ks., *Słowo wstępne* /w/ Ks. W. Makoś MIC, *O. Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński. Badania i refleksje*, Warszawa 1998.

M. Borkowska OSB, *Dzieje Góry Kalwarii*, Kraków 2002.

Cuda i łaski za przyczyną błogosławionego Stanisława Papczyńskiego, opr. Ks. J. Kosmowski MIC, ks. W. Skóra MIC, Warszawa 2007.

Ks. J. M. Cygan OFMCap., *Pierwsze dni II wojny światowej w Sobieniach nad Wisłą w moich wspomnieniach* /w/ *Podlasie w działaniach wojennych we wrześniu 1939 roku*, red. K. Pindel, Siedlce 2003.

P. P. Gach, *Zakon marianów w XIX wieku* /w/ *Marianie 1673-1973*, red. ks. J. Bukowicz MIC, ks. T. Górski MIC, Rzym 1975.

Z. Gnat-Wieteska, *Dzieje parafii Garwolin 1418-1993*, Pruszków 1993.

Goźlin – Mariańskie Porzecze /w/ <http://www.gminawilga.com.pl/index.php/parafia-wnmp-w-wildze/15-golin-mariaskie-porzecze> [2012.05.05].

Goźlin /w/ <http://www.skarbiecmazowiecki.pl/index.php?o=op&s=hi&t=4&sid=13&id=235&bsh=0> [2012.05.05].

Historia naszej parafii /w/ <http://www.gozlin.pl>.

L. Herz, *Mazowsze*, Warszawa 2005, s. 146.

Ks. B. Jakimowicz MIC, *Stabilizacja i rozwój zakonu w XVIII wieku* /w/ *Marianie 1673-1973*, red. ks. J. Bukowicz MIC, ks. T. Górski MIC, Rzym 1975.

Ks. B. Jakimowicz MIC, *Ojciec Aleksy Fischer komisarz generalny w Portugalii* /w/ *Marianie 1673-1973*, red. ks. J. Bukowicz MIC, ks. T. Górski MIC, Rzym 1975.

Ks. J. Kosmowski MIC, *Marianie w latach 1787-1864*, *Studia Marianorum* 7, Warszawa-Lublin 2004.

K. Kunicki, T. Ławecki, L. Olchowiak-Adamowska, *Mazowsze. Przewodnik*, Olszanica 2010.

Ks. W. Makoś MIC, *O. Stanisław od Jezusa Maryi Papczyński. Badania i refleksje*, Warszawa 1998.

Ks. E. Makulski MIC, *Dziedzictwo. Odbudowa kościoła Wieczerzy Pańskiej w Górze Kalwarii*, Wrocław 2001.

Ks. E. Makulski MIC, *Kult Ojca Stanisława Papczyńskiego*, Lublin 1964.

Marianie w Goźlinie /w/ *Z Niepokalaną... stajemy się Kościołem*, wiosna, nr 1 (41), 2005 /w/ <http://www.pielgrzymki.org.pl/akw41gozlin.htm> [2012.05.05].

Ks. T. Rogalewski MIC, *Żywoł Stanisława Papczyńskiego*, Warszawa 2007.

M. Rombel, *Zapomniany jubileusz. 600 lat od pierwszej wzmianki o parafii w Radwanowie-Warszawicach*, 17 sierpnia 2007, <http://www.linia.com.pl/public/article.php?1-12761-0>

M. Rombel, *Powstanie klasztoru marianów w Goźlinie i ich działalność w parafii radwankowskiej* /w/ <http://stanislawpapczynski.org/pl/publications> [2007.08]

M. Rombel, *Błogosławiony, który chodził po ziemi mazowieckiej*, 28 września 2007, <http://linia.com.pl/public/article.php?11-13195-0>

Rys historyczny Zgromadzenia Księży Marianów /w/ <http://www.marianie.pl>.

Ks. S. Sydry, *Czcigodny Sługa Boży o. Stanisław Papczyński i jego dzieło w świetle dokumentów*, Warszawa 1937.

Z. Węgrzynek, *Dzieje parafii Wilga 1407-2007*, Wilga 2007.

Ślub we Francdorfie

Nie wiem, czy poniższa fotografia została zrobiona we Francdorfie, Żelechowie, Garwolinie, a może jeszcze w innej miejscowości. Pewne natomiast jest, że zrobiono ją na przełomie XIX i XX w. i że są na niej mieszkańcy późniejszego Piastowa. Ponieważ jest to zapewne jedna z niewielu zachowanych takich fotografii, przyjrzyjmy się osobom na niej uwiecznionym.



Zaczynamy od młodej pary. Na ślubnym kobiercu stanęli wówczas panna Karolina Cylich (w późniejszych dokumentach nazwisko to występuje w uproszczonej formie Cylich), urodzona 7 VI 1870 r. we Francdorfie i Seweryn Klemm urodzony w 1875 r. w Golicy. Obecnie próżno szukać tej miejscowości na mapie, bo stosunkowo niedawno została wchłonięta przez Wiązownę. Niestety, trzech osób stojących w górnym rzędzie po lewej stronie nie udało się zidentyfikować. Na prawo od pana

młodego stoi, najprawdopodobniej, siostra Karoliny – Alicja i być może jej mąż Gliński. Dalej stoi siostra Seweryna – Helena Janina Klemm (27 XII 1884 r. – 1 I 1902 r.). Jej obecność na zdjęciu jest bardzo ważna, bo umożliwia jego datowanie. Zdjęcie musiało być zrobione przed jej śmiercią, czyli przed 1902 r., zapewne w 1899 lub 1900 roku

Wróćmy jednak do gości weselnych. Centralnie siedzą rodzice pana młodego: Anna z domu Klem (1852 r. – 23 V 1920 r.) i Karol Klemm (13 II 1850 r. – 2 IX 1925 r.). Zbieżność ich nazwisk nie jest pomyłką, ponieważ byli oni krewnymi, a nazwisko Anny zostało skrócone, tak jak i wielu innych członków tej rodziny. Była to rodzina ewangelików, młynarzy wodnych, gospodarująca w osadzie Golica, odkupionej od zaprzyjaźnionej rodziny Marskich. Ojciec Karola – Daniel był nawet starszym cechu młynarzy w Węgrowie. Mężczyzna siedzący po ich prawej stronie to na pewno Antoni Cylich, ojciec Karoliny, a dalej być może jego żona Krystyna z domu Glińska.

Zagadką pozostaje tożsamość pary zajmującej miejsca po prawej stronie. Początkowo byłem przekonany, że jest to Ludwika z domu Glińska i August Klemm – fundatorzy dzwonu w miejscowym kościele, na którym umieszczono napis CHWAŁA BOGU NA WYSOKOŚCIACH. OFIARA AUGUSTA I LUDWIKI KLEMM 1906 R. FRANCDORF. August, to młodszy brat Anny (czyli urodzony po 1852 r.) – wuj Seweryna. Zapewne on wyswatał siostrzeńca z kuzynką swojej żony. Należy przypomnieć, że w tych czasach rodzina czuwała, aby sprawy sercowe nie stały w konflikcie z interesami majątkowymi.

Trudno też dzisiaj stwierdzić kim są młodzi ludzie siedzący w najniższym rzędzie. Przypuszczam, że może to być Emma – wychowanica Ludwika i Augusta, a z jej prawej strony Bolesław (11 XII 1882 r. – 28 VI 1942 r.), jeden z braci pana młodego.

Do dzisiaj zachowała się dość osobliwa, ale cenna, bo umożliwiająca ustalenie dalszych losów części osób ze zdjęcia, pocztówka wysłana przez Seweryna Klema do żony, zawierająca następującą treść:



Żelechów
Siedl. Gub
Wielmożna
Karolina Klemm
w Francdorfie

Czołem – czołem !
mojej Pani !

Droga (...) !!!

Jestem dzięki
Bogu zdrów czego
i Tobie z całego serca
życzę, popraw się ze
swoim zdrowiem, idź do
doktora lub przyjeźdź do
Warszawy, bo zdrowie
Twoje jest mi większym
skarbem, aniżeli
wszystkie skarby
w postaci majątku,
pieniędzy itp. Kłopoty

zmartwienia wyrzucić precz ! Jak też ze służbą ? Czy masz dziewczynę ? Otóż
jestem w Warszawie we czwartek i dowiedziałem się, że Ojciec pojechał,
a mama została mówiąc, że tam nie ma co robić, a nie wiem czy mama wie,
że Ty masz służącą.

Dziękuję Ci i wszystkim w Francdorfie za powinszowania Nowego
Roku i urodzin, prawda, że ja o was pamiętam każdego dnia, dobrze, że Wy
też w tak ważne dni.

Twój Sewek.

Pocziwy i zacy Ojciec też chociaż myśli o Tobie ! Kłopotał się czy
abyś zdrowa.

Waldus zrobił Tatusiowi prawdziwą przyjemność.

Strażak na zdjęciu powyżej to nadawca pocztówki. Klemmowie
mieli już wówczas dwoje dzieci: Waldemara (1903 r. może 1904 r. – 9 IX
1939 r.) i Witolda (26 IV 1905 r. – 23 XII 1979 r.), a spodziewali się
trzeciego – Mieczysława (zmarł ok. 1937 r.). Kartka była wysłana 13 I
1913 r. z Góry Kalwarii. Przypuszczam, że w tym czasie Seweryn był już

w nieodległej miejscowości Baniocha, w związku ze staraniami o objęcie w tamtejszym Gnieździe Sierocym funkcji Rodziców dla siebie i żony.

Ewangelickie Gniazdo Sieroce w Banioszce w powiecie Grójec, zostało ufundowane przez Warszawską Gminę Ewangelicką. Stanisław Glezmer ofiarował na zagospodarowanie Gniazda 5 tys. rubli. Gniazdo Sieroce zaczęło funkcjonować w lutym 1913 r., mimo że umowa prawna została zawarta w 1915 r. między TGS, a Kolegium Kościoła Zboru Ewangelicko-augsburskiego. Przewodniczącym Zarządu Gniazda został pastor Juliusz Bursche, generalny superintendent.

Gniazdo miało 40 morgów niezbyt urodzajnej ziemi. Budynki były liche, tak więc w 1913 roku postawiono nowy dom i przebudowano oborę. Zaczęto zakładać nowy sad na 4 morgach ziemi. Na rodziców Gniazda powołano Seweryna Klemma i jego żonę. Opiekun był znanym działaczem społecznym spod Żelechowa i dobrym rolnikiem. W Gnieździe przebywało dwoje dzieci opiekunów i trzy sieroty. Wspólnie wykonywano prace rolniczo-ogrodnicze.

Objęcie tego stanowiska nie było trudne, bowiem Seweryn cieszył się dużym zaufaniem i poparciem Kazimierza Jeżewskiego (prezesa Towarzystwa Gniazd Sierocych), który pisał o nim: *Jest to człowiek idei, dobry patriota Polak, gorliwy ewangelik, typ farmera.*

Pod koniec 1915 r. doszło jednak do poważnego konfliktu między Sewerynem Klemmem a jednym z członków zarządu „Banioszki” i od 31 III 1916 r. zamierzano rozwiązać z nim umowę, a nawet wyznaczono już następczynię. Trudno powiedzieć, czy tak się stało, czy też Klemmowie znaleźli pracę gdzieś w pobliżu, gdyż zachowało się zdjęcie ich syna zrobione w 1917 r. w Górze Kalwarii. Prawdopodobnie w Banioszce urodziło im się jeszcze troje dzieci: wspomniany wcześniej Mieczysław, kolejny syn (tragicznie zmarły), którego imię zostało zapomniane i zmarła w młodości córka Jadwiga.

Po pewnym czasie rodzina przeniosła się do Warszawy, gdzie 29 IX 1928 r. Seweryn zmarł na serce i został pochowany na cmentarzu ewangelickim przy ul. Młynarskiej.

Po śmierci męża Karolina zamieszkała u syna Waldemara, który ożenił się z Lidią z domu Gerber (1909–1949). 1 VII 1931 r. urodził im się jedyny syn Leszek. Waldemar prowadził magazyn rymarski przy ul. Zajączkowskiej. W 1939 r. został zmobilizowany. Zginął 9 września, jako kierowca sanitarki, wskutek bombardowania przez Niemców drogi w okolicach Garwolina, a jego zwłok nigdy nie odnaleziono. Drugi syn –

Witold został aresztowany za działalność konspiracyjną i wywieziony do Oświęcimia.

W tej sytuacji Karolina Klemm wróciła do siostry mieszkającej w Piastowie. Niebawem podzieliła los innych mieszkańców tej miejscowości i została „ewakuowana” na zachód. Los rzucił ją razem z siostrą i jej córką do Włoszakowic w Wielkopolsce. Tam utrzymywała się z krawiectwa. Zmarła 18 III 1951 roku.

Mimo starań nie udało mi się ustalić, co stało się z siostrą Alicją i jej córką.

Powyższy tekst powstał dzięki inspiracji i pomocy p. Jana Zduńczyka, za co serdecznie dziękuję.

Bibliografia:

L. Albański, *Společno-pedagogiczna działalność Towarzystwa Gniazd Sierocych i Wiosek Kościuszkowskich*, Jelenia Góra.

W. Wiśniewska, *Kazimierz Antoni Jeżewski jako człowiek, pedagog i twórca Gniazd Sierocych*, Częstochowa 1994.

„Moje kochane Warszawice...” Koło Młodowiejskie w Warszawicach na kanwie wspomnień Henryki Andrzejak

Są pośród nas ludzie stanowiący żywą historię, wypełnieni życiowym doświadczeniem i opowieściami, którymi chętnie dzielą się z innymi. Jedną z takich osób jest Pani **Henryka Andrzejak**, mieszkanka Warszawic, wieloletnia woźna warszawickiej szkoły, przedstawicielka pokolenia Kolumbów, do którego zalicza się osoby urodzone w pierwszym dziesięcioleciu niepodległej Polski. Podobnie jak jej zmarły mąż, Henryk, była zasłużonym żołnierzem Batalionów Chłopskich, uhonorowanym po latach przez Prezesa Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej.

Pani Andrzejak zaczęła swoją opowieść od czasów dzieciństwa, kiedy opowiadano jej rozmaite legendy, dotyczące np. kościoła radwankowskiego przeniesionego do Warszawic, losów „książąt *Warszewickich*”¹, zaś najbardziej interesującą wydała się legenda o kwiecie paproci, który zakwitał dawniej w lesie na św. Jana Chrzciciela, a mieszkaniec Warszawic miał go odnaleźć.

W latach międzywojennych Warszawice były siedzibą gminy sięgającej Ostrówka z jednej, i Reguta z Podbielem z drugiej strony².

¹ Chodzi prawdopodobnie o wybitnych dyplomatów, jezuitów i pisarzy renesansowych: ks. Stanisława (1527/29+1591) i ks. Krzysztofa (1543+1603) *Warszewickich*.

² Gmina Warszawice istniała pomiędzy grudniem 1867 r. a 31 marca 1939 r. Należały do niej następujące gromady: Całowanie, Dziecinów, Kosumce, Radwanków Szlachecki, Sobienie Biskupie, Warszawice, Warszówka, Podbiel i Regut. W 1921 r. liczyła 4274, zaś w 1931 r. – 4466 mieszkańców. *Postanowienie Komitetu Urządzającego w KP w imieniu cesarza Aleksandra II, z 29 XII 1867/ 10 I 1868 roku, ogłoszone 8 (20) II 1868 roku* /w/ *Dziennik Praw*, t. 67, nr 228, Warszawa 1867. *Postanowienie Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskim z 29 XII/10 I 1867/1868 roku (art. 1) prostujące pomyłki oraz dostosowujące do zmian zaszyłych po opublikowaniu i wdrożeniu postanowienia z 5/17 stycznia 1867 roku o rozgraniczeniu powiatów* /w/ *Gazeta Warszawska*, 20 lutego 1868, nr 41, s. 1 oraz *Gazeta Warszawska*, nr 39, 18 lutego 1868, s. 1. *Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 28 lutego 1939 roku o zmianie granic gmin wiejskich w powiecie garwolińskim, województwie lubelskim* /w/ *Dziennik Ustaw z 1939 r.*, nr 18, poz. 120. *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej*, t. 4, *Województwo lubelskie*, Warszawa 1925. *Skorowidz Gmin Rzeczypospolitej Polskiej. Ludność i Budynki na podstawie tymczasowych wyników drugiego powszechnego spisu ludności z dn. 9 XII 1931 r. oraz*

Spółeczeństwo należało do różnych organizacji politycznych, nieraz dochodziło do sporów, ale w kulturze zgodnie działali parafia, urząd gminy, szkoła powszechna oraz straż ogniowa, jak również koła młodzieżowe³, z których wyróżniał się Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici.” To właśnie warszawickie dziewczyny ułożyły wpadający w ucho wiersz zatytułowany: „Zeschle jesienne liście to my”:

*„Chociaż wiejskie my kobiety, chociaż mało wiemy, lecz pokażmy, żeśmy
zuchy, że my też żyjemy.*

*Ludzie sobie lekceważą wioskowe dziewczyny, więc stańmy siostry do
straży, bo to z naszej winy.*

*Hej, podajmy sobie dłonie, głośmy pieśń chwalebna, bo przy pracy przy
zagonie, nauka potrzebna,*

*Idźmy śmiało w życia bój, idźmy śmiało w życia trud, brońmy naszej sprawy,
twórzmy chleb bezkrwawy, żeby nie żył w biedzie lud!*

Trzeba iść z żywymi, młodzi ze starszymi, nowe życie w Polskę nieść!”

Koło młodowiejskie w Warszawicach posiadało swój sztandar wiciowy, co znalazło wyraz w kolejnej przyśpiewce:

powierzchnia ogólna i użytki rolne. Część 1. Województwa Centralne i Wschodnie, Warszawa 1933, s. 19, 29.

³ Według obecnego stanu wiedzy, pierwsze koło młodowiejskie w Gminie Warszawice powstało w Dziecinowie w 1919 roku, kolejne założono do 1928 roku w Sobieniach Biskupich, zaś do 1933 roku w Warszówce, Całowaniu i Radwankowie Szlacheckim. W Warszawicach założył je po powrocie z wojska w 1923 roku Stawikowski pod wpływem czytania „Siewu.” Później warszawickim aktywistą był J. Rogala, w 1930 roku liczyło 42 członków, a w 1933 roku prezesem koła był Stanisław Niziołek. Koło organizowało wiele imprez i kursów, zaś Stanisław Kociszewski z Warszawic, absolwent szkoły rolniczej w Miętnej, awansował nawet na stanowisko prezesa ZMW Wici powiatu garwolińskiego. Inni uczestniczyli w zajęciach Uniwersytetów Ludowych i szkołach rolniczych w Miętnej (męska), Izdebnie (żeńska), Nałęczowie, Szycach, Gaci Przeworskiej, SokołóWKu i Puławach-Paługach. Z Warszawic uczyli się tam m. in. Genowefa Kociszewska, Helena Stawikowska, Janina Gogolewska, Stanisław Niziołek, Andrzej, Stanisław i Władysław Kociszewscy, Antoni Szymaniak. Z Miętnej Pani Andrzejak wspomina nauczycieli: Piotra Jaroszewicza i Felburga. Por. T. Piesio, *Historia ruchu ludowego w Powiecie Garwolińskim 1864-1949*, Warszawa 2001, s. 167, 171, 180, 279, 280, 173, 174, 175, 279, 282, 349-350, 350-352, 354, 356 [dalej: T. Piesio, *Historia...*]. T. Piesio, *Ruch młodowiejski w powiecie garwolińskim*, s. 53 /w/ *Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici” na Ziemi Garwolińskiej. W 75 rocznicę powstania ZMW RP i 70 rocznicę konferencji ideologiczno-programowej „Wici” w Kępie Celejowskiej. Materiały konferencji naukowej zorganizowanej 15 czerwca 2003 r. w Kępie Celejowskiej*, red. A. Kołodziejczyk, T. Piesio, Garwolin-Warszawa 2004 [dalej: T. Piesio, *Ruch...*]. R. Turkowski, *Garwolin i okolice w latach 1867-1939*, s. 165 /w/ *Garwolin – dzieje miasta i okolicy*, Warszawa 1980.

*„Do niebieskich pował od wrót czarnej ziemi, już się sztandar nasz wicowy
kolorami mieni,
na sztandarze naszym skrzy się piękność świata, wyszedł z swymi kolorami
chłopskie dusze bratać,
ano od przyciesi zacznem ją budować, Polskę pięknić i uładzać do
niebieskich pował.”*

Koła młodzieżowe prowadziły szeroką akcję rozpowszechniania nauki, kultury oraz nowoczesnego rolnictwa na wsiach⁴, realizując „Marzenie Wiciarza”:

*„Wycieczka, kurs, zebranie, zjazd, książka, co życie odtwarza,
zniesienie krzywd, dobrobyt wsi, to myśl, dążenie wiciarza.
Dla wiciarza nie ma życia jak na poloninie, gdy go losy w doły rzucą, wszak
z tęsknoty ginie,
co za radość co za szczęście co za ochota, że się młodzi biorą w kupę, idzie
robota.*

Hej wiciarze, radujmy się, naszej sprawy i postawy nikt nie zwalczy, nie”. Aby znalazło się miejsce spotkań społeczności gminy w 1924 roku przy pomocy koła młodowiejskiego zbudowano w Warszawicach Dom Ludowy zaprojektowany przez Instruktoriat Racjonalnego Budownictwa Wiejskiego⁵. Na spotkania młodzieżowe zapraszano wtedy polityków, dziennikarzy i pisarzy⁶, jak mówi pani Andrzejak, nawet bez tych gości, młodzi mieszkańcy wsi gromadzili się w domach, aby czytać książki, poświęcając na to nieraz całe noce. Z tego okresu pochodzi też przysłowie: „Idziewa, idziewa, nie wiemy którejdy, daj nam Boże ujrzeć, Warszawickie Dęby” oraz wierszyk: „Kaśka, Maryśka czytała na słupie: Sobienie Jeziory, Szlacheckie, Biskupie”⁷.

4 Adela Bąbikówna z Dziecinowa napisała w „Wiciach” 23 stycznia 1931 roku: „Ruch ludowy to łączność, braterstwo, poszanowanie godności człowieka. Ruch ludowy, to rozdarcie opony wstecznictwa, to plenienie chwastów w odradzającym się narodzie, to przytłumienie zbrodniczych czynów pańszczyźnianych. Wreszcie ruch ludowy to iskra nadziei polepszenia życia wsi.” Por. T. Piesio, *Historia ...*, s. 285.

5 Koło Młodzieży z Warszawic zebrało przekazało na budowę 850 zł. T. Piesio, *Historia ...*, s. 189. *Sprawozdanie Instruktorjatu Budownictwa Wiejskiego za rok 1923 i 1924*, s. 509 /w/ *Sprawozdanie Centralnego Związku Kółek Rolniczych za lata 1923-1924*, Warszawa 1925.

⁶ Np. 10 i 11 lutego 1934 roku w Domu Ludowym w Warszawicach odbył się kurs polityczno-społeczno-gospodarczy z udziałem marszałka Macieja Rataja. T. Piesio, *Historia ...*, s. 230.

⁷ Por. E. Karczmarczyk, *75-lecie ZMW WICI*, s. 87-88 /w/ *Zeszyty Historyczne Ziemi Garwolińskiej*, nr 12, Garwolin 2004.

Pomiędzy latami 1923-1933 w Warszawicach w kole młodowiejskim wygłoszono 37 referatów, 24 pogadanki, streszczono 18 książek, odbyto 68 dyskusji nad artykułami prasowymi. W 1930 roku biblioteka koła w Warszawicach liczyła 120 tomów, przeczytano 89 książek zaś czytelników było 37⁸. Spotykano się też dla rozrywki na jankach wielkanocnych, wigiliach, czy zabawach przy muzyce instrumentalnej lub radiowej⁹.

Często też wystawiano sztuki teatralne i urządzano rozmaite przedstawienia. W 1928 roku na Wielkanoc koło w Warszawicach wystawiło sztukę „Młynarz i Kominiarz”, w sierpniu „Orlęta” zaś na 11 listopada obchodzono rocznicę niepodległości. Rok później wystawiono 6 przedstawień. „Po przedstawieniach inscenizowano piosenki, którymi publiczność była zachwycona. Zainscenizowano 10 piosenek ludowych: „Magda”, „U prząsniczki siedzą”, „Czerwone jabłuszko”, „Dola sieroty”, „Wczoraj mówiła”, „A witajże, jak się miewasz”, „Koło mego ogródeczka”, „Miał ojciec trzy córki”, „Wojenka, wojenka”, „Wyjechałem w pole orać”, zabaw tanecznych urządzono 6. Sekcja teatralna występowała na zjazdach i dożynkach sąsiedzkich i powiatowych”¹⁰. 30 czerwca 1937 roku na zjeździe powiatowym SL w Miętnej koło młodzieży z Warszawic wystawiło fragment dramatu ludowca Stanisława Młodożeńca pt. „Wiater”. Zapewniano też podbudowę sportową, szereg zawodów kół młodowiejskich wyliczył Tadeusz Piesio. W 1928 i 1929 roku w Warszawicach ćwiczenia sportowe odbywały się w każdą niedzielę. 12 sierpnia 1928 roku podczas dożynek przeprowadzono zawody sportowe w Warszawicach. Dnia 11 maja 1930 roku w Osiecku mecz rozegrały drużyny z Dziecinowa i Warszawic. Dnia 10 maja 1931 roku w Dziecinowie odbyły się zawody z kołami z Warszawic, Radwankowa, Warszówki, Sobień Biskupich i Całowania w dyscyplinach skok wzwyż i w dal, pchnięcie kulą 5 kg, sztafeta 4 x 100 m, 4 x 1000 m, 4 x 1500 m. Dziewczyny przystąpiły do konkurencji pchnięcia kulą 4 kg i sztafety 4 x 400 m¹¹.

Unowocześniając technikę rolną prowadzono rozmaite kursy i eksperymentalne uprawy oraz zajęcia z przysposobienia rolniczego. W 1929 roku sekcja rolna koła w Warszawicach zorganizowała zespół

⁸ T. Piesio, *Historia ...*, s. 174, 181, 185, 306, 307, 308, 311, 322, 329, 354. Korespondencja St. Niziołka i M. Całczyńskiego w „Wiciach”, 10 IX 1933.

⁹ T. Piesio, *Historia ...*, s. 185, 317, 322, 329, 354.

¹⁰ Tamże, s. 317.

¹¹ Tamże, s. 189, 336-338, 342, 347, 348.

uprawy ziemniaków, a na jesieni powstały trzy zespoły opasu trzody chlewnej. Przeprowadzono wykłady na temat „*Co to jest kompost*” oraz „*Praca w konkursach rolniczych młodzieży wiejskiej*”. Wysłano też wycieczkę do szkoły rolniczej w Miętnej i stacji hodowli drobiu w Rębkowie. W 1929 roku członkowie koła warszawickiego „*brali udział w różnych pracach, jak wykonywanie regulówki pod szkółkę drzewek owocowych, zasiew łubinu na wykonanej regulówce, wywózka ziemi z domu strażaka, budowa sceny, poprawa ochrony przy drzewkach*”¹². 23 i 24 lutego 1931 roku przeprowadzono w Warszawicach kursy weterynaryjne dla kół w Warszawicach, Warszówce, Dziecinowie, Całowaniu, Sobieniach Biskupich, Piwoninie i Sobieniach Szlacheckich. W 1933 roku koło ZM w Warszawicach planowało założenie szkółki drzew owocowych. „*Gromada wsi ofiarowała nam plac pod założenie szkółki drzew owocowych. Z braku funduszy wykorzystany został pod doświadczenia gospodarcze*” – pisali do Siewu Całczyński i Niziołek¹³.

Każda miejscowość gminy organizowała corocznie dożynki. Niekiedy były one łączone dla całego Związku Powieśle, jak np. w latach 1928, 1931, 1934 i 1938, kiedy odbywały się w Warszawicach. Przykładowo w sierpniu 1934 roku warszawickie święto żniwne zgromadziło kilka tysięcy osób. „*Plac ogrodzono drutem kolczastym, aby był terenem zamkniętym, zgodnie z ustawą o zgromadzeniach*” – pisał Ignac z Warszawic w korespondencji do Wici. Poza kołem warszawickim przybyli przedstawiciele kół młodowiejskich z Radwankowa, Warszówki, Całowania, Wysoczyna, Wicia Starego, Dziecinowa, Piwonina, Kępy Celejowskiej, Zambrzykowa. Przemawiali Genowefa Kociszewska z Warszawic, Gabriela Jobda z Dziecinowa i Maria Szczawińska oraz przybyły gość Józef Grudziński. Chóry śpiewały „*Plon niesiemy plon*”, „*W morzu łez i krwi poczęta*”, „*Błogosławiona dobroć człowieka*”, „*Oto staje nas wolna gromada*” oraz hymn słowiański¹⁴. Delegaci miejscowych kół pojechali 4 września 1938 roku również na święto żniwne do Mierzączki w gminie Górzno, gdzie przodownicą dożynkową została Genowefa Kociszewska z Warszawic. Koło dziecinowskie recytowało wiersz Konopnickiej „*Temu plug a socha*”, zaś wspólnie z kołem

¹² T. Piesio, *Historia ...*, s. 353. Artykuł Stanisława Kociszewskiego „Żywy przykład”, Wici, nr 41, 12 X 1929 r.

¹³ T. Piesio, *Historia ...*, s. 189, 336-338, 342, 347, 348.

¹⁴ Tamże, s. 291, 327, 326, 361.

warszawickim śpiewało „*My w pochodzie od prawieków.*”¹⁵ Henryka Andrzejak przypomina sobie inną piosenkę, którą wykonywała na dożynkach w Mierzące:

*„Gdy dobrą gospodynią być chciałam, to do Izdebna iść ja musiałam,
czyściłam krowy szczotką ryżową, bo miały brudne i to i owo,
i to i owo, i to i tam, daję wam słowo, przyjemność mam.
Drogie koleżanki weźmy się za ręce i razem połączmy swój głos.
i razem a w zgodzie w wesołej piosence zanućmy przyszłości nasz los,
nie zawsze o drogie tak śpiewać będziemy, te chwile przemina jak sen,
i przyjdą tu inni, my się rozejdziemy, a w sercu zostaje ten żal,
my tą melodią pożegnamy was, niech ta melodia stale łączy nas,
być może wkrótce spotkamy się i na pewno bawić będziemy dobrze się”.*

Negatywny stosunek do młodzieży skupionej w ZMW Wici miało środowisko skupione wokół parafii warszawickiej św. Jana Chrzciciela oraz władzy rządzącej, czyli przedstawicieli sanacji (do 1939 r.) i komunistów (1944-1989). Na wiosnę 1933 roku Stanisław Kociszewski i Adam Michalak zostali ukarani za zorganizowanie zabawy w Warszawicach karą 50 zł, którą zamieniono na 14 dni aresztu. Członkowie Związku Sąsiedzkiego Powiśle „*uroczyście doprowadzili [ich] do aresztu*”. Według relacji ówczesnego starosty garwolińskiego Władysława Kałuby, cytowanego przez T. Piesia: „*w czasie pobytu w areszcie koledzy z koła Wici opiekowali się nimi i dostarczali jedzenie i pisma. W przekonaniu, że wymiar kary nie jest zbyt wysoki, nie mogąc pozwolić na dalsze „robienie bohaterów”, poleciłem wójtowi rozłożyć wymiar kary na raty i wypuścić młodzieżowców z aresztu po 4 dniach. Resztę kary umorzono w drodze amnestii*”¹⁶. Skomentowała to zdarzenie Henryka Andrzejak, że „*za brzoźki ścięte na Zielone Świątki chłopaki, siedzieli w kozie. Władza sanacyjna była przeciwko*”. Z kolei na dożynkach w 1947 roku padły strzały, milicja i bezpieka spacyfikowała Dziecinów. Cytowani przez T. Piesia świadkowie wydarzeń, Jan Zych (prezes koła ZMW Wici), Sabina Płaczkówna i Bolesław Tolak relacjonowali: „*Orszak dożynkowy był zorganizowany przed remizą strażacką i szedł do miejsca, w którym miało nastąpić oddanie wieńca. Orszak z wieńcem doszedł około 10 m (...) i w tym miejscu zastąpiła drogę milicja z posterunku w Sobieniach i kolbami karabinów rozbili wieniec. Nastąpiło ogromne oburzenie publiczności, której zebranej było*

¹⁵ Tamże, s. 329.

¹⁶ Tamże, s. 291.

około 500 ludzi. Milicja się wycofała. Dożynki się nie odbyły. W pobliżu tego placu pozostały jeszcze grupy ludzi rozgoryczonych tym, że w Polsce wolnej nie wolno zrobić dożynek, które były zawsze tradycyjnie robione. Po jakimś czasie, zaraz z wieczora przyjechał dużym ciężarowym samochodem oddział Służby Bezpieczeństwa z Garwolina, który wjeżdżając do wsi od razu z samochodu oddał parę salw z broni maszynowej. Ludzie przestraszeni uciekali w popłochu w pole. Do uciekających oddano również w pościgu serię strzałów, na skutek czego został zabity młody chłopak z Warszówki, Cherubin Stanisław oraz ranni zostali Winiarek Eugeniusz z Warszówki i Kabulski Edmund z Dziecinowa. Na drugi dzień zostali aresztowani Zych Jan, Zych Waclaw – prezes Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici” i Huba Bolesław – naczelnik straży, których wywieziono do Garwolina i po przesłuchaniu na wieczór zwolniono do domu. Na trzeci dzień po dożynkach aresztowano Zycha Waclawa, prezesa Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici”, Skibę Waclawa – naczelnika straży i Siejkę Stanisława mieszkańca sąsiedniej wsi, których trzymano w więzieniu w Garwolinie około jednego miesiąca, a następnie wywieziono do więzienia w Siedlcach i jako więźniowie przetrzymywani byli około trzech miesięcy. (...) Siejka Stanisław na skutek oskarżeń przez członków PZPR przebywał w więzieniu około roku czasu”¹⁷.

Ale wracając do okresu międzywojennego, jak podawał ks. J. Cygan OFM Cap., z racji antyklerykalnej postawy i radykalnych poglądów, wiciarzy nazywano w okolicy Sobień komunistami, „w Warszawicach działał aktywnie młody ludowiec, zacięcie zwalczający ks. Zarembę, kontaktujący się z młodzieżą katolicką”¹⁸. „Wici”, to była lewicowa organizacja i rozwijała się głównie w gminie Wilga, choć z Sobień, gminy warszawickiej, Sobień Biskupich też trochę młodzieży należało. Walczyli oni bezskutecznie z Kościołem i krytykowali kapłanów” – wspominała Maria Lubieniecka¹⁹. Ks. bp Franciszek Barda w ruchu młodowiejskim „Wici” widział większe oddziaływanie antykościelne od „Siewu.” Jednak różnicą był też demokratyzm „Wici”, które „zdążyły do demokracji i wolności”. „Siew” natomiast dążył do „silnego rządu i państwowego faszystwu”²⁰. W Warszawicach ludowcy szczególnie nie lubili się z księżmi Stanisławem

¹⁷ Tamże, s. 518-519.

¹⁸ Ks. J. M. Cygan OFM Cap., *Dzieje parafii Sobienie Jeziory*, Biała Podlaska 2001, s. 175. Nie udało się ustalić kim był wspomniany „młody ludowiec.”

¹⁹ Tamże.

²⁰ Bp F. Barda, *Centralny Związek Młodej Wsi „Siew” i Uniwersytety Ludowe* /w/ *Wiadomości Diecezjalne Podlaskie*, 1938, nr 1 i 2, s. 54-62.

Mankiewiczem (1909-1922), Telesforem Kawczyńskim (1934-1938), Aleksandrem Frąckiewiczem (1938) oraz Stefanem Nazarewiczem (1938-1939), natomiast przyjazne stosunki utrzymywali z ks. Stanisławem Kiebaśińskim (1922-1934) i ks. Stanisławem Pieczarą (1938, 1939, 1942-1970). Mimo tego, nawet ks. Kiebaśiński stwierdzał, iż z powodu przynależności większości parafian do PSL Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego, „*stosunek ich do Kościoła [był] obojętny, do proboszcza niezbyt życzliwy i dobry*”²¹, ale nadal „*objawów antyreligijnych nie widać i nie słychać*”²².

Wraz z kryzysem gospodarczym i wprowadzeniem w Polsce rządów autorytarnych wzrastało napięcie wśród parafian. W 1932 roku dziekan Marian Juszczyk stwierdzał, iż warszawicka „*parafia [ma] 99 % radykalnego zabarwienia*.”²³ Rok później pisał, iż „*ci parafianie są dziwnie jakoś nastawieni względem Kościoła, duchowieństwa i względem wiary, brak uświadczenia religijnego bodaj, że najwięcej się to uwidacznia. Przyczyną tego jest przede wszystkim to, że olbrzymia większość mieszkańców parafii Warszawice należy do stronnictwa Centrolewu, agitacja, a brak odpowiedniej kontrakcji. Przeto bardzo potrzebne są Misje kilkodniowe*.”²⁴ Podczas tych Misji św., 3 maja 1936 roku, jak pisał proboszcz Kawczyński, „*w budynku obok kościoła straż pożarna – wiciowcy urządziła zabawę z muzyką i krzykiem, przeszkadzając w modlitwach i głoszeniu kazań. Na prośbę misjonarza udałem się na miejsce zabawy w obecności 2 parafian, prosząc, aby nie przeszkadzali w prowadzeniu Misji i sami jako katolicy wzięli udział w misji. Jeden z nich, Felczyński, brat karczmarza miejscowego, odezwał się: „Misja nam niepotrzebna, grać oberka” i zaczęli grać i gwizdać na moje upomnienie. Naczelnikiem oddziału straży jest mieszkaniec Warszawic Andrzej Kwiatkowski, zięć organisty byłego. (...) Strażacy już cały rok w kaskach nie*

²¹ Protokół wizyty dziekańskiej, ks. M. Juszczyka, Warszawice, 5 XII 1928 /w/ Akta Kurji Diecezjalnej Podlaskiej, Parafia Warszawice, zaczn. dnia 4 listopada 1857 roku, skoń. dn. 1981 roku /w/ ADS.

²² Protokół wizyty dziekańskiej ks. M. Juszczyka, Warszawice, 5 XII 1929 /w/ Akta Kurji Diecezjalnej Podlaskiej, Parafia Warszawice, zaczn. dnia 4 listopada 1857 roku, skoń. dn. 1981 roku /w/ ADS.

²³ Protokół wizyty dziekańskiej ks. M. Juszczyka, Warszawice, 30 XI 1932 /w/ Akta Kurji Diecezjalnej Podlaskiej, Parafia Warszawice, zaczn. dnia 4 listopada 1857 roku, skoń. dn. 1981 roku /w/ ADS.

²⁴ Protokół wizyty dziekańskiej ks. M. Juszczyka, Warszawice, 18 X 1933 /w/ Akta Kurji Diecezjalnej Podlaskiej, Parafia Warszawice, zaczn. dnia 4 listopada 1857 roku, skoń. dn. 1981 roku /w/ ADS.

przychodzili do kościoła miejscowego, dziś podczas całej Mszy św. za ś.p. Marszałka Piłsudskiego ze sztandarami stali w kaskach”. Ks. Kawczyński wprost oświadczał, że „Wiciowcy jawnie i wrogo występują przeciw nauce Chrystusa”, zaś do tego „mają w kościele na prezbiterium swój sztandar zielony i nieśli go podczas pogrzebu ś. p. Felczyńskiej, żony miejscowego karczmarza”²⁵. Posuwano się wręcz do gróźb zagrożenia życia względem ks. Kawczyńskiego, któremu w czasie drogi do szkoły warszawickiej błyskano ostrzem noża. Sam ksiądz żalił się potem: „z tym samym krzykiem Walicki, towarzyszył mi w drodze do szkoły, przyciskając się całym bokiem do mnie, wkładając nerwowo ręce do kieszeni i wyjmując z niej swą rękę, kościelny za nim wciąż postępując, jak mówił, widział nóż wyjęty z kieszeni Walickiego”²⁶. Szantażowano też biskupa podlaskiego Henryka Przeździeckiego²⁷.

Za czasów ks. Nazarewicza, pogrzeby Stanisława Płaczk z Dziecinowa (+30 XII 1938 r.) oraz Stanisławy Adamczykówny z Warszówki (+IV 1939 r.) stały się okazją do potępienia przez ks. Nazarewicza ideologii wiciowej. Podczas pogrzebu Adamczykówny ks. Nazarewicz „na kazaniu przed wielkim ołtarzem wyraził się, że każdego wiciarza tak będzie chował, bo dużo młodzieży było, że sztandar na kiju nieśli zrobiony z babskiej kiecki. (...) A przecież na tym sztandarze jest wizerunek św., Stanisława Kostki, patrona młodzieży, a chyba najważniejsze jest to, że jest godło Państwa Polskiego, no i tak, jak inny sztandar był poświęcony przez księdza w kościele.” – skarżył się „J. B.” z Warszawy w piśmie „Wici” 23 kwietnia 1939 roku²⁸. Inni zaś wspominali, że dwa pogrzeby odbyły się w ten sposób, że wiciowcy siłą wydarli z kościoła chorągwie i poszli na cmentarz w Radwankowie. Co do konfliktu w parafii, był on wynikiem niezrozumienia jednych i drugich. Ksiądz stał na stanowisku obrony wiary przed szerzącymi się herezjami i ateizmem, zaś

²⁵ Pismo ks. T. Kawczyńskiego do Kurii Podlaskiej, Warszawice, 14 maja 1936 /w/ Akta Kurji Diecezjalnej Podlaskiej, Parafia Warszawice, zacz. dnia 4 listopada 1857 roku, skoń. dn. 1981 roku /w/ ADS.

²⁶ Pismo ks. T. Kawczyńskiego do Kurii Podlaskiej, Warszawice, 6 czerwca 1936 /w/ Akta Kurji Diecezjalnej Podlaskiej, Parafia Warszawice, zacz. dnia 4 listopada 1857 roku, skoń. dn. 1981 roku /w/ ADS.

²⁷ Prośba parafjan z parafii Warszawice dekanatu garwolińskiego, Parafia Warszawice, 1 lutego 1936 r /w/ Akta Kurji Diecezjalnej Podlaskiej, Parafia Warszawice, zacz. dnia 4 listopada 1857 roku, skoń. dn. 1981 roku /w/ ADS. Prośba parafian parafii Warszawice, 4 czerwca 1936 /w/ Akta Kurji Diecezjalnej Podlaskiej, Parafia Warszawice, zacz. dnia 4 listopada 1857 roku, skoń. dn. 1981 roku /w/ ADS.

²⁸ T. Piesio, *Historia ...*, s. 299.

ludowcom nie chodziło o niszczenie Kościoła, a jedynie o poprawę swego bytu i wdrażanie nowych technik agrarnych. Wyjaśnia to Henryka Andrzejak recytując wiersz:

*„Choć nam złorzeczą z każdej ambony, choć władze nam szkodzą z
każdziutkiej strony,
nie straszne dla nas, kule przekleństwa, będziemy walczyli aż do zwycięstwa,
pomimo wszystko my Lud Wiciowy, odważnie do góry nosimy głosy,
chłopskim uporem i duszą dzielną my Polskę Ludową²⁹ stworzmy na pewno,
choć droga ta nasza jest trudna niezmiernie, [jest bardzo daleka], choć
może ustanie z nas wielu,
choć nogi kaleczą nam osty i ciernie, zdążamy wytrwale do celu”.*

Henryka Andrzejak należała również do chóru parafialnego. Często też uczestniczyła w nabożeństwach majowych, kiedy podczas wojny śpiewano, by *„brat by nie zabijał brata, w śnie głębokim świat spoczywa, z cichą skargą przygasał ból, osłoń Matko płaszczem swoim, tych co są pod gradem kul”*. Pamięta, że spodobała się jej kołęda, którą znalazł wydobyta ze zbioru starodawnych pieśni z około 1800 roku, organista Galasiewicz³⁰:

*„Jak piękna jasność świeci tam, nad betlejemską szopą,
bo idzie do nas Chrystus Pan, przynosząc pokój z sobą,
na sianku Boża Dziecina, zwróć swoje oczy na nas stan,
i spójrz jak wojna, wszyscy giną, cudem wróć pokój nam.
Ciebie Panie błaga, naród twój znękany,
zakończ wojny, a daj, pokój pożądany. Amen.”*

Koła młodowiejskie zachowywały się patriotycznie. Najbardziej charakterystyczne były zbiórki pieniędzy na odsiecz Lwowa, na rannych żołnierzy, na PCK, na Górny Śląsk. Starano się też upamiętniać miejsca walk Polskiej Organizacji Wojskowej i Wojska Polskiego³¹. W okresie międzywojennym czczono na cmentarzu radwankowskim osobę nauczyciela Bronisława Wiśniewskiego³², poległego w czasie rozbrajania Niemców

²⁹ Jak mówi Henryka Andrzejak: *„Polska Ludowa to znaczy mieli chłopci przejąć władzę.”*

³⁰ Prawdopodobnie chodzi o Hieronima Galewicza, który pracował jako organista w parafii warszawickiej pomiędzy 1951 a 1957 rokiem.

³¹ T. Piesio, *Ruch ...*, s. 59.

³² Kronika Szkoły Powszechnej w Warszawicach. J. Lemkowski, *To co święte. Pokoleniom w hołdzie*, Warszawa 2004, s. 71-73. Z. Gnat-Wieteska, *Polska Organizacja Wojskowa – Obwód I Garwolin*, s. 118 /w/ *Spółczesność siedlecka w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne*, Warszawa 1981. A. Kołodziejczyk, *Odzyskanie niepodległości w 1918 roku – przebieg wydarzeń na Mazowszu*, s. 295 /w/ *Warszawa i Mazowsze w walce o niepodległość w latach 1794-1920*, red. A. Kosecki, A. Stawarz, Warszawa 2001.

i Austriaków 11 listopada 1918 roku, któremu, jak mówił okolicznościowy utwór: „*na warcie w bramie cmentarnej, duch stoi z wieścią radosną*”, że Ojczyzna odzyskała niepodległość. Później przez wiele lat świętowano rocznicę Niepodległości Polski i postać Bronisława Wiśniewskiego, jak podawała Kronika Szkoły Powszechnej w Warszawicach: „*wielkiego pedagoga i gorliwego patriotę*.” Informował o tym również Stanisław Niziołek w gazecie Siew, pisząc że koło warszawickie posadziło aleję lipową nazwaną „*imieniem Bolesława Wiśniewskiego, syna tej wsi, który na tem miejscu poległ w czasie rozbrajania Niemców*”³³.

W 1926 roku ufundowano na cmentarzu radwankowskim tablicę istniejącą do dnia dzisiejszego: „*Na pamiątkę Bronisławowi Wiśniewskiemu – nauczycielowi – organizatorowi Polskiej Organizacji Wojskowej, poległemu w obronie Ojczyzny w tutejszej wsi Warszawice dnia 11 listopada 1918 roku przez niemieckiego żandarma. Wieczny pokój jego duszy. Poświęc. przez Koło Młodzieży Wiejskiej w Warszawicach w 1926 roku*”. Rok później odbył się okolicznościowy odczyt i poświęcenie tablicy na grobie Wiśniewskiego. Z kolei 11 listopada 1928 roku złożono na jego grobie wieniec „*ze świerczyny*”, następnie w szkole, Wacław Głusk, nauczyciel z Dziecinowa, mówił o pracy Polaków w 10-leciu, poza tym były śpiewy i deklamacje. 11 listopada 1929 roku odprawiono nabożeństwo, na cmentarzu odbył się odczyt Ireny Strzelec nad grobem „*bohatera o wolność Polski*”, a Koło Młodzieży zasadziło aleję lipową poświęconą Wiśniewskiemu. Drzewka ofiarował hr. Władysław Jezierski z Sobień Szlacheckich. Zdaniem Jana Lempkowskiego młodzież jeszcze wiele lat zbierała się nad grobem Wiśniewskiego, składała kwiaty, zapalała świece oraz śpiewała „*W mogile ciemnej śpisz na wieki*.” Z kolei Henryka Andrzejak, wspominała, iż recytowano następujący wiersz:

„Czyś się bił z Niemcem czy z Moskalem, czyś bił z Pomorzan czy
z Podhalem,
żegnała Ciebie Matka żalem, lecz Ty patrzyłeś śmiało w dal,
w ogniu huku dymie, wiatr rozniósł Twe imię,
a w ziemię wsiąkła krew, by nieść wolności życia zew [krew],
Bóg z Tobą Polski Żołnierzu, Bóg z Twoją szlachetną bronią,
któż błysnął Ci szablą przed oczy, któż śmiał Ci sięgnąć po nią,
nie przymus to piętno niewoli, na duszy ludzkiej wyciska,
jeno ten dzień powstający, jeno te świtu ogniska,
i cóż może znaczyć dla Ciebie, że Twoje mogiły wciąż rosną,

³³ T. Piesio, *Historia ...*, s. 175.

na warcie w bramie cmentarnej, duch staje z wieścią radosną.”

Jak mówi Pani Andrzejak na cmentarz prowadził ich nauczyciel Jan Redzej³⁴, który „ubierał się po wojskowemu.” Został wzięty w łapance do niemieckiego obozu zagłady w Auschwitz, gdzie poznał m. in. Tadeusza Kuranta z Warszawy. Uciekł z obozu i znalazł się w ponownie w Warszawie, zginał w Powstaniu Warszawskim.

³⁴ Jan Redzej (Redzija), ps. Adam Gałązka, Stanisław Kowalski, Józef Ostrowski, Jan Retko, Klemens. Urodził się 24 XI 1910 r. w Wiszniowie k. Hrubieszowa. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Chełmie podjął pracę w Warszawicach. W międzyczasie był powołany do służby wojskowej w Batalionie Podchorążych Rezerwy Piechoty nr 5 w Cieszyńcu (1931-32), a od 1937 r. studiował na Wydziale Pedagogicznym Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. Jako porucznik uczestniczył w kampanii wrześniowej. W Warszawicach na początku okupacji założył organizację „Muszkietery”, jednak ze względu na rozpoznawalność wyjechał do Warszawy we wrześniu 1940 r. jako Jan Retko. Pierwszej nocy po przyjeździe został aresztowany podczas łapanki i 21 IX 1940 r. wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu (nr obozowy 5430), gdzie pracował w magazynie żywnościowym. Wstąpił tam do Związku Organizacji Wojskowej utworzonej przez rtm. Witolda Pileckiego. Pilecki dobrowolnie udał się do obozu koncentracyjnego, aby założyć tam organizację podziemną, lecz zagrożony dekonspiracją oraz z chęci poinformowania Komendy Głównej AK o ludobójstwie zaczął przygotowania do ucieczki. Rozkaz do ucieczki dał komendant ZOW płk Julian Gilewicz po konsultacji z mjr. Bończą-Bohdanowskim i kpt. Henrykiem Bartosiewiczem. W nocy z 26/27 IV 1943 r. razem z W. Pileckim (nr 4859) i Edwardem Ciesielskim (nr 12969), Redzej uciekł z obozu zagłady w Oświęcimiu, dokładnie z budynku piekarni znajdującej się poza obozem. Następnie odbył kwarantannę w Bochni i Wiśniczu, gdzie spisał własną relację o sytuacji w obozie. Pilecki wrócił do Warszawy w towarzystwie jego siostry, Bronisławy Redzej, ps. Fruzia, również żołnierza AK. Jan Redzej natomiast powrócił do stolicy miesiąc później, we wrześniu, od tej pory posługiwał się dokumentami na nazwisko Adam Gałązka i Stanisław Kowalski. We wrześniu 1943 r. powołano go do komórki więziennej („Kratka”) referatu 998 Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Oddziału II Komendy Głównej AK jako ps. „Klemens.” W styczniu 1944 r. został kierownikiem tejże komórki i pozostał nim do wybuchu Powstania Warszawskiego. W pracy operacyjnej w przebraniu robotnika przedostawał się na Pawiak i jako jedyny łącznik przekazywał grypsy pomiędzy pracownikami Pawiaka a kierownictwem referatu 998. W Powstaniu uczestniczył w walkach batalionu Chrobry II, gdzie został ranny w rękę i walczył z nią na temblaku. 3 VIII 1944 r. został ciężko ranny podczas ataku na budynek Wojskowego Instytutu Geograficznego raniony serią karabinu maszynowego w brzuch. Zmarł wskutek ran 5 VIII w Szpitalu Dzieciątka Jezus. Po wojnie został ekshumowany i pochowany na Cmentarzu Komunalnym na Powązkach. J. M. Gisges, *Ruch oporu w Oświęcimiu i Brzezince*, s. 151 /w/ *Wobec czasów pogardy*, przedmowa J. Szczepański, wybór tekstów L. Sobierajski, Warszawa 1988. T. Strzembosz, *Odbijanie i uwalnianie więźniów w Warszawie 1939-1944*, Warszawa 1972, s. 47. A. K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej, 1939-1944*, Warszawa 1991, t. III, s. 142-143, 152.

W 1935 roku po śmierci Józefa Piłsudskiego, nadano miejscowej nowo wybudowanej szkole imię Marszałka. Ale obecnie, poza relacjami świadków, nie ma śladu o tym wydarzeniu. Kronikarz szkolny zapisał jedynie przebieg uroczystości, podczas których zakopano dla trwałości w „*butelce po kwasie*” akt erekcyjny i zasadzono dąb, do rosnący jeszcze na boisku. Uczniowie poszli czwórkami do kościoła, zaś w szkolnym pocście sztandarowym wystąpili Janina Okrasa z Sobień Biskupich, Tadeusz Kociszewski z Warszawic oraz Helena Tkaczyk z Ostrówka. Do dziś Henryka Andrzejak recytuje wiersz ku czci Odnowiciela Państwa:

*„To nieprawda że Ciebie już nie ma, to nie prawda, że jesteś już w grobie,
choć płacze dziś cała polska ziemia, cała polska ziemia w żałobie,
choć twe serce ci w piersi nie bije, chociaż spocząłś na wieki, lecz dzielny,
w naszych sercach jak żyłeś tak żyjesz, ukochany wodzu nieśmiertelny”.*

W Warszawicach nabożeństwo za duszę Marszałka odprawiono 16 maja. Dzieci zrobiły czarne opaski, a portret Marszałka zasłonięto kirem do połowy. 17 maja 1935 roku delegacja szkoły warszawickiej pojechała do Warki, aby oddać cześć zwłokom Marszałka wiezionym na Wawel. 18 maja 1935 roku w kościele warszawickim odprawiono Mszę św. żałobną z udekorowanym kwiatami katafalkiem i zorganizowano pochód żałobny na teren „Nowej Szkoły”, gdzie podwójci Tomasz Kociszewski odczytał orędzie Ignacego Mościckiego. Ks. Kawczyński poświęcił dąb, zaś Aleksander Cichocki opowiedział o znaczeniu dnia i „*polecił opiece wszystkich gminniaków zasadzony symbol Nieodżałowanego Wodza*”. Po przemówieniach odczytano akt, który brzmi: „*Akt Żałobnego Obchodu Zgonu Pierwszego Żołnierza i Budowniczego Państwa Polskiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego oraz poświęcenia i posadzenia dębu jako żywego pomnika ku wieczystej chwale i pamięci Zmarłemu*”.

Jak podał Paweł Strzelec, autor Kroniki Szkoły w Warszawicach: „*Po nabożeństwie odbył się pochód żałobny z kościoła na miejsce przy nowej szkole, gdzie ksiądz miejscowy Telesfor Kawczyński przy udziale społeczeństwa, przedstawicieli organizacji i instytucyj dokonał poświęcenia, za wójta gminy Jobda Władysława Kociszewski Tomasz odczytał orędzie żałobne Prezydenta Rzeczypospolitej, a nauczyciel Cichocki Aleksander przemówił przekazując opiece całej ludności gminy dąb, mający wyobrażać siłę ducha i trwałość idei zawartej w testamencie Wodza narodu. Działo się w Warszawicach, pow. Garwolińskim, woj. Lubelskim, w Polsce Niepodległej wywalczonej zbiorowym wysiłkiem Narodu pod wodzą Józefa Piłsudskiego, którymi w dniu dzisiejszym w największym bólu duchem towarzyszymy do grobów królewskich na Wawel, dnia 18 maja roku*

Pańskiego tysiąc dziewięćset trzydziestego piątego, kiedy Prezydentem Rzeczypospolitej był Prof. Ignacy Mościcki.” Akt podpisali: ks. Telesfor Kawczyński, proboszcz, Paweł Strzelec kierownik 7 klasowej szkoły, Aleksander Cichocki nauczyciel, Maria Jaeschke, Gajowniczkowa, Zawiślakówna, Wełnianka, nauczycielki, Stanisław Budyta prezes straży pożarnej w Warszawicach, Franciszek Felczyński komendant straży pożarnej w Warszawicach, Stanisław Jobda – prezes koła młodzieży w Warszawicach, Władysław Jobda wójt gminy, Stanisław Krzemiński sekretarz gminy, Andrzej Cichecki pracownik zarządu gminy, Tomasz Kociszewski podwójci, Piotr Bąder woźny gminy, Feliks Kabala i Tomasz Bąbik – radni gminni, Józefa Płaczkowa przewodnicząca Koła Gospodyń w Dziecinowie, Tomasz Kociszewski – prezes Kółka Rolniczego, Stanisław Niziołek rachmistrz Kasy Spółdzielczej, Franciszek Całczyński prezes Gminnej Kasy Pożyczkowo Oszczędnościowej, Janina Ryłska kierowniczka szkoły jednoklasowej w Całowaniu, Stanisław Kasprzak sołtys gromady Całowanie, Bolesław Kociszewski komendant Straży Pożarnej w Sobieniach Biskupich, Konstanty Łuczak prezes Straży Pożarnej w Dziecinowie, J. Stawikowski prezes Koła Młodzieży w Sobieniach Biskupich, Jan Michalak sołtys gromady Warszawice, Józef Baciński sekretarz koła młodzieży w Warszówce.” Jak dalej pisze kronikarz szkolny: „Po odczytaniu i podpisaniu wyżej podanego aktu złożono go do szklanego naczynia wraz z orędziem Prezydenta Rzeczypospolitej, zalakowano i zakopano na głębokość 1 metra pod dębem, na placu szkolnym, na wprost głównego wejścia do szkoły, w odległości 10 metrów. Posadzony dąb prowizorycznie ogrodzono przed uszkodzeniem go i na tem uroczystość zakończono”³⁵.

Dąb „Józef Piłsudski” do dziś rośnie w Warszawicach. Później, aż do rozpoczęcia II wojny światowej, wspominano postać Wodza. Władze kościelne zalecały Msze św. za duszę zmarłego wraz ze śpiewem „*Salve Regina*” oraz dzwonienie o godzinie 20.45 przez 15 minut „*dla pobożnego skupienia się z powodu rocznicy zgonu ś. p. Marszałka*”, jak również na dzień św. Józefa, w dniu jego imienin³⁶. Ostatni raz takie uroczystości odbyły się wiosną 1939 roku.

³⁵ Kronika Szkoły Powszechnej w Warszawicach.

³⁶ Wiadomości Diecezjalne Podlaskie, 1936, nr 3, s. 96. Wiadomości Diecezjalne Podlaskie, 1936, nr 4-5, s. 120. Wiadomości Diecezjalne Podlaskie, 1937, nr 3, 4 i 5, s. 143. Wiadomości Diecezjalne Podlaskie, 1938, nr 4, s. 136. Wiadomości Diecezjalne Podlaskie, 1938, nr 5 i 6, s. 147-148.

Niestety, nie minęło jedno pokolenie, a znów wojna weszła do Warszawy i to bardzo tragicznie, ponieważ 12 września 1939 roku wieś stała się środkiem frontu. Niemcy zaatakowali wojska polskie wychodzące z Bieli koło Osiecka. Ich artyleria spaliła całą wieś. Kościelny Władysław Niewiarowski zgasił palący się w środku kościół parafialny i zastrzelił niemieckiego snajpera, który raził Polaków ogniem karabinu maszynowego z wieży kościelnej. Mieszkańcy wsi siedzieli ukryci w piwnicach lub w Sobieńskim Rowie. Stamtąd w nocy dobiegło wołanie rannego w nogę polskiego żołnierza. Pani Henryka wraz z rodzeństwem Jadwigą i Janem Krawczykami oraz kolegą Zygmuntem Winiarkiem, próbowała mu pomóc, ale świszczące kule niemieckie sprawiły, że w dramatycznych okolicznościach wszyscy wycofali się z powrotem do rowu. Wtedy podbiegli do żołnierza Niemcy i strzelili do niego chcąc go dobić. Żołnierz udał nieżywego i tak się odchylił, że pocisk nie trafił. Następnie doczołgał się do najbliższych zabudowań. Okazało się, że nazywał się Józef Strzelecki, pochodził z poboru z Łodzi i miał 32 lata. Jego rodzice mieszkali gdzieś za granicą. Następnego dnia przy pomocy mieszkańców Warszówki udało się go do szpitala polowego, prawdopodobnie w Osiecku. Ślad po nim zaginął, jeszcze w latach powojennych nauczycielka warszawska, Barbara Krakowiak poszukiwała go bezskutecznie przez Czerwony Krzyż.

Ówczesny patriotyzm był autentyczny, Henryka Andrzejak przypominała przy tym Panią Strzyżewską, mieszkankę Dziecinowa, którą przedwojenne gazety opisywały, jako „*Matkę, która dała 7 Synów-Żołnierzy Ojczyźnie*”. Umiłowanie Polski było myślą przewodnią działalności kół młodowiejskich. Henryka Andrzejak zapamiętała wiersz „*Tęsknota za Ojczyzną*”:

„*Z ponad wiślanych leci fał, wiosenny cichy chłodny wiatr, leci ku mojej
ziemi w dal, ku śnieżnym dumnym szczytom Tatr, wichrze na falach twoich
nieś me pozdrowienia ciche stąd,
rodzinną moją pozdrów wieś, i Dunajcowy wartki prąd, przydrożne wierzby,
smreków las, w ogródku moim każdy kwiat,
i wszystkie łąki pozdrów wraz, i wszystkich ludzi z wiejskich chat, i do tych
śnieżnych skał się zwróć,
ku halom stawom śpiewnym gnaj, i pozdrów mi po tysiąc kroć, mój ukochany
Polski Kraj*”.

Powody, dla którego wieś Gminy Warszawice zorganizowały się podał anonimowy autor piszący 24 lipca 1932 roku w Wiciach pod pseudonimem „*Powiślak z Dziecinowa*”. Według niego „*niezorganizowana wieś – to kupa chrustu, w którą przeróżne bandy zorganizowane, twardemi*

buciorami walą i łamią, rozdrabniają i ile chcą i co chcą ze wsi zabierają – wprost grabią. Organizują się przeciwko wsi ziemianie, fabrykanci, kupcy i przeróżni pośrednicy, albo takie plagi egipskie, jak „zgunnicy” świńscy na jarmarkach, a wieś wszystkim i wszystkiemu ulega i w coraz większą nędzę wpada. Nie usiłuje się nawet zorganizować, a jak robi jaką próbę zorganizowania się dla jakiegoś celu, to szybko się zniechęca, myśląc, że to wszystko samo się robi. Toteż my „wiciarze” zaprawiając się w swej organizacji – mówimy sobie twardo, że w wiciowej robocie jesteśmy po to, by się wciągnąć do pracy gromadnej, by później nieugięcie brać wszystkie sprawy wsi w swe ręce gromadne i trzymać, nie popuszczać, tylko całość życia organizować, cementować na stal. Dość już tej poniewierki wsi przez tych wszystkich, co niewiele pracują, wszystko pragną posiadać”³⁷. Aktualność tych słów przetrwała próbę czasu i odnosi się, tak do czasów komunistycznych, jak i współczesnych.

W latach 70 XX wieku na jednej ze szkolnych akademii w Szkole Podstawowej w Warszawicach, Henryka Andrzejak, poproszona o zabranie głosu powiedziała ułożony przez siebie wiersz: *„zdałoby się zdało trochę więcej troski, ze strony rządowej o te nasze wioski, o te nasze wioski, o tych naszych ludzi, z których dziś nie jeden, głodny, bosi chodzi.”* Otrzymała za to oklaski od wszystkich zebranych. Patriotyzm bowiem łączył się nierozzerwalnie z umiłowaniem własnego regionu i miejscowości, do dziś sprawy Warszawic są bardzo ważne dla pani Henryki, która mówi wprost o swojej wsi: *„A ja kocham swoją rodzinną wieś, pola, lasy, drzewa, gdzie skowronek śpiewa, jak idę przez wieś, przez moje kochane Warszawice...”*

2012.05.06.

³⁷ T. Piesio, *Historia ...*, s. 286-287.

dr hab. Zbigniew Gnat-Wieteska
prof. AON i UKSW

Tajne Gimnazjum i Liceum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego

Po klęsce armii polskiej we wrześniu 1939 r. wiele obiektów szkolnych zostało w całości lub częściowo zajętych na kwatery wojsk niemieckich. W budynku Gimnazjum i Liceum w Garwolinie zlokalizowano biura Zarządu Miejskiego, następnie Arbeitsamtu – Urzędu Pracy i Policji Ochronnej – Schutzpolizei.

Po zakończeniu działań wojennych władze niemieckie wezwały urzędników polskich do zgłoszenia się w swych miejscach pracy. Zamierzały w ten sposób uruchomić całą polską administrację na terenie powołanego w październiku Generalnego Gubernatorstwa. W związku z zarządzeniem, Kazimierz Szelański – kierownik Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, po porozumieniu się ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego wezwał nauczycieli do uruchomienia szkół.

20 października 1939 r., po skompletowaniu personelu nauczycielskiego i zawiadomieniu uczniów, dyrektor Zofia Ligowska wznowiła działalność Prywatnego Koedukacyjnego Gimnazjum i Liceum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Garwolinie. 16 listopada czynne były już 4 klasy gimnazjalne, w których uczyło się łącznie 138 uczniów, natomiast w liceum uczyło się w klasie I – 14, a w klasie II – 9 uczniów¹. Nauka trwała do 27 listopada 1939 r., kiedy na rozkaz ówczesnego starosty niemieckiego dr Hansa Kleina szkołę zamknięto². W skład grona pedagogicznego wchodził wówczas: Zofia Ligowska (język francuski), Jan Cink (język niemiecki), Irena Borkowska (historia i geografia), ks. dr Antoni Święcicki (religia), Michalina Wójcicka (biologia i fizyka), Zygmunt Szczakowski (język polski i łaciński) oraz Jan Rudnicki (matematyka)³.

Wszystkie zarządzenia władz niemieckich w sprawach szkolnych stawiały jako cel obniżenie poziomu nauczania. Zgodnie z tym młodzież kończąca szkoły podstawowe winna głównie znać zasady rachowania

¹ Relacja Zofii Ligowskiej z 26 maja 1976 r.

² Relacja Zofii Ligowskiej z 25 kwietnia 1976 r.

³ Relacja Zofii Ligowskiej z 26 maja 1976 r.

i czytania, przy braku wiadomości z geografii i historii kraju ojczystego. Po zlikwidowaniu jesienią 1939 r. szkolnictwa średniego i wyższego okupant zezwalał jedynie na uruchomienie szkół zawodowych.

Dnia 12 listopada 1940 r. dzięki staraniom Zofii Ligowskiej władze dystryktu warszawskiego wyraziły zgodę na uruchomienie w budynku szkolnym dwuletnich „Prywatnych Kursów Przygotowawczych do Szkół Zawodowych II stopnia”. Istniały one od 20 listopada 1940 r. do 30 czerwca 1942 r. Wykładali na nich: Zofia Ligowska (kierownik Kursów), Bronisława Balcerzak, Irena Borkowska, ks. dr Antoni Świącicki, Jan Cink, inż. Stanisław Sewruk i Wanda Ratyńska. Program zalecony przez niemieckie władze szkolne w Warszawie był bardzo skromny; bez historii, geografii, biologii, języka łacińskiego, z niewielkim zasobem wiadomości z matematyki i bez języka polskiego, zamiast którego prowadzono lekcje zwane korespondencją. W związku z tym personel pedagogiczny, z własnej inicjatywy zaczął realizować tajnie przedwojenny program gimnazjalny oraz zorganizował w mieszkaniach prywatnych, tajne komplety na poziomie licealnym⁴.

W sprawozdaniu Delegatury za drugi kwartał 1942 r. informowano: *„Z końcem tego roku szkolnego zakończyły swoją pracę tzw. „Kursy przygotowawcze dla szkół zawodowych II stopnia”, a na ich miejsce nie przewiduje się otwarcia innych szkół tak, że szkolnictwo średnie zostało już zupełnie zlikwidowane, a nauczycielstwo tych kursów znalazło się bez pracy i w niezmiernie ciężkich warunkach. Kursy przygotowawcze zastępowały w dużej mierze II, III i IV gimnazjalne. Przedmiotów zabronionych uczono na kompletach... Od nowego roku szkolnego szkolnictwo średnie będzie miało już wyłącznie formy tajnego nauczania”*⁵.

W tym okresie zagrożeni wysiedleniem z Garwolina: Zofia Ligowska, Jan Cink, Irena Borkowska i Bronisława Balcerzak, zostały dzięki Andrzejowi Hrycce, inspektorowi szkół powszechnych (aresztowany 3.VIII.1943 r.) i Janowi Migdałowi „Frankowskiemu”, zatrudnieni w Szkole Podstawowej w Garwolinie. Pozwoliło to im zostać w mieście i jak wspomina Zofia Ligowska: *„prowadzić nadal tajne nauczanie, a nasi Drodzy Koledzy ze Szkoły Podstawowej wielkodusznie zastępowali nas u siebie w Szkole”*⁶.

⁴ Relacja Zofii Ligowskiej z 25 kwietnia 1976 r.

⁵ AAN 202/VII-2 k.47, Sprawozdanie ze stanu oświaty i kultury za okres od 1.IV.do 30.VI.1942 r.

⁶ Relacja Zofii Ligowskiej z 25 kwietnia 1976 r., s. 3.

Zarządzenie władz okupacyjnych z jesieni 1939 r. o likwidacji szkolnictwa średniego spotkało się z przeciwdziałaniem nauczycielstwa, które częściowo już na przełomie 1939/1940 zaczęło organizować pierwsze komplety tajnego nauczania, realizując przedwojenny program szkolny.

Tajne nauczanie było głównym zadaniem realizowanym z pełną konsekwencją i ofiarnością przez ogniwa Tajnej Organizacji Nauczycielskiej (TON) i Komisji Oświaty. Jego zasady określały „Wytyczne pracy w zespołach tn. (tajnego nauczania – przyp. ZGW)”. Głosiły one m.in.:

„1. W zespołach należy zatrudnić przede wszystkim nauczycieli własnych, zatrudnionych przed wojną, a w braku tych, bezrobotnych lub częściowo bezrobotnych nauczycieli, posiadających przepisowe kwalifikacje względnie zezwolenie na nauczanie danego przedmiotu. W zakresie I i II klasy gimn. mogą prowadzić lekcje nauczyciele szkół powszechnych. Osoby nie posiadające formalnych kwalifikacji mogą być zatrudnione w zespołach po porozumieniu się z czynnikiem miarodajnym.

3. Pracą w zespołach danej szkoły kieruje przewodniczący właściwej Rady Pedagogicznej przy jej udziale lub jego zastępca: ponosi on całkowitą odpowiedzialność za poziom nauczania.

5. Wymiar godzin lekcyjnych w pełnym zespole każdej klasy nie powinien być niższy niż 15 godzin tygodniowo. Winien wynosić dla każdego obowiązującego przedmiotu przynajmniej 50% przepisanej liczby godzin.

6. Każdy zespół musi mieć naukę wszystkich przedmiotów objętych programem danej klasy. Wyjątek stanowią: przysposobienie wojskowe, ćwiczenia cielesne i zajęcia praktyczne, których to przedmiotów w zespołach nie prowadzi się, oraz zagadnienia życia współczesnego, które winny stanowić składową część nauki historii.

7. Uważa się za niedopuszczalne prowadzenie nauki w zespołach w ten sposób, aby w ciągu jednego roku przerabiane były np. dwie klasy...

8. Opłat za egzamin maturalny nie pobiera się. Każdego ucznia egzaminuje się jedynie w obecności przew. komisji egz. i egzaminatora”⁷.

Wspaniała akcja tajnego nauczania wiązała nie tylko nauczycielstwo, młodzież i rodziców, ale w równym stopniu działaczy związkowych i pracowników administracji szkolnej.

Tajnym nauczaniem na poziomie szkoły średniej, na terenie powiatu garwolińskiego i 4 gmin (Stoczek Łukowski, Prawda, Mysłów i Jarczew) przyłączonych z powiatu łukowskiego kierowali: Zofia Ligowska – dyrektor

⁷ Odpis wytycznych w posiadaniu autora (oryginał wytycznych w posiadaniu J. Migdała).

tajnego Gimnazjum i Liceum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, Marian Jaworski „Mariański”, „Galiński” – przewodniczący powstałej w 1942 r. Powiatowej Komisji Oświaty i Kultury oraz Jan Cink „Czechowicz” – referent szkolnictwa średniego PKOiK. Wizytatorem z ramienia konspiracyjnych wojewódzkich władz oświatowych w Warszawie był Tadeusz Zyglar „Siermontowski”, który co najmniej raz w miesiącu przyjeżdżał na wizytacje. Oprócz niego tajne komplety wizytowali Zofia Ligowska i Jan Cink.

Tajne komplety gimnazjalne prowadzili m.in.:

Garwolin – Zofia Ligowska, Irena Borkowska, Bronisława Balcerzak, Halina Bogucka, Jan Cink i Eugenia Kotlarska.

Borowie – Halina Thomasówna, Janusz Sobiński.

Brzeźce – Janina Michalik.

Dęblin – Franciszek Szwarz (od 1940 r.), Wanda Lorentz, Maria Czernikówna (komplet kl. III i IV od 1.IX.1942 do 28.V.1944).

Goniwilk – Kazimiera Zawadzka, Krystyna Bednarska, Ludwik Zawadzki (przy szkole powszechnej w 1943/1944: kl. I – 7 uczniów)

Górzno – Krystyna Gregalis, Konstanty Domański, Regina Domańska, Łucja Przedzimierska.

Huta Czechy – **Trąbki** – Wincenty Okoń, Jadwiga Henneberg i Władysław Szewczyk (1943/1944: kl. I – 13, kl. II – 8 osób; 8 grudnia 1943 r. zagrożony aresztowaniem W. Okoń opuścił teren),

Kłoczew – Mieczysław Żak, Henryka Cichocka, ks. Julian Joński i Kołodziej (komplet kl. I od 20.IX.1943 do 26.VI.1944 – 12 uczniów).

Lisikierz – Jarosława Saramažanka, Eugeniusz Michałowski.

Łąki – Władysław Serzysko, Maria Serzysko, Edmund Szymańda (komplet przy szkole powszechnej w 1943/1944; kl. I – 10; kl. II – 3 osoby).

Miastków Kościelny – Walerian Dłużniewski (od XI.1939 r.), Maria Józefiak (od 1942 r.), Kamila Kułagowska, ks. Bruno Bieniek, ks. kan. dr Bernard Filipiuk (1942/1943 kl. I – 7 osób; 1943/1944 kl. I – 10; kl. II – 6 osób).

Osieck – Anna Grzeleńska, Melania Płocienniczak, Wanda Kotowa.

Parysów gmina – Maria Rogowska (studentka prawa Uniwersytetu Poznańskiego, kl. I-IV: 1939/1940 – 7 osób, 1940/1941 – 14; 1941/1942 – 11; 1942/1943 – 11; 1943/1944 kl. I – 19; kl. II – 22; kl. III – 13; kl. IV – 10); Stanisław Frelek (student pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego, Parysów, kl. I-IV, od 1939/1940 do 1942/1943 po kilkanaście osób; 1943/1944 kl. I – 19; kl. II – 22; kl. III – 13; kl. IV – 10 osób); Stefan Zwierz (maturzysta gimnazjalny, kl. I-IV, od 1939/1940 do 1942/1943 po

kilkanaście osób); Janina Zającówna (studentka wydziału dentystycznego tajnego Uniwersytetu Warszawskiego, kl. I-IV, od 1939/1940 do 1942/1943 po kilkanaście osób; 1943/1944 kl. I – 19; kl. II – 22; kl. III – 13; kl. IV – 10); Bazyli Dudka „Gocławski” (1940/1941 kl. I – 4 osoby; 1941/1942 kl. II – 4 osoby; 1942/1943 – kl. I – 4 osoby; 1943/1944 kl. II – 5 osób); Michał Korzempa „Parysowski” (Parysów: 1940/1941 kl. I – 5 osób; 1941/1942 kl. II – 5 osób; 1942/1943 kl. III – 5 osób; 1942/1943 kl. I – 11 osób; 1943/1944: kierownik zorganizowanych kompletów: kl. I – 19, kl. II – 22, kl. III – 13, kl. IV – 10 osób); Seweryna Gładyszówna „Puznowska” (1942/1943 kl. I – 2 osoby; 1943/1944 kl. I – 1 osoba, kl. II – 5 osób); Leokadia Putkiewicz (1942/1943 kl. I – 2 osoby; 1943/1944 kl. II – 5 osób); ks. Wacław Hipsz (prefekt gimnazjalny zza Buga; 1943/1944 kl. I – 19; kl. II – 22; kl. III – 13; kl. IV – 10 osób).

Pawłowice – Tadeusz Dudziński.

Pilawa – Michał Tymoszyk.

Porzecze Mariańskie – Jadwiga Pieczykolan (1941/1942 kl. I – 6 osób).

Przyłęg – Janina Mittek, Franciszek Mittek.

Rębków – Karol Zarański (1943/1944 – kl. I).

Ruda Talubska – Jan Duczmał (wysiedleniec – nauczyciel Państwowego Gimnazjum w Krotoszynie), Halina Duczmał, Bolesław Józwicki (komplety gimnazjalne i licealne; w latach 1940-1944 uczęszczało na nie 70 osób).

Sobolew – Helena Witwicka (od 1940 r.), Krystyna Błaszakowa, Bernard Błaszak, Jan Gondek.

Stężycza – Julian Markowski, Józefa Markowska, Tomasz Wojtas, Marcin Łukaszek (komplety gimnazjalne przy szkole powszechnej od 1941 r., 1943/1944: kl. I – 10; kl. II – 11 osób).

Stoczek Łukowski – Benedykt Tynelski, Leokadia Kapuścińska i Kazimiera Bąk.

Sulbiny Górne – Kazimierz Kwapiński.

Szymonowice Duże – Jan Rogala, Karolina Rogalowa, Alfons Matuszewski, Aniela Matuszewska, Stanisław Gajownik, Stanisława Gujanka (komplet przy szkole powszechnej, w 1943/1944 kl. I – 6 osób).

Wilga, później Powiśle – Michał Pióro, Janina Maligłowska, Józef Nowicki, Stanisław Chełmicki, Kazimierz Frączek: 1941/1942 kl. I – 5 uczniów; 1942/1943 kl. I – 12, kl. II – 10 uczniów; 1943/1944 kl. I – 21, kl. II – 12, kl. III – 8 uczniów.

Wólka Ostrożeńska – Lucjan Kiliański, Maria Kiliańska, Henryk Frączkiewicz.

Zabruzdy – Józef Witak „Stefan Sęk”, Sabina Gontarska, Józef Janiczek.

Zgórze – Stefan Jankowski, Halina Jankowska, Józef Rębacz, Helena Rębacz (komplety od 1941 r.).

Żelechów – ks. Wacław Milik „Błoński”, Antoni Pikulski „Średnicki”, S. Monika (Jadwiga Skrzyszowska) „Leopoldzińska”, Jerzy Piekutowski, Wacław Modliński, Stanisław Paszyński, Stanisław Kment, Jadwiga Adamczewska.

Życzyn – Jan Andrószewski, Maria Andrószewska (1940-1944 kl. I-IV).⁸

W roku szkolnym 1942/1943, łącznicy gminni – przewodniczący Gminnych Komisji Oświaty zaczęli organizować na polecenie Powiatowej Komisji Oświaty i Kultury luźne dotychczas komplety tajnego nauczania w komplety zespołowe. W listopadzie 1943 r. w kompletach gimnazjalnych uczyło się około 300 uczniów w kilkunastu ośrodkach⁹. W lutym następnego roku w kompletach klas I i II przy szkołach powszechnych uczyło się 49 uczniów. Prowadziło je 14 nauczycieli szkół powszechnych. W tym czasie w tajnym szkolnictwie średnim pracowało 124 nauczycieli ucząc 805 uczniów, spośród których w klasie I gimnazjalnej było 367; w kl. II – 214; w kl. III – 99; w kl. IV – 67; w kl. I lic. – 25 i kl. II lic. – 33 uczniów¹⁰.

W 1944 r. tajne Gimnazjum i Liceum miało 19 filii¹¹, m.in. w Sobieniach Jeziorach, Pilawie, Parysowie (kierownik Michał Korzempa „Paryowski”; w kl. I – 19 osób, kl. II – 22, kl. III – 13 i kl. IV – 10. Oprócz kierownika uczyli ks. Wacław Hipsz, Maria Rogowska, Stanisław Frelek i Stefan Zwierz), Łaskarzewie, Żelechowie, Wildze (kierownik Michał Pióro „Constans”), Sobolewie, Maciejowicach, Trojanowie, Rykach, Irenie, Miastkowie Kościelnym (kierownik Walerian Dłużniewski), Stoczku Łukowskim (kierownik Benedykt Tynelski), Lisikierzu (kierownik

⁸ Akta tajnej oświaty w Liceum Ogólnokształcącym w Garwolinie; relacje Karola Pieczykolana z 30 czerwca 1975 r. i z 20 lutego 1978 r.; Konstantego Domańskiego z 23 lutego 1978 r.; Haliny Jankowskiej z 9 czerwca 1977 r.; Ludwika Zawadzkiego z 27 listopada 1988 r.; Wincentego Okonia z 11 października 1969 r.; Relacja Haliny Pacowskiej (Duczmal) z 16 listopada 1980 r.; Wykaz nauczycieli pracujących w tajnym szkolnictwie za okupacji niemieckiej w gm. Parysów pow. garwolińskiego. Parysów, dn. 9.VIII.1945 r.; Stanisław Bober – Wspomnienia, w/ Chleb i krew. Moja wieś w czasie okupacji. Warszawa 1968 r., s. 48-50.

⁹ AAN 202/VII/2, k.186. Raport miesięczny okr. warszawskiego 15.X.-30.XI.1943 r.

¹⁰ AAN 203/X-69 k.45, Sprawozdanie informacyjne Obwodu „Gołąb” za m-c grudzień 1943 r.; tamże, 202/III-59 k.2. Informacja kulturalno-oświatowa Nr 9 z 1.II.1944; tamże, 202/III-7 t.3, k.480. Informacja bieżąca Nr 5/129 z 2.II.1944 r.

¹¹ Niezwyciężona szkoła. Tajne nauczanie na terenie Kuratorium Okr. Szkol. Warszawskiego. Warszawa 1947 r., s. 96-97.

Jarosława Saramażanka: kl. I i część II – 6 osób, kl. III – 12, kl. IV – 2, kl. II lic. – 10 osób) i Górznie (kierownik Krystyna Gregalis).

Egzaminy na poszczególnych etapach tajnego szkolnictwa średniego odbywały się na ogół w małych grupach. *„Nasze wizytacje w terenie – wspomina Zofia Ligowska – polegały na egzaminowaniu uczniów z przerobionego materiału, za co wystawialiśmy oceny, przechowywane w grubym ceratowym brulionie przeze mnie. Nie było tam żadnych dat, tylko po prostu podzielony był zeszyt na klasy, w których odnotowywane były nazwiska i imiona uczniów oraz przedmioty z wystawionymi ocenami (oczywiście w skrócie). W razie, gdyby ten zeszyt dostał się w niepowołane ręce, mogłam udawać, że są to dane dotyczące przedwojennych uczniów, a zeszyt jest pamiątką, jaka mi pozostała po spalonym moim mieszkaniu, oraz po spalonych i zniszczonych dokumentach szkolnych. Zeszyt ten wręczyłam po wojnie p. Siermontowskiemu. Egzaminy maturalne odbywały się z reguły w małych grupach: najczęściej w mieszkaniu p. Paśniczkiej (żonie b. burmistrza) przy ul. Długiej na wprost szkoły. Tematy prac pisemnych uzgadnialiśmy z p. Siermontowskim, a nadzór spełnialiśmy kolejno. Ustne egzaminy odbywały się przy herbatce z całym gronem, pozorując to jako spotkanie towarzyskie. W terenie również w podobny sposób organizowaliśmy egzaminy, a m.in. w Miastkowie na plebani u ks. dr prałata Bernarda Filipiuka, zwykle w czasie odpustu.”*¹²

Pod koniec okupacji niemieckiej (na przełomie wiosny i lata 1944 r.) Zofia Ligowska wyjechała z Garwolina. Udała się wówczas do Warszawy, gdzie została aresztowana przez gestapo i nie uczestniczyła w końcowych działaniach tajnego gimnazjum i liceum¹³.

Absolwenci szkoły brali aktywny udział w walce z okupantem. M.in.: dr med. Stefan Soszka „Sas” był szefem służby zdrowia Obwodu AK „Gołąb” – Garwolin, Jan Zaniewski „Ulina” szefem referatu informacyjno-prasowego (1939 – VIII 1941) „Gołębia”, redaktorem pism: „Do Czynu” i „Apel”, komendantem Związku Polski Niepodległej – Odrodzenie i redaktorem jej pism: „Patriota” i „Odrodzenie”; Franciszek Wielgosz „Kora”, „Korycki” szefem służby sanitarnej Oddziału Leśnego AK; Piotr Ekiert „Orlik” szefem wywiadu „Gołębia” (III 1941 – V 1942), a następnie działaczem ZPN – Odrodzenie; Teofil Zając „Tobek” komendantem Placówki ZWZ/AK Parysów; Stefan Gora „Wilczek” zastępcą dowódcy Oddziału Partyzanckiego AK; Stanisława Kozłowska

¹² Relacja Zofii Ligowskiej z 26 maja 1976 r., s. 3.

¹³ Tamże, s. 3-4.

„Wisła”, szefem łączności konspiracyjnej „Gołębia”. W walce tej uczestniczyli także i uczniowie tajnej oświaty: ppor. Wacław Matysiak „Ziuk”, „Ostoja” (dowódca Kedywu), Wacław Giczán „Wład”, „Gwat” (pomocnik I-rza Komendy Obwodu), Kazimierz Geppert, Tadeusz Cupryk, Stefan Buksiński „Osa” i Grzegorz Paśniczek „Jawor”¹⁴.

Maturzyści z lat 1940 – 1944

1940 r.: Korona Stanisław

1942 r.: Kobylecki Janusz Aleksander, Łukawska Maria Antonina

1943 r.: Duczmal Halina, Giczán Władysław, Matysiak Wacław, Rybak Matylda Krystyna

1944 r.

- | | |
|------------------------------------|-------------------------------|
| 1. Bajera Izabela Danuta | 28. Migdalski Piotr |
| 2. Bączyński Artur | 29. Mikusek Władysław |
| 3. Beczek Wiktoria Alicja | 30. Ochniewicz Genowefa |
| 4. Białek Czesława | 31. Paśniczek Grzegorz Józef |
| 5. Buksiński Stefan Jerzy | 32. Patzer Andrzej |
| 6. Chabrowski Zdzisław | 33. Piekarski Artur |
| 7. Cupryk Maria Ludwika | 34. Pikulska Irena |
| 8. Cupryk Tadeusz Jerzy | 35. Płatek Aleksander |
| 9. Dąbrowski Wacław Marian | 36. Rosiński Antoni |
| 10. Domański Jerzy | 37. Rybarski Leszek |
| 11. Drosto Jacek Tomasz Wincenty | 38. Sasimowski Ewald Julian |
| 12. Dziubak Wiesław | 39. Skwarek Eugeniusz |
| 13. Frąc Stefania | 40. Staniszevska Irena Aniela |
| 14. Geppert Kazimierz | 41. Stańczak Zbigniew |
| 15. Gozdowski Napoleon Ludwik | 42. Suchy Maria Magdalena |
| 16. Góral Roman | 43. Szuciak Mieczysław |
| 17. Grzelak Eugeniusz | 44. Szymanek Stefan |
| 18. Handzel Irena | 45. Talma Janusz |
| 19. Hrycko Maria Klementyna Alojza | 46. Tórz Wacław |
| 20. Jakubik Jan | 47. Vogtman Zbigniew |

¹⁴ Szerzej na ten temat: Zbigniew Gnat-Wieteska – Armia Krajowa Obwód „Gołąb” – Garwolin. Pruszków 1997r.

- | | |
|-------------------------------|----------------------------|
| 21. Kałaska Piotr Tadeusz | 48. Wachnicki Waław |
| 22. Kamaszewski Edward | 49. Wielgosz Roman |
| 23. Kamiński Waław | 50. Wojciechowska Zofia |
| Alicja | |
| 24. Kossut Ryszard Mieczysław | 51. Wojdyga Tadeusz Antoni |
| 25. Leszko Janina Wanda | 52. Zielińska Halina |
| 26. Majewska Maria | 53. Zych Marian |
| 27. Michalik Marian | 54. Zwierkowski Mieczysław |

Włodzimierz Kostecki

Losy sobolewskich i maciejowickich Żydów w okresie II wojny światowej

Dzieje Żydów w latach okupacji niemieckiej pochodzących z Sobolewa i Maciejowic, sąsiadujących ze sobą miejscowości, są wielowymiarową przestrzenią spotkania Polaków i Żydów w czasie zagłady. Celem przedstawionego opracowania jest przypomnienie współczesnym pokoleniom tragicznego losu Żydów, będących niegdyś częścią naszych społeczności, ich życia w okresie okupacji niemieckiej, relacji z Polakami i Niemcami i wreszcie dramatycznego końca ich istnienia.

Źródła do niniejszego opracowania są niezwykle ograniczone. Opierają się na skąpych wzmiankach niektórych wspomnień z archiwum Emanuela Ringelbluma, archiwum Żydowskiej Samopomocy Społecznej, na dokumentach w postaci pism, kwitów, korespondencji Rady Żydowskiej w Sobolewie, na jedynym znanym wspomnieniu Estery Berensztejn, która była bezpośrednią uczestniczką eksterminacji sobolewskiej, na nielicznych wspomnieniach Polaków – mieszkańców Sobolewa. Ponadto w niniejszym opracowaniu wykorzystano następujące opracowania naukowe: „Prowincja. Noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim”, Tatiany Berenstein pt. „Deportacje i zagłada skupisk żydowskich w dystrykcie warszawskim”, jak również książkę Stanisława Łukasiewicza pt. „Okupacja”.

Ograniczone materiały źródłowe, w tym w szczególności nieliczne wspomnienia bezpośrednich uczestników tragicznych wydarzeń lub świadków tych wydarzeń, a także stosunkowo nieliczne wzmianki publicystyczne składają się na, być może, niepełny obraz losów Żydów sobolewskich i maciejowickich w latach okupacji niemieckiej.

Żydowskie wspólnoty Sobolewa i Maciejowic w przededniu wybuchu II wojny światowej

Według przeprowadzonego w 1931 r. spisu ludności 10,5% mieszkańców Polski (3 mln 150 tys.) stanowili obywatele wyznania mojżeszowego. Większość z nich (76,4%) mieszkała w miastach

i miasteczkach. W małych miasteczkach i osadach (sztetlach) Żydzi stanowili często ponad 50% mieszkańców. W 1935 r. funkcjonowało w Polsce 81 dużych i 737 małych gmin żydowskich¹.

W Maciejowicach społeczność żydowska liczyła 750 osób przed 1 września 1939 r., natomiast według stanu na 23 października 1940 r. – 170 rodzin (około 700 osób).

W Sobolewie, w ostatnich dniach przed wybuchem II wojny światowej społeczność żydowska liczyła 840 osób, przy czym większość z nich (690 osób) skupiała się w części administracyjnej zwanej „Sobolew – Place”².

Wspólnota żydowska w Sobolewie i Maciejowicach pełniła funkcje religijne, ale także kulturalne i społeczne zwłaszcza w zakresie dobroczynności i opieki nad najsłabszymi członkami wspólnoty. Szacuje się, że około 30% populacji stanowili religijni Żydzi. Procesy asymilacyjne do kultury europejskiej, procesy modernizacji i laicyzacji spowodowały wyemancypowanie się szerokich rzesz społeczeństwa żydowskiego. Nasilał się konflikt między pokoleniami. Wśród młodych coraz silniejsza stawała się tendencja odchodzenia od tradycyjnej kultury i ortodoksyjnej wiary. Widoczna była także stopniowa pauperyzacja Żydów powodowana wielkim kryzysem gospodarczym, a także czynnikami strukturalnymi (struktura zawodowa ludności żydowskiej, gospodarcza sytuacja Polski, utrata rynków zbytu na Wschodzie, kryzys światowy itp.) oraz politycznymi (antysemityzm gospodarczy w Polsce).

Źródło utrzymania dla ponad 42% polskich Żydów stanowiły dochody z produkcji rzemieślniczej – w większości drobnych, jednoosobowych warsztatów wytwórczych czy usługowych. W Maciejowicach około 77% ludności żydowskiej utrzymywało się z dochodów z rzemiosła lub usług, przy czym preferowano następujące kierunki zawodowe: handel (24), krawiectwo (17 warsztatów), szewstwo i kamasznictwo (15), furmaństwo (4), piekarnictwo (4), rzeźnictwo (4), ale występują także: szklarz, fryzjer, czapnik, młynarz, blacharz, tkacz³.

Jedną z najważniejszych zmian, która się dokonała w typowych sztetlach istniejących w okresie międzywojennym w Sobolewie

¹ Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim. Pod redakcją Barbary Engelking, Jacka Leociaka i Dariusza Libionki. Warszawa 2007, str. 23.

² Tamże, str. 214.

³ Archiwum Żydowskiej Samopomocy Społecznej – lista Żydów przesiedlonych z Maciejowic do Sobolewa. ŻIH.

i Maciejowicach, był gwałtowny rozwój rozmaitych organizacji i wzrost znaczenia partii politycznych. Społeczność żydowska w przededniu wojny była rozdarta rozmaitymi konfliktami. Z jednej strony następowała erozja tradycyjnej rodziny oraz przywództwa religijnego, z drugiej – postępowała polityzacja życia społecznego.

„Akcja Reinhard”

W początkowym okresie okupacji nazistowska polityka wobec ludności żydowskiej sprowadzała się do postępującej izolacji Żydów, połączonej z zagarnianiem wszelkich ich dóbr o charakterze materialnym, a także do zorganizowanego wyzysku żydowskiej siły roboczej poprzez pracę przymusową.

Jednym z pierwszych rozporządzeń niemieckich był nakaz z 23 listopada 1939 r. dotyczący obowiązku noszenia przez wszystkich Żydów opasek z gwiazdą Dawida. Następnie wprowadzono 24 lipca 1940 r. na obszarze Generalnego Gubernatorstwa postanowienia ustaw norymberskich⁴, a dalej rozporządzenia dotyczące obowiązku pracy, zakazu opuszczania dotychczasowego miejsca zamieszkania, rejestracji żydowskich dóbr materialnych, a wreszcie akcje tworzenia wydzielonych dzielnic mieszkaniowych (gett).

W grudniu 1941 r. stworzono getto w Sobolewie, w którym oprócz miejscowych Żydów znaleźli się Żydzi spędzeni i zwożeni z wsi położonych w okolicach Sobolewa, a także trafili tu w ramach akcji koncentracyjnej mieszkańcy wspólnoty żydowskiej z Maciejowic. Dnia 23 października 1940 r. przesiedlono Żydów z Maciejowic do Sobolewa (70% populacji), Żelechowa i Łaskarzewa. Z kwerendy archiwum Ringelbluma i Archiwum Żydowskiej Samopomocy Społecznej wynika, że w grudniu 1940 r. przebywało w getcie sobolewskim 508 przesiedleńców maciejowickich. W Maciejowicach pozostała tymczasowo niewielka grupa Żydów (około 60 osób) przeznaczonych do prac administracyjno-porządkowych, która podlegała żandarmerii w Sobolewie.

⁴ Hitlerowskie prawodawstwo rasistowskie skierowane przeciwko Żydom, ogłoszone w 1935 r., które definiowało pojęcie „Żyda”. Czynnikiem rozstrzygającym o przynależności do narodu żydowskiego stawało się kryterium rasowe, a w następnej kolejności kryterium wyznaniowe.



Wysiedlenie ludności żydowskiej z Maciejowic do getta w Sobolewie 23 października 1940 r.

W lipcu 1942 r. przywieziono do getta w Sobolewie grupę około 800 czechosłowackich Żydów oczekujących na dalszą deportację do Treblinki. Łącznie w latach 1940-42 w getcie sobolewskim przebywało 3300 Żydów.

Życie w sobolewskim getcie było dla Żydów czasem pierwotnej stabilizacji, pozwalało na oswojenie się z realiami okupacji, a także na dostosowanie się i adaptację do istniejących warunków egzystencji oraz na nauczenie się funkcjonowania i radzenia sobie w tych warunkach. Był to także okres destrukcji wspólnoty lokalnej, załamania się solidarności i pełnej determinacji próby sprostania nowym wyzwaniom.

W grudniu 1939 r. powołano w Sobolewie judenrat – radę żydowską, która odegrała rolę stabilizującą⁵. Jednym z głównych jej zadań było organizowanie pracy przymusowej, czyli wyznaczenie kontyngentu ludzi do codziennej pracy, m.in. do melioracji rzeki Wilga w obozie pracy przymusowej w miejscowości Wilga. Drugim z najistotniejszych zadań rady żydowskiej była w tym okresie kwestia przesiedleńców i uchodźców, a także pomoc społeczna.

Dnia 14 stycznia 1940 r. na zebraniu ludności żydowskiej w Sobolewie powołano Komitet Pomocy Uchodźcom z prezesem – Sruł

⁵ Korespondencja Rady Żydowskiej w Sobolewie. ŻIH.

Fajnwaks – na czele (członkiem rady żydowskiej). Z dokumentu opracowanego przez Komitet 12 lutego 1940 r. wynika, iż 417 dzieciom uchodźców i biednych (w tym 230 dzieciom do 8 lat) przebywającym na terenie Sobolewa koniecznie trzeba udzielić pomocy materialnej.

Dalsza korespondencja Komitetu z organizacją Joint dokumentuje problemy, jakie nurtowały wspólnotę sobolewskich Żydów, a więc prośby o zwiększenie pomocy, kwitowanie przydzielonych produktów spożywczych (kradzież 3 beczek smalcu), listy udzielonych zapomóg. 9 lutego 1941 r. Komitet uruchomił kuchnię ludową dla ludności żydowskiej w getcie, która w tymże miesiącu lutym wydała 4467 obiadów płatnych (25%) i bezpłatnych. Przeciętnie wydawano 248 obiadów jednodaniowych (płatne 10 groszy). Komitet udzielał też, w niewielkiej ilości, zapomóg pieniężnych, lekarstw, ubrań i obuwia⁶.

Getto sobolewskie, leżące w centrum miejscowości, nie mogło być swobodnie rozszerzane. Stale napływające grupy Żydów pogarszały i tak trudne warunki lokalowe. Standardem było zajmowanie jednego lokalu przez kilka żydowskich rodzin.

Granica getta była wyznaczona wkopanymi w równe odstępach słupami, na których były umocowane żółte tablice z informacjami o strefie getta i grożących Żydom karach za przekroczenie tejże granicy, a także o karach grożących Polakom za dostarczenie żywności mieszkańcom getta.

Nowym zjawiskiem, nie znanym dotychczas w żydowskim życiu społecznym, była policja żydowska. W getcie sobolewskim policja liczyła kilkunastu funkcjonariuszy pełniących funkcje porządkowe, sanitarne i skarbowe.

Funkcje religijne pełnił mały domek imitujący bóżnicę, w którym przy świecach odbywały się nabożeństwa żydowskie.

Opuszczanie getta przez Żydów było surowo wzbronione i zagrożone karą śmierci. W lecie 1942 r. na polecenie starosty powiatowego dr Freudenthala żandarmeria rozstrzelała 17 żydowskich uciekinierów z Sobolewa, którzy zostali ujęci po przekroczeniu granicy getta.

Właściwa „akcja Reinhard” rozpoczęła się w drugiej połowie 1942 r. i trwała do stycznia 1943 r. Ludność żydowską ze wszystkich gett starostwa garwolińskiego kierowano do Sobolewa, który stał się rodzajem stacji przeładunkowej w drodze do obozu w Treblince. Między 27 a 30 września

⁶ Archiwum Żydowskiej Samopomocy Społecznej. ŻIH.

1942 r. Żydów pochodzących z gett z Parysowa, Łaskarzewa, Sobolewa i Żelechowa wpędzano do pociągów i wywożono na śmierć.

Jeden z sobolewskich pracowników kolejowych tak opisywał wpędzanie ludności żydowskiej do wagonów towarowych: „Kierownik transportu nakazał jednemu żydowskiemu fryzjerowi, którego znałem i jeszcze jednemu, nieznanemu mi Żydowi zebrać w poszewkę od poduszki od zgromadzonych Żydów kosztowności, złoto i pieniądze. Stało się to na rozkaz kierownika transportu, który przez tłumacza poinformował zebranych, że za nieoddanie kosztowności, złota i pieniędzy grozi kara śmierci... Widziałem, jak odbywało się ładowanie do dwóch wagonów. Po ustawieniu podestów, wpędzano do nich Żydów, tłuczono ich przy tym i poszturchiwano kijami tak długo, aż ostatnich 4 nie znalazło się w środku. Potem zamykano drzwi wagonów od zewnątrz. Wcześniej drutowano drutem kolczastym górne okna”⁷.

W ciągu kilkunastu dni zlikwidowano prawie całą ludność żydowską starostwa, razem około 15 tys. osób.

Po wysiedleniach w dystrykcie warszawskim, 28 października 1942 r. ukazało się zarządzenie wyższego dowódcy policji i SS w Krakowie, Friedricha Krügera o utworzeniu żydowskich dzielnic mieszkaniowych w następujących miejscowościach: Warszawie, Kałuszynie, Kosowie Lackim, Siedlcach, Sobolewie oraz w Rembertowie. Miało ono na celu dobrowolne ujawnienie się ukrywających się Żydów, stworzenie kolejny raz pozorów „ocalenia przez pracę”. Żydzi, masowo opuszczający swe kryjówki, zaczęli zapełniać ponownie getto w Sobolewie. Ich liczba zwiększyła się w grudniu 1942 r., kiedy zlikwidowano obóz pracy przymusowej dla Żydów w Wildze, a 800 jego więźniów przekazano do getta w Sobolewie. To tzw. „mniejsze getto” nie przetrwało długo, ponieważ 10 stycznia 1943 r. jego mieszkańcy zostali wywiezieni do obozu w Treblince. Z tej „podróży śmierci” mamy jedyną znaną relację Estery Berensztajn, 10-letniej dziewczynki żydowskiej, która uciekła z transportu kolejowego i dzięki pomocy ludności polskiej ocalała jako jedyna ze swojej rodziny. Zwraca ona uwagę, w swojej relacji, na korzystny stosunek polskiej ludności wiejskiej do Żydów.

Na podstawie późniejszych zdarzeń można ocenić, że przynajmniej 200 Żydów z okolic Maciejowic i Sobolewa ukryło się w pobliskich lasach, polach i chłopskich zabudowaniach. Ich losy były różne. Niektórzy nie

⁷ Prowincja noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim, red. Barbara Engelking, Jacek Leociak, Dariusz Libionka, Warszawa 2007, str. 60.

przeżyli okupacji, ginąc wraz ze swymi opiekunami polskimi, inni ocalili nie powracając jednakże do swoich sztetli.

Ani Maciejowice, ani Sobolew nie mają swoich „ksiąg pamięci”, w których emigranci żydowscy wspominaliby dawne życie w swoich małych, prywatnych ojczyznach.

Wspomnienia Jana Jeżewskiego cz. II

Słowem wstępnym i przypisami opatrzył **Michał Kalbarczyk**

Prezentowane poniżej wspomnienia Jana Jeżewskiego (żołnierza BCh z rejonu Ryk obwodu garwolińskiego) dotyczą wydarzeń z czasów wojny i okupacji. Stanowią kontynuację wspomnień przedstawionych w nr 17 „Zeszytów Historycznych Ziemi Garwolińskiej”.

Celem szkoły (Szkoly Podchorążych BCh – przyp. M.K.) było przygotowanie młodej kadry do objęcia niższych stanowisk w mającym powstać wojsku polskim. Władze i działacze BCh mieli na uwadze, aby to przyszłe wojsko polskie nie było pozbawione elementu chłopskiego. Dlatego też bez przesady mogę powiedzieć, że stanowiliśmy „oczko w głowie” dowództwa. Przejawem tego były częste odwiedziny w niedzielę miejscowych działaczy (dowództwa konspiracyjnego BCh – przyp. M.K.). Uczestniczyli, wówczas jako widzowie, w urządzanych zawodach sprawnościowych. Z tych też powodów nie braliśmy poza jednym wyjątkiem udziału w akcjach bojowych. Wspomnieć też należy, że zawsze, gdzieś nie opodal krążył oddział bojowy BCh¹. Braliśmy udział w jednej akcji bojowej, przeprowadzonej na posterunek żandarmerii niemieckiej, posterunek Policji granatowej i urządzenia stacji kolejowej w Sobolewie. W tej akcji mieli brać udział ochotnicy ze Szkoły Podchorążych BCh. Gdy podczas zbiórki Komendant (Szkoly Podchorążych BCh – przyp. M.K.) to ogłosił, zapewne ku jego zadowoleniu, jako ochotnicy wystąpili wszyscy.

Wystąpiliśmy z miejsca postoju przed wieczorem i po zmroku byliśmy w pobliżu celu naszej akcji. Zadanie wykonywały trzy grupy. Byłem w obstawie stacji kolejowej. Rezultat akcji nie był pełny. Udała się dezorganizacja (niszczenie urządzeń stacyjnych), rozbrojenie policjantów (zostali puszczeni wolno). Nie został natomiast zdobyty posterunek żandarmerii niemieckiej. Żołnierz BCh, który miał za zadanie rozbroić wartownika, został przez tego wartownika postrzelony. Zawiadomiona

¹ Jednym z zadań Leśnego Oddziału BCh była ochrona Szkoły Podchorążych (przyp. - M.K.); szerzej: Piesio T., *Historia Ruchu Ludowego w powiecie garwolińskim 1864-1949*, Warszawa 2001.

załoga posterunku postawiła opór². Warto wspomnieć o jeszcze jednym zdarzeniu. Kwaterowaliśmy w okolicy wsi Podeblocie, gdy rankiem dowiedzieliśmy się od przybywających pojedynczo „chłopaków Orlika”, że zostali oni rozbici przez ekspedycję niemiecką i ponieśli duże straty w ludziach. Dowiedziałem się wtedy, że zginął mój kolega z ławy szkolnej.

Jak pamiętam, szkolenia (zajęcia szkoleniowe) nie były zbyt uciążliwe. Dawały się nam natomiast we znaki codzienne zmiany postoju. Czasem przemarsze były nadzwyczaj męczące, dokonywane po bezdrożach, wertepach i w ciemnościach. Zdarzało się nam dobrze zamarznąć. Młody wiek, przyzwoici przełożeni i panująca wśród nas doskonała atmosfera, sprawiły, że przeciwności te nie stanowiły dla nas problemu. Było to hartowanie zarówno ciała jak i ducha.

Nadszedł lipiec i nocami było słychać dochodzące od wschodu początkowo pomruki, a następnie coraz wyraźniejsze odgłosy kanonady. Zbliżał się front wschodni. Któregoś dnia – był początek drugiej połowy lipca – Komendant Szkoły Podchorążych na zarządzonej zbiórce ogłosił wiadomość: szkoła zostaje rozformowana, a podchorążych na podstawie posiadanych uprawnień zwalnia się ze złożonej podczas przyjmowania do BCh przysięgi³. Teraz każdy ma postępować zgodnie z własnym sumieniem. Skończył się jeden etap młodzieńczej przygody, mającej na uwadze wyższe, bo patriotyczne cele i zadania. Pod dowództwem „Czamary”⁴ powróciliśmy do domu. Karabin przekazałem „Wyrwie”, mnie nie był już potrzebny. Do ostatnich czynności związanych z organizacją, należała podróż z kpt. „Konradem”⁵ do Ułęża, do Komendanta Gminy BCh Jana Bichty. Po powrocie z Ułęża wykonałem już ostatnie zadanie – doręczyłem (oficerowi – przyp. M.K.) AK „Orlikowi”⁶ meldunek sporządzony przez „Konrada”. Sam „Konrad” wyjechał z Ryk. Po wojnie prawdopodobnie mieszkał w Warszawie. Front zatrzymał się na Wiśle. Okupację hitlerowską zaczynał zastępować przedsmak „raju

² Szerzej na temat akcji w Sobolewie: Wspomnienia Józefa Zawadzkiego, Zeszyty Historyczne Ziemi Garwolińskiej nr 15, opracowanie Michał Kalbarczyk, Garwolin 2009.

³ Spośród absolwentów Garwolińskiej Szkoły Podchorążych BCH, 6-osobowa grupa udała się na tereny ziemi skierniewickiej w celu walki przeciwko wojskom niemieckim. Szerzej: Winkiel W., *Wkład BCh- owców powiatu skierniewickiego w walkę o wyzwolenie narodowe i społeczne w okresie okupacji*, RDRL nr 16, 1974, s. 465.

⁴ Pseudonim ppor. Bronisława Wielgomasa; szerzej: Piesio T., op. cit., s. 395.

⁵ Tadeusz Piesio stwierdził, że Edward Popiołek posiadał stopień porucznika; Tamże.

⁶ Marian Bernaciak – przyp. M.K.; szerzej: Ślaski J., *Żołnierze wyklęci*, Warszawa 1996.

bolszewickiego”⁷. Powracając do tamtych lat, muszę z całą mocą zaznaczyć, że środowisko spółdzielcze i BCh-owskie, w którym dojrzywałem ugruntowało moją osobowość. Nie zrobiłem w wojsku wielkiej kariery⁸, może dlatego, że nie wstąpiłem do kierowniczej partii (PPR – PZPR)⁹.

⁷ Wielu spośród żołnierzy BCh i działaczy Ruchu Ludowego było represjonowanych w okresie stalinowskim (1944 – 1956) – przyp. M.K.

⁸ Jan Jeżewski po rozformowaniu Szkoły Podchorążych BCh wstąpił w szeregi Wojska Polskiego.

⁹ W 1948 r. PPR została przekształcona w PZPR – przyp. M.K.

Michał Kalbarczyk

Zarys dziejów Stronnictwa Demokratycznego na ziemi garwolińskiej

Stronnictwo Demokratyczne funkcjonowało na polskiej scenie politycznej ponad 50 lat. Kluby Demokratyczne, a następnie Stronnictwo Demokratyczne, powstały w Warszawie pod koniec lat 30-tych XX wieku. Przekrój społeczny założycieli przedstawiał się następująco: inteligencja twórcza, przedstawiciele wolnych zawodów, działacze społeczni i polityczni, związkowcy z ruchu pracowniczego, przedstawiciele postępowego mieszczaństwa, młodzież akademicka, pisarze¹.

Na ziemi garwolińskiej zwolennikami KD i SD stali się głównie rzemieślnicy. Duże wpływy w Stronnictwie Demokratycznym posiadali również nauczyciele i pracownicy wymiaru sprawiedliwości. Ówczesny Sędzia Sądu Rejonowego w Garwolinie Jan Bogucki² był jednym z organizatorów i działaczy SD na terenie powiatu w latach powojennych.

W Polskim Państwie Podziemnym

Po wybuchu II wojny światowej rozwój ugrupowania został zahamowany, co dotyczyło również powiatu garwolińskiego.

W ramach Polskiego Państwa Podziemnego była prowadzona przez działaczy SD w Warszawie działalność konspiracyjna. Stronnictwo Demokratyczne posiadało kryptonim „Prostokąt”.

Ożywioną działalność konspiracyjną działacze SD prowadzili na ziemi garwolińskiej. Spośród grona pedagogicznego działającego w Tajnej Organizacji Nauczycielskiej na ziemi garwolińskiej na szczególną uwagę zasługuje Jan Cink³, nauczyciel języka niemieckiego, który znalazł się w Garwolinie na początku okupacji w wyniku zawieruchy wojennej. Na początku grudnia 1939 r. został zorganizowany tajny komplet gimnazjalny,

¹ Moczarski K., Zapiski, Warszawa 1990, s. 124 – 130.

² Gnat – Wieteska Z., Garwolin w Polsce Ludowej, (w:) Garwolin. Dzieje miasta i okolicy, praca pod redakcją R. Turkowskiego, Warszawa 1980, s. 353.

³ J. Cink w latach 1944 – 1948 był przewodniczącym SD w powiecie garwolińskim, Tamże.

w którym Jan Cink uczył języka niemieckiego⁴. Lekcje prowadził, podobnie jak inni nauczyciele tajnej oświaty, w mieszkaniach prywatnych nauczycieli lub rodziców uczącej się młodzieży⁵. Na początku 1942 r. zorganizowano w Szkole Rolniczej w Miętnej tajną konferencję oświatową. Jej celem było utworzenie kierownictwa, które będzie odpowiadać za funkcjonowanie tajnego nauczania. Na kolejnym spotkaniu, które odbyło się w lutym 1942 r., został wybrany skład Powiatowej Komisji Oświaty i Kultury⁶. Wśród przedstawicieli PKOiK w Garwolinie był Jan Cink, w późniejszym okresie działacz powiatowych struktur SD. Z racji rolniczego charakteru powiatu garwolińskiego, obecność i działalność w TON współtwórcy Stronnictwa Demokratycznego była ewenementem. Zapoczątkowała ona nowy nurt społeczny i polityczny, wcześniej nieznaną wśród nauczycieli powiatu garwolińskiego.

W 1942 r. po zamknięciu Kursów Przygotowawczych zatrudnieni tam nauczyciele kontynuowali pracę w szkolnictwie podstawowym. Był wśród nich Jan Cink, który rozpoczął pracę w Szkole Podstawowej Nr 1 w Garwolinie⁷. Przedwojenny harcerz i nauczyciel Andrzej Kapica, sędzia Jan Bogucki i przedwojenny urzędnik Tadeusz Dobrzycki, to również działacze SD ziemi garwolińskiej, którzy tworzyli ugrupowanie w pierwszym powojennym okresie⁸. Pomimo trudności wojennych znaczący był udział tych ludzi w Polskim Państwie Podziemnym. Dom rodzinny Jana Boguckiego mieszczący się w centrum Garwolina stał się miejscem zakwaterowania wojsk niemieckich⁹. Sytuacja ta utrudniała prowadzenie działalności konspiracyjnej. Zbigniew Gnat-Wieteska w książce pt. *Armia Krajowa Obwód „Gołąb” – Garwolin* twierdzi, na podstawie relacji uzyskanej od dowódcy powiatowego NSZ por. Józefa Łozińskiego ps. „Kmicic” - „Lubicz”, że Andrzej Kapica należał do Narodowych Sił Zbrojnych i pełnił funkcję skarbnika w instancji powiatowej tej organizacji¹⁰. Świadczy to o szerokim zaangażowaniu

⁴ Gnat – Wieteska Z., *Armia Krajowa...*s. 89 – 95.

⁵ Tamże.

⁶ Frelek H., *Zarys działalności Tajnej Organizacji Nauczycielskiej w powiecie garwolińskim w latach 1939 – 1944*, (w:) *Działalność Tajnej Organizacji Nauczycielskiej w latach 1939 – 1944 na terenie obecnego województwa siedleckiego*, praca pod redakcją. H. Szcześniaka, Siedlce 1992, s. 16.

⁷ Tamże.

⁸ Relacja ustna Henryka Hyżyńskiego z 10.12.2005 r.

⁹ Gnat-Wieteska Z., *Armia Krajowa...*s. 10.

¹⁰ Tamże, s. 177.

działaczy SD w działalność konspiracyjną. Pomimo nie rozbudowanych struktur Stronnictwa Demokratycznego w okresie okupacji na ziemi garwolińskiej, jego powojenni działacze mieli znaczący udział w funkcjonowaniu Polskiego Państwa Podziemnego.

Stronnictwo Demokratyczne **na ziemi garwolińskiej** w okresie
stalinizmu (1944 - 1956)

W chwili wyzwolenia powiatu garwolińskiego spod okupacji niemieckiej w 1944 r. działalność SD weszła w nowy skomplikowany okres PRL. W powiecie garwolińskim jeszcze przed powstaniem struktur Stronnictwa Demokratycznego rozpoczęła swoje funkcjonowanie Miejska Rada Narodowa, w której aktywną działalność prowadzili członkowie tego ugrupowania. Pierwsze posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej w Garwolinie po zakończeniu działań wojennych odbyło się 5 sierpnia 1944 roku. Należący do SD Antoni Panasiewicz brał udział w pierwszym zebraniu MRN w Garwolinie i został członkiem Komisji Spraw Szkolnych¹¹. Stronnictwo Demokratyczne w powiecie garwolińskim rozpoczęło oficjalną działalność kilka miesięcy później. Po nawiązaniu kontaktu z ZG SD w Lublinie, 20 listopada 1944 r. kilku działaczy spośród miejscowej inteligencji, m.in. Jan Cink, inż. Szymon Kozłowski i inż. Kazimierz Malinowski, założyło Koło Stronnictwa Demokratycznego w Garwolinie. Przewodniczącym Koła został Jan Cink. W dniu 1 sierpnia 1945 r. Koło liczyło 50 członków¹². Powstanie Koła SD w Garwolinie wynikało z braku możliwości znalezienia przez miejscowych działaczy, twórców Koła, miejsca dla siebie na garwolińskiej scenie politycznej. W kolejnych latach nastąpił dalszy rozwój organizacyjny Stronnictwa. Powołany został Powiatowy Komitet SD (przewodniczący – Jan Cink) oraz zorganizowano koła terenowe:

26.09.1947 r. – Koło Terenowe SD w Garwolinie – przewodniczący Franciszek Zajac,

25.01.1948 r. – Koło Miejskie SD w Żelechowie – przewodniczący Stanisław Walbeck,

¹¹ Powiatowa Rada Narodowa w Garwolinie, odpisy protokołów Miejskiej Rady Narodowej w Garwolinie 1944 – 1945, *Archiwum Państwowe Otwock (APO sygn. 40)*, s. 1 – 2.

¹² Gnat-Wieteska Z., *Garwolin w Polsce Ludowej (w:) Garwolin. Dzieje miasta i okolic*, praca pod redakcją R. Turkowskiego, Warszawa 1980, s. 360.

03.10.1948 r. – Koło Terenowe SD w Wildze – przewodniczący Stefan Szewczyk¹³.

31 grudnia 1948 r. powiatowa organizacja Stronnictwa Demokratycznego wzrosła do 69 członków, w tym Koło Terenowe w Garwolinie 55 członków, (30 czerwca 1949 r. – 80 członków, 31 grudnia 1949 r. – 75 członków)¹⁴.

Skomplikowana sytuacja polityczna w Polsce drugiej połowy lat 40-tych była widoczna również wśród działaczy SD na ziemi garwolińskiej. Niektórzy działacze SD współpracowali z podziemiem antykomunistycznym. Przykład stanowi udział Kazimierza Malinowskiego i Jan Cinka w pracach podobwołu „Dęby B” WiN. Malinowski współdziałał z szefem wywiadu WiN Wacławem Czajką, a Jan Cink prowadził w WiN sprawę legalizacji¹⁵.

Spośród dwóch przewodniczących Stronnictwa Demokratycznego w powiecie garwolińskim lat 1944 – 1956, pierwszy – Jan Cink podlegał inwigilacji przez UB. Świadczy o tym zachowana notatka funkcjonariusza UB: *„Wykształcenie wyższe – biologia, (...) w okresie okupacji uczył na tajnych kompletach gimnazjalnych: łacina, jęz. niemiecki, biologia. Przez pewien czas uczył też języka niemieckiego funkcjonariuszy kriminalpolitzei. W roku 1944 w miesiącu sierpniu (...) objął obowiązki (...) dyr. gimnazjum. (...) Na stanowisku tym nie wykazuje zdolności organizacyjnych i wychowawczych młodzieży w duchu ideologii nowej, demokratycznej Polski. Nie wnikał w życie konspiracyjne młodzieży do roku 1947 r. i nie starał się o rozładowanie atmosfery niechęci młodzieży w stosunku do władz demokratycznej Polski. Sam raczej też sympatyzował z tymi nastrojami, aczkolwiek należy do SD.”*¹⁶

Znajomość przez Jana Cinka języków obcych była odbierana negatywnie. Fakt, jeżeli w ogóle miał miejsce, uczenia w okresie okupacji języka niemieckiego funkcjonariuszy Kriminalpolitzei wcale nie świadczy negatywnie o Janie Cinku. Mogło to stanowić swego rodzaju ochronę przed faktycznym zajęciem późniejszego przewodniczącego powiatowych struktur SD w Garwolinie, czyli udziałem w Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. Ponadto, zarzut braku wychowywania młodzieży w duchu nowej ideologii

¹³ Tamże, s. 361.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Gnat-Wieteska Z., *Inspektorat puławski ZWZ/AK – WiN 1939-1949*, Pruszków 2005, s. 168.

¹⁶ Stronnictwo Demokratyczne na terenie powiatu garwolińskiego, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AIPN) sygn. 0255/4 s. 20.

był jednym z poważniejszych stawianych w czasach stalinowskich. Sympatyzowanie z nastrojami młodzieży, która nie była pozytywnie nastawiona do ówczesnej rzeczywistości, również wpływało na negatywną ocenę Jana Cinka. Jednak najbardziej niekorzystne stwierdzenie, to fakt „*klerykalnej atmosfery panującej w gimnazjum, której ton nadaje ksiądz prefekt Antoni Świącicki.*”¹⁷ Współpraca z Kościołem była cechą dyskredytującą dyrektora gimnazjum. Z kolei na uwagę zasługuje fakt, że pomimo tylu cech uznawanych przez PUBP za negatywne, stwierdzono że należy do Stronnictwa Demokratycznego.

W 1948 r. po śmierci Jana Cinka, który jednocześnie pełnił od 1944 roku funkcję dyrektora Gimnazjum i Liceum w Garwolinie, przewodniczącym ZP SD w Garwolinie został Jan Chińczewski. W tej roli po raz pierwszy był uczestnikiem posiedzenia plenarnego WKW SD w Warszawie w dniu 18 października 1948 r.¹⁸ Na kolejnym posiedzeniu w dniu 27 kwietnia 1949 r. stwierdził on, że nie godzi się z tym, żeby przewodniczący Komitetu Powiatowego miał być pozbawiony mandatu na Kongres SD w Warszawie, jakkolwiek przyznaje, że § 69 statutu jest podstawą prawną do zmniejszenia ilości delegatów¹⁹. Była to polityka PPR zmierzająca do ograniczenia roli SD i selekcji działaczy. Działacze garwolińskich struktur SD wchodzili w skład Miejskiej Rady Narodowej, pełnili w niej różne funkcje. Przewodniczącymi byli członkowie SD:

Cieśliński Franciszek – od 14.07.1945 r. do 5.01.1946 r.,

Bogucki Jan – od 5.01.1946 r. do 8.09.1946 r.,

Panasiewicz Antoni – od 8.09.1946 r. do 7.12.1948 r.²⁰

Po 1948 r., gdy nasilił się stalinizm, działacze SD nie sprawowali funkcji przewodniczących MRN. Pozbawieni byli również innych funkcji. Przykład stanowi sytuacja, w jakiej znalazł się Tadeusz Dobrzycki. Ten właśnie działacz pracował przez pierwsze lata powojenne w Starostwie Powiatowym w Garwolinie. Pełnił funkcję referenta wojskowego. W końcu lat czterdziestych został jednak zwolniony ze względu na swoją działalność konspiracyjną z okresu wojny i okupacji²¹.

¹⁷ Tamże, s. 20.

¹⁸ *Protokół z posiedzenia plenarnego WKW SD w Warszawie w dniu 18 X 1948 r.*, AAN, sygn. 742.

¹⁹ *Protokół z posiedzenia plenarnego WKW SD w Warszawie w dniu 27 VI 1949 r.*, AAN, sygn. 742.

²⁰ Gnat-Wieteska Z., *Historia Władz Miasta Garwolina 1918 – 2001*, (w:) *Raport o stanie miasta z rysem historycznym*, pod red. Urzędu Miasta Garwolina, Garwolin 2002, s. 31.

²¹ Rel. córki Urszuli Dobrzyckiej z dnia 8 I 2007 r. (zbiory aut.).

SD miało charakter ugrupowania inteligenckiego. Świadczy o tym fakt, że dwaj główni działacze Chińczewski i Bogucki byli prawnikami, a Cink i Panasiewicz nauczycielami. Należeli do SD również inżynierowie (Kozłowski i Malinowski). Okres działalności rzemieślników w stronnictwie na ziemi garwolińskiej nastąpił dopiero w późniejszych latach. Działalność SD w powiecie garwolińskim w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych została przedstawiona przez WK SD w następujący sposób: *„Praca na terenie powiatu garwolińskiego jest trudna. Miasto powiatowe wskutek działań wojennych uległo niemal całkowitemu zniszczeniu. Powiatowy Komitet do tej pory nie posiada własnego lokalu. Nie posiada również obsady sekretarza, pracuje tylko siła techniczna na pół etatu. Udział w Radach Narodowych stosunkowo liczny. Stopień uświadomienia politycznego organizacji SD w powiecie garwolińskim oceniamy jako słaby. Duży procent członków jest jeszcze ciągle mało związany z ideologią Stronnictwa. Stopień aktywności partyjnej ogółu członków w garwolińskim słaby. Wyływa to z braku sprzężystości organizacyjnej prezydium PK, z braku obsady politycznej Sekretariatu oraz z przyczyn natury technicznej (brak lokalu). Dyscyplina partyjna w szeregach członkowskich w omawianym czasookresie słaba. Współpraca z PZPR zwłaszcza w terenie niedostateczna, Sami członkowie konstytuują brak zaufania do nich. W ostatnim czasie PK w Garwolinie pod naciskiem Wydziału Ekonomicznego W.K.W. rozpoczął energiczną akcję wśród rzemiosła. Część rzemieślników zwłaszcza członkowie byłego SP wykazują zainteresowanie sprawami Stronnictwa.”*²²

W czasach stalinowskich próbowano zmarginalizować, czy wręcz dokonać likwidacji SD. Dlatego też była widoczna nieufność i w związku z tym niedostateczna współpraca SD z PZPR. W 1951 r. skład osobowy Powiatowego Komitetu SD w Garwolinie, wybrany na Zjeździe Delegatów przedstawiał się następująco: Chińczewski Jan, Kapica Andrzej, Hubat Jerzy, Skwarek Henryk, Piekut Antoni, Wielgosz Antoni, Chabrowski Stanisław, Rozbicki Lucjan, Parol Stanisław²³.

Na uwagę zasługuje skład osobowy delegatów struktur powiatowych SD. Dwaj pierwsi należeli do warstwy inteligenckiej. Chińczewski był

²² Charakterystyka Powiatowego Komitetu w Garwolinie. Działalność SD w woj. Warszawskim 48 – 75, AAN sygn. 2/1503, s. 19.

²³ Stronnictwo Demokratyczne na terenie powiatu garwolińskiego, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AIPN) sygn. 0255/4 s. 172.

adwokatem, a Kapica nauczycielem. Inni to kupcy i rzemieślnicy²⁴. Brak danych nie pozwala bliżej scharakteryzować struktury społecznej SD na terenie powiatu garwolińskiego.

Struktura zawodowa członków SD w Garwolinie i w gminie Garwolin

Zawód członków SD zamieszkałych w Garwolinie i w gminie Garwolin	Liczba w danej grupie zawodowej
adwokaci/notariusze	2
nauczyciele	4
urzędnicy	26
kupcy i rzemieślnicy	13
emeryci	3
pozostałe zawody	

Źródło: Stronnictwo Demokratyczne na terenie powiatu garwolińskiego, Ewidencja członków SD w Garwolinie, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej AIPN) sygn. 0255/4 s. 12 – 13.

Zdecydowanie największą grupę zawodową stanowili działacze SD pracujący w różnego typu urzędach. Spowodowane to było zapewne koniecznością przynależności urzędników do jednego z trzech ugrupowań wchodzących w skład Frontu Jedności Narodu. Kolejna liczna grupa to kupcy i rzemieślnicy. Zważywszy, że prywatna działalność była w czasach stalinowskich – eufemistycznie ujmując – negatywnie odbierana przez sprawującą władzę PZPR, przynależność do SD umożliwiała egzystencję tej właśnie grupy w życiu zawodowym i społecznym. Przyczyny niewielkiej reprezentacji nauczycieli należy upatrywać choćby w charakterze rolniczym ziemi garwolińskiej. Z kolei niewielka liczba prawników w garwolińskiej instancji SD miała przyczyny bardziej prozaiczne. Śmierć w połowie lat 50-tych dwóch działaczy PK SD w Garwolinie, którzy byli prawnikami, uszczupliła tę grupę zawodową w w/w ugrupowaniu politycznym. Ponadto, z racji niewielkiego miasta jakim był wówczas Garwolin, trudno było oczekiwać dużej liczby prawników, działających w najmniej licznym ugrupowaniu politycznym.

Polska czasów stalinowskich była państwem totalitarnym, co przejawiało się m.in. w inwigilowaniu Stronnictwa Demokratycznego działającego na ziemi garwolińskiej przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa w Garwolinie. W charakterystykach działaczy Stronnictwa Demokratycznego stwierdzono m. in.: „*Chińczewski Jan syn Leonarda ur. 22 III 1896 r. w Brooklinie USA, rzym. - kat. Ob. Polskie, adwokat, żonaty,*

²⁴ Tamże, s. 35 – 37.

porucznik rezerwy W.P. (...) zna język rosyjski, niemiecki i angielski. Do 1939 r. przebywał w Sobolewie pow. Garwolin, pracując jako adwokat. Politycznie nie udzielał się. Powołany na wojnę w 1939 r. jako oficer rezerwy, w czasie działań wojennych dostał się do niewoli niemieckiej, gdzie przebywał do 1948 r. Posiada własną kancelarię adwokacką w Garwolinie.(...) Do obecnej rzeczywistości ustosunkowany biernie”²⁵. Z powyższej charakterystyki można wnioskować, które z informacji były uznawane przez PUBP jako negatywne. Wyjątkowo źle był widziany fakt urodzenia w USA. Ponadto negatywnie były odbierane: przedwojenny stopień oficera rezerwy oraz przynależność do inteligenckiej warstwy społecznej. Kolejne negatywne cechy charakterystyki według PUBP i ówczesnych władz to zaliczenie przewodniczącego PK SD w Garwolinie do wyznawców religii rzymsko-katolickiej. Stwierdzenie o biernym ustosunkowaniu do rzeczywistości można odbierać ambiwalentnie. Otóż nie był przeciwnikiem Polski stalinowskiej, ale też nie był jej zwolennikiem.

PUBP interesował się poglądami politycznymi i nastawieniami członków SD do nowej rzeczywistości. Przykładem może być charakterystyka Tadeusza Dobrzyckiego: „Do obecnej rzeczywistości ustosunkowany negatywnie. Zapatrywań jest sanacyjnych”²⁶. Nie tylko aktualne zapatrywania polityczne podlegały inwigilacji, ale także przedwojenna aktywność ówczesnych członków Stronnictwa Demokratycznego powiatu garwolińskiego. Działalność Tadeusza Dobrzyckiego z okresu międzywojennego również leżała w sferze zainteresowań Urzędu Bezpieczeństwa: „Do 1939 r. pracował jako urzędnik w Starostwie oraz był aktywnym działaczem sanacyjnym pełniąc funkcję Komendanta <Strzelca> oddziału Garwolin.”²⁷

UB interesował się również innymi członkami SD. Względem jednego z nich stwierdzono, że „opinią wśród miejscowego społeczeństwa cieszy się dobrą”, ale negatywnie odbierano to, że jest wyznania rzymsko-katolickiego²⁸. Gdy inny z działaczy SD był niewierzącym, uważano to jako zjawisko pozytywne²⁹. Te wszystkie charakterystyki działaczy SD z powiatu garwolińskiego świadczą o tym, że władza ludowa traktowała SD jako ugrupowanie legalne wchodzące w skład Frontu Jedności Narodu, ale

²⁵ Charakterystyka Jana Chińczewskiego, Tamże, op. cit. s. 35.

²⁶ Tamże, s. 41.

²⁷ Tamże.

²⁸ Charakterystyki członków SD powiatu garwolińskiego Tamże, s. 33.

²⁹ Tamże, s. 36.

jednocześnie nie wierzyła w lojalność jego działaczy względem PZPR i nowej rzeczywistości. Potwierdza to tezę, że w powojennym Stronnictwie Demokratycznym działali ludzie, którym ideologia PPR, a następnie PZPR była obca, a jedynie SD pozwalało funkcjonować w strukturach państwowych.

Stronnictwo Demokratyczne w powiecie garwolińskim w latach 1957 - 1975

Odwilż „październikowa” 1956 r. w zasadniczy sposób przyczyniła się do zmiany funkcjonowania SD również na terenie powiatu garwolińskiego. Zapoczątkowała okres większego udziału SD w życiu politycznym i społecznym.

Podczas Zjazdu Delegatów w dniu 31 marca 1957 r. Andrzej Kapica reprezentujący PK SD w Garwolinie stwierdził: *„WK zna sytuację Garwolina, który był w 1945 r. w 95 % zniszczony, który miał przed wojną ponad 400 dyplomowanych kuśnierzy i inne warsztaty, a którym zabrano prawo prowadzenia rzemiosła, warsztaty ślusarskie zabrano na urządzenia warsztatów cegielnianych, części członkom SD zabrano prawo do pracy – Garwolin pyta co się dzieje na nowym odcinku, gdzie jest interwencja w sprawie ludzi prawa do pracy i ich warsztatów (...) Każe się młodzieży śpiewać „wszystko co nasze Polsce oddamy” trzeba stwierdzić, że wszystko co nasze już nam zabrano”*.³⁰ Było to niezwykle odważne stwierdzenie względem sytuacji w powiecie garwolińskim pierwszej połowy lat pięćdziesiątych. Trochę w innym tonie wypowiedział się Tadeusz Dobrzycki reprezentujący również PK SD w Garwolinie: *„handel prywatny powinien być popierany (...) w minionym okresie był on skazany na likwidację, obecnie znów powołuje się do życia jako konieczny z różnych względów”*.³¹ Poparcie prywatnego handlu i rzemiosła miało na celu uzyskanie nowych członków i sympatyków SD. Wypowiedzi działaczy SD świadczą o większej swobodzie politycznej, niż w okresie stalinowskim.

³⁰ Protokoły Zjazdów Delegatów W.K. SD województwa warszawskiego III 1957 – IV 1959, AAN, sygn. 1/739 s. 20.

³¹ Tamże, s. 21.

Stan organizacyjny Powiatowego Komitetu SD w Garwolinie w latach 1962 – 1965

	Powiatowy komitet SD w Garwolinie			
	w 1962 r.	w 1963 r.	w 1964 r.	w 1965 r.
Liczba kół	5	5	5	5
Liczba członków	102	100	100	95

Źródło: Działalność SD w województwie warszawskim 1948 – 1975, AAN, sygn. 2/1503.

Z informacji zawartych w powyższej tabeli wynika, że pierwsza połowa lat 60-tych charakteryzowała się stabilizacją w funkcjonowaniu garwolińskiej instancji SD. W Powiatowym Komitecie SD w Garwolinie funkcję przewodniczącego, sprawowali Andrzej Kapica, a następnie Antoni Wielgosz³². W latach 1967 – 1972 z terenów wschodniego Mazowsza w składzie Wojewódzkiego Komitetu SD znalazła się reprezentująca Garwolin Alina Galińska³³. PK SD w Garwolinie pomimo trudności etatowych (brak stanowiska etatowego sekretarza) rozwijał się i prowadził ożywioną działalność³⁴. W sprawozdaniach WK SD z działalności instancji powiatowej tego ugrupowania nie brakowało pozytywnych ocen: „Osiągnięcia te zawdzięcza ofiarnej pracy i współpracy aktywu terenowego, który rozumiejąc rolę SD, jako partii współdziałającej z PZPR w sprawowaniu kierownictwa politycznego w Polsce Ludowej, wkłada bardzo dużo bezinteresownej pracy w usprawnienie i pogłębienie pracy organizacyjno – politycznej naszej organizacji, by była ona w stanie sprostać zadaniom jakie wynikają dla niej z uchwały IV Plenum Centralnego Komitetu Naszej Partii i uchwał III – go Zjazdu PZPR w sprawie rozwoju Polski w latach 1959 – 1965”.³⁵ Pomimo, że czasy stalinowskie w Polsce należały już wówczas do przeszłości, to jednak odwołanie się do uchwał Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej było nadal konieczne. Samo określenie SD partią zasługuje na uwagę. Otóż Stronnictwo Demokratyczne podobnie jak Zjednoczone Stronnictwo Ludowe w swojej

³² Miejska Rada Narodowa w Garwolinie 1965 – 1969, Archiwum Miasta Stołecznego, Oddział w Otwocku sygn. 1, s. 1; Protokół z posiedzenia Prezydium WK SD w Warszawie w dniu 1 06 1973 r. AAN, zbiory nie uporządkowane.

³³ Materiały sprawozdawcze na VIII Wojewódzki Zjazd SD 6 maja 1972 r., AAN, sygn. 1/740, s. 18.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże, s. 67.

nazwie posługiwało się słowem stronnictwo. Niewątpliwie określenie „partia” miało na celu zwiększenie rangi ugrupowania. W celu nie tworzenia konfliktu z PZPR należało pochwalić i odnieść się w najbardziej pozytywny sposób do uchwał przewodniej siły narodu.

Wśród członków SD na ziemi garwolińskiej nie brakowało ludzi, którzy działając w SD mogli funkcjonować w życiu politycznym i społecznym. Jednym z rzemieślników, którzy brali udział w pracach SD i jednocześnie rzemieślnikiem był Kazimierz Piesiewicz, wcześniej żołnierz AK obwodu „Gołąb” i więzień Sybiru w latach 1944 – 1946³⁶. Po „odwilży” 1956 r. stał się jednym z głównych działaczy SD w Garwolinie. Był członkiem Prezydium Powiatowego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w Garwolinie. Z ramienia tego ugrupowania kandydował na radnego Wojewódzkiej Rady Narodowej, ponadto pełnił funkcję starszego Cechu Rzemiosł Różnych w Garwolinie³⁷. Również Edward Kotlarski, żołnierz AK, był członkiem Prezydium SD w powiecie garwolińskim. Nieco wcześniej, pod koniec lat 50-tych, Tadeusz Dobrzycki (przedwojenny referent wojskowy Starostwa Powiatowego w Garwolinie) był członkiem WK Stronnictwa³⁸. Po 1956 r. Stronnictwo Demokratyczne stało się ugrupowaniem, w którym mogli się realizować i prowadzić działalność polityczną w miarę możliwości ówczesnych realiów. Sytuacja polityczna w Polsce i wielkie wydarzenia miały swoje przełożenie na funkcjonowanie PK SD w Garwolinie. Przykład stanowi kryzys 1968 roku.

Skomplikowaną sytuację w powiecie garwolińskim przedstawił działacz SD z tego terenu Andrzej Kapica: *„Nastroje ludności w powiecie garwolińskim w dniu 29 VII spowodowały decyzję PZPR, by wysłać tam aktyw dla uspokojenia ludności. Na zebranie partyjne nie zaproszono SD (1 VIII Sekretarz KP PZPR wyjaśniał, że nie otrzymał instrukcji, by zaprosić aktyw SD i ZSL). Na zebraniu miejscowego aktywu SD zapoznano uczestników z treścią listu KC PZPR*³⁹. Ludność powiatu garwolińskiego miała swoje tradycje w walce o niepodległość, jak również suwerenność państwa polskiego. Dlatego też PZPR postanowiła „uspokoić ludność”, o czym wspominał w swojej wypowiedzi Andrzej Kapica. Okres krytyczny to zapewne moment interwencji wojsk układu warszawskiego. Brak

³⁶ Rel. ustna Henryka Hyżyńskiego z 12 listopada 2005 r. (zbiory aut.).

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże.

³⁹ *Narady Prezydium WK SD woj. warszawskiego z Przewodniczącymi i Sekretarzami PK i MK*, spotkanie Prezydium WK SD w Warszawie w dniu 03 08 1968 r. AAN, sygn. 2/1499, s. 45.

zaproszenia przedstawicieli SD do uczestnictwa w rozmowach na temat sytuacji politycznej, świadczy o nieufności działaczy PZPR do SD. Przedstawiona relacja wskazuje również na skomplikowaną sytuację w Polsce w 1968 r. Widoczny był niepokój działaczy SD o zmarginalizowanie ugrupowania przez PZPR.

Struktura Stronnictwa Demokratycznego w powiecie garwolińskim przedstawiała się wówczas następująco:

PK Garwolin

- | | |
|------------------------------------|---------------------|
| 1. Koło terenowe Garwolin | – 36, |
| 2. Koło rzemieślnicze w Garwolinie | – 18, |
| 3. Koło terenowe Żelechów | – 34, |
| 4. Koło terenowe Wilga | – 6, |
| 5. Koło terenowe Miastków | – 7 ⁴⁰ . |

Struktury Stronnictwa Demokratycznego w powiecie garwolińskim w latach 1957 – 1975 zostały w znacznym stopniu rozbudowane. Stworzenie kolejnych kół wpłynęło na poszerzenie działalności SD w powiecie garwolińskim. Rola tego ugrupowania w systemie PRL była jednak niewielka, dlatego też rozwój nie mógł być proporcjonalny do oczekiwań jego działaczy. Niewątpliwie SD na ziemi garwolińskiej wpisywało się w życie polityczne i społeczne lat 60-tych. Spełniało rolę ugrupowania alternatywnego do PZPR i ZSL, funkcjonowało w określonych przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą ramach w środkowym okresie PRL.

**Stronnictwo Demokratyczne na ziemi garwolińskiej
w województwie siedleckim (1975-1989)**

Stronnictwo Demokratyczne w okresie ostatnich czternastu lat PRL nadal kontynuowało politykę z okresu wcześniejszego. Likwidacja powiatów i utworzenie województwa siedleckiego w 1975 r. miały istotny wpływ na funkcjonowanie tego ugrupowania. Działacze dostrzegali zmiany zachodzące w polskim państwie. Nie przeciwstawiali się jednoznacznie poglądom reprezentowanym przez opozycję, ale nie kwestionowali też funkcjonowania systemu państwa nie suwerennego.

MK SD w Garwolinie został powołany 13 lipca 1975 roku. Przewodniczącym został Jerzy Dłużniewski, sekretarzem Andrzej Kapica,

⁴⁰ Wykaz jednostek organizacyjnych na dzień 30.06.1962 r. na terenie woj. warszawskiego, *Działalność SD w województwie warszawskim 1948 – 1975*, AAN, sygn. 2/1503; s. 129-132.

a przewodniczącym Miejskiej Komisji Rewizyjnej Józef Wieczorkowski. MK SD w Garwolinie posiadał 3 koła i liczył 62 członków. MK w Garwolinie podlegali członkowie w Łaskarzewie, Wildze i Pilawie nie tworzący samodzielnych kół⁴¹.

W 1980 r. Jerzy Dłużniewski został powołany na stanowisko zastępcy Przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej⁴². Działaczami SD byli też Henryk Frelek i Edmund Polak⁴³.

W skład Miejskiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego wchodziły 3 koła. Funkcję przewodniczących poszczególnych kół pełniły następujące osoby: Koło miejskie – Edward Kotlarski; Koło rzemieślnicze – Jan Nowicki; Koło Emerytów – Zofia Nowicka⁴⁴. W kole miejskim działalność prowadzili nauczyciele, urzędnicy, a także pracownicy innych zakładów pracy. Koło rzemieślnicze było reprezentowane przez grupę społeczną najbardziej utożsamianą z SD.

W 1985 r. MK SD w Garwolinie uzyskał 4 tys. zł dotacji na obsługę zjazdów miejskich⁴⁵. Podział dotacji finansowych był proporcjonalny do wielkości poszczególnych MK. Podobne proporcje zachowane były względem udziału w Zjazdach Wojewódzkich. SD w Garwolinie uzyskało 6 mandatów⁴⁶.

Udział członków SD z Garwolina w funkcjonowaniu tego ugrupowania na szczeblu wojewódzkim był również widoczny w zespołach problemowych WK SD w Siedlcach. Działalność m.in. Edwarda Kotlarskiego w WK SD w Siedlcach podnosiła rangę instancji miejskiej z Garwolina, pomagała w jej funkcjonowaniu i rozwoju.

Zespół ds. ideologii i propagandy składał się z następujących działaczy: Edward Kotlarski – Garwolin; Jan Targoński – Łaskarzew; Eugeniusz Rękawek – Garwolin. Z kolei w Zespole ds. polityki społecznej

⁴¹ Działalność SD w województwie siedleckim 1975-1987. Pismo z dnia 8 sierpnia 1975 r. skierowane do CK SD; Wykaz powstałych miejskich Komitetów Stronnictwa Demokratycznego, Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), sygn. 2/1354, s. 14-16.

⁴² Członkowie Stronnictwa Demokratycznego wchodzący w skład Prezydiów i pełnione przez nich funkcje, Tamże, s. 17.

⁴³ Protokół z Sesji MRN w Garwolinie z dnia 10.10.1980 r., Archiwum Państwowe w Siedlcach, zbiory nieuporządkowane, s. 35.

⁴⁴ Wykaz Przewodniczących Kół w MK SD w woj. siedleckim, (stan w 1986 r.), Działalność SD w województwie siedleckim 1975-1987. AAN, sygn. 2/1354, s. 221-225.

⁴⁵ Podział dotacji z CK SD na obsługę zjazdów miejskich (stan w 1985 r.). Tamże, s. 125.

⁴⁶ Podział liczby mandatów na zjazd WK SD w Siedlcach, Tamże, s. 125.

działał Stanisław Domański z Garwolina. Stan organizacyjny SD w Garwolinie w 1987 r. to 3 koła i 75 członków⁴⁷.

Niezbyt licznie rozbudowane struktury KM SD w Garwolinie wynikały z rolniczego charakteru miasta i ziemi garwolińskiej. Trzy koła funkcjonujące w drugiej połowie lat 80-tych na ziemi garwolińskiej świadczą o pozytywnej działalności członków SD na tym terenie. Koniec lat 80-tych charakteryzował się odzyskaniem suwerenności przez państwo polskie, ale także zaprzestaniem działalności politycznej przez Stronnictwo Demokratyczne w kraju i w związku z tym na ziemi garwolińskiej. Przez kilkadziesiąt lat funkcjonowania SD w szeregach tego ugrupowania znaleźli się ludzie, którzy z przyczyn ideologicznych nie mogli znaleźć swojego miejsca w PZPR. W momencie odzyskania suwerenności przez Polskę w 1989 r., przynależność do SD okazała się nie aż tak bardzo konieczna, jak w latach wcześniejszych. O zakończeniu prowadzenia działalności SD na ziemi garwolińskiej świadczą słowa Edmunda Polaka, który stwierdził: „*Po transformacji systemu w Polsce działalność SD w naszym terenie została zakończona*”⁴⁸. Działalność Stronnictwa Demokratycznego przeszła do historii.

⁴⁷ Wykaz zespołów problemowych funkcjonujących przy WK SD w Siedlcach, Tamże, s. 206-207.

⁴⁸ Rel. ustna Edmunda Polaka z 14.12.2004 r. (zbiory aut.).

dr inż. Mirosław Matosek

wiceprezes Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych
Oddziału w Warszawie

Uniwersytety Ludowe Ziemi Garwolińskiej

Ziemia Garwolińska należy do najstarszych ośrodków ruchu ludowego na Mazowszu i w Polsce. Pod koniec XIX wieku tworzyły się tu partie chłopskie i ruch spółdzielczy. Stąd wyszło wielu znanych działaczy oraz znakomitych organizatorów życia społecznego i kulturalnego na wsi. W okresie międzywojennym rozwijał się ruch „wiciarzy”. W 1933 r. w Kępie Celejowskiej koło Garwolina odbyła się słynna konferencja ideologiczno-programowa ZMW RP, na której Ignacy Solarz w referacie „Główne czynniki kształtujące duchowość człowieka wsi” wystąpił ze znamiennym apelem: nie zaniedbywać „ducha pożycia”! Pielęgnować go – poprzez bycie razem, poprzez wspólne działania i przedsięwzięcia. Bez tego postępowość nowej Polski „byłaby złudą”.

Dom Trojanowski

Historia uniwersytetów ludowych w powiecie garwolińskim zaczyna się od gminy Trojanów. W dniu 21 stycznia 1945 r. na wniosek grupy działaczy i wychowanków uniwersytetów ludowych okresu międzywojennego, na zebraniu gminnej komisji kulturalno-oświatowej, zapadła decyzja o utworzeniu Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Trojanowie. W czerwcu nadano placówce imię Ignacego Solarza. Siedziba WUL mieściła się pohrabiowskim pałacu Ordegów. Był to budynek mocno zniszczony, ale z herbem, otoczony pięknym parkiem. Kierownikiem był Józef Ciota, znany działacz ludowy, przed wojną współpracownik Zofii i Ignacego Solarzów. Zajęcia prowadzili Janina Wrzosek, Jadwiga Ciota, Ignacy Gierek¹. Byli oni nauczycielami, którzy reprezentowali wysoką wiedzę i humanitarne zasady postępowania. W praktyce realizowali misję: „siebie trzeba odmienić, chcąc życie odmienić”.

¹ Tadeusz Piesio, Historia ruchu ludowego w powiecie garwolińskim, Oficyna Wydawnicza ASTRA-JR, Warszawa 2001, s. 520-521.

Obszerny program nauki obejmował przedmioty ogólnokształcące i specjalistyczne. Były to zagadnienia dotyczące samorządu i ustrojów społeczno-politycznych, historii Polski, historii chłopów, kultury ludowej. Wykładano rachunki, zagadnienia rodzinne, prowadzono cotygodniowy przegląd wydarzeń politycznych, podczas pogadanek wychowawczych ćwiczano rozwój charakteru. Odbываły się także zajęcia z geografii i spółdzielczości rolniczej, prowadzono teatr ludowy. W sali OSP wystawiano przedstawienia dla mieszkańców Trojanowa i okolicy. Piosenka i śpiew zespołowy były metodą umacniania wspólnoty, podobnie jak pomoc w obsłudze kuchni i biblioteki. Utrzymywano też kontakty z wychowankami przedwojennych UL.

Po krótkiej przerwie wznowiono działalność we wrześniu 1947 r., a w latach 1947-49 cztery półroczne kursy ukończyło 120 słuchaczy. I chociaż w marcu 1947 r. uniwersytet został zlikwidowany, to – jak wspomina po latach były wychowanek Feliks Przybysz – „pobyt w Domu Trojanowskim wywarł największy wpływ na kształtowanie mojej osobowości”².

Uniwersytet Ludowy w Sobolewie

Jesienią 2003 r. odżyła na Ziemi Garwolińskiej idea uniwersytetów ludowych. Rok wcześniej, po blisko dwuletnim okresie przygotowań organizacyjnych, wraz z grupą działaczy ludowych z Tadeuszem Piesio na czele, powołaliśmy w Garwolinie oddział Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego. Towarzystwo, któremu miałem przyjemność prezesować przez pierwszą kadencję, urządzało imprezy kulturalno-oświatowe dla mieszkańców miasta i powiatu.

W naszych planach rozważaliśmy możliwość reaktywowania Uniwersytetu Ludowego w Trojanowie, dlatego na spotkanie integracyjne w siedzibie LTN-K przy ulicy Staszica, przybyła Zofia Kaczor-Jędrzycka. Pani prezes z ogromną pasją i zaangażowaniem opowiadała o tradycjach i współczesności uniwersytetów ludowych. Rozwieszone na ścianach obrazy o tematyce wiejskiej autorstwa Iwony Jończyk, młodej nauczycielki plastyki i instruktorki w Domu Kultury w Trąbkach, dodawały aury klimatowi gorącej dyskusji. Iwona namówiła na spotkanie grupę działaczy Stowarzyszenia Przyjaciół Sobolewa. Stowarzyszenie znajdowało się w fazie wewnętrznego kryzysu. Po efektownym wejściu, na krótko

² Feliks Przybysz, W Domu Trojanowskim [w:] (red.) Zofia Kaczor-Jędrzycka, Solarzowym gościńcem, Wyd. Styk, Warszawa-Łomża 2005, s. 117-119.

zaistniało na mapie kulturalnej powiatu, później nastąpiła apatia i brak chęci do działania. Brakowało uniwersyteckiego "ducha", wyraźnej idei, która emanowała z wypowiedzi Pani Prezes w trakcie spotkania w Garwolinie.

Dyskutowaliśmy i spieraliśmy się w drodze powrotnej do Sobolewa, a później na spotkaniu przy herbacie u państwa Nakoniecznych. Zanim się rozeszliśmy, podjęliśmy jednomyślnie decyzję: zakładamy Uniwersytet Ludowy. Tej samej nocy wybraliśmy władze.

Prezesem został Dariusz Nakonieczny, prywatny przedsiębiorca z Sobolewa. Zastępowały go Halina Kuna i nauczycielka Marianna Matosek. Sekretarzem została Jadwiga Witkowska, ekonomistka, a skarbnikiem Bożena Nakonieczna, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Sobolewa. Radą Programową pokierowała Iwona Jończyk, a mnie powierzono rzecznictwo prasowe. Za siedzibę obraliśmy dom rodziny Nakoniecznych. Niedawny zajazd „Przystań” z dwiema salami balowymi, dla nas – wykładowymi, stał się idealnym miejscem do prowadzenia działalności kulturalno-oświatowej.

Miesiąc później, 21 grudnia odbyła się inauguracja działalności, którą połączyliśmy z konferencją podsumowującą Rok Niepełnosprawnych. Duża sala willi pękała w szwach, bo na spotkanie przybyło prawie sto osób. Dowieziono dwudziestoosobową grupę na wózkach inwalidzkich, podopiecznych ośrodka rehabilitacji w Żelechowie. Nie zawiodła prezes Zofia Kaczor-Jędrzycka, która przedstawiła zebrany historię, cele i zasady funkcjonowania UL. O znaczeniu lokalnych inicjatyw społecznych mówił poseł na Sejm RP Marian Piłka z Prawa i Sprawiedliwości: „Jakość państwa tworzą jego obywatele, a każdy naród ma takie władze, na jakie zasługuje”. Poseł mówił także o swoich chłopskich korzeniach, o fascynacji kulturą ludową. Z kolei sekretarz LTN-K Henryk Frelek opowiadał o inicjatywach społecznych we wsiach powiatu garwolińskiego na przestrzeni kilkudziesięciu lat, kiedy sprawował funkcję inspektora do spraw kultury. Niepełnosprawna artystka Kinga Gogacz przygotowała wzruszający recital. Mogliśmy obejrzeć kolejne obrazy Iwony Jończyk, w programie była też wystawa prac plastycznych niepełnosprawnych artystów z całego powiatu. Na zakończenie spotkania podzieliliśmy się opłatkiem.

Pomysł chwycił, idea uniwersytetów ludowych, zaszczerpiona przez Zofię Kaczor-Jędrzycką znalazła korzystne warunki do realizacji. Spotkanie goniło następne spotkanie, impreza – imprezę. Nie sposób opisać wszystkich inicjatyw TUL-owskich zarówno w Sobolewie jak i na zewnątrz gminy, warto jednak przypomnieć te najbardziej interesujące.

Na spotkanie poświęcone ochronie środowiska naturalnego przybyło ponad sto osób, a zainteresowanie tematyką było większe niż się spodziewaliśmy. Wiceprezes Marianna Matosek, nauczyciel-katecheta w garwolińskich szkołach przybliżyła postać patrona ekologów, świętego Franciszka z Asyżu. O działalności Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej mówiła radna Sejmiku Wojewódzkiego Elżbieta Lanc (wówczas PSL), prezes WFOŚiGW. Zachęcała władze gminy do składania wniosków o udzielenie dotacji na ekologię. Wielkie wrażenie wywarła wizja, jaką przed słuchaczami przedstawiła Zofia Kaczor: czy przetrwamy w zdegradowanym środowisku przyrodniczym. Trzeba przyznać, że koleżanka Prezes dzielnie i ze znajomością rzeczy zastępowała tu profesor Alicję W. Godlewską-Lipową z Polskiej Akademii Nauk, która nie mogła przyjechać na spotkanie. Nie zabrakło też problematyki lokalnej. Ochronę środowiska w powiecie, utworzenie ścieżki ekologicznej, istniejące pomniki przyrody omawiała Aneta Sygocka, urzędniczka Starostwa. Zaprzyjaźniona warszawska poetka Alicja Patey-Grabowska deklamowała wiersze z cyklu "Rana ziemi", a rzeźby i obrazy prezentował Andrzej Gałązka z Garwolina. Z zaproszonych gości przemawiał były wiceminister rolnictwa i poseł Ryszard Smolarek, pojawił się starosta Stefan Gora. Bardzo spontaniczne reakcje mieszkańców dopominających się o kolejne spotkania były dla nas sygnałem: tak trzymać!

Inną imprezą, którą uczestnicy niewątpliwie zachowali w pamięci i sercu, było „Przywitanie Lata” w dniu 20 czerwca 2004 r. Zaczęło się od części artystycznej grą na katarynce w wykonaniu Tadeusza Barankiewicza. Później członkinie Koła Gospodyń Wiejskich z Sobolewa i Kaleni wystąpiły z repertuarem pieśni ludowych i religijnych. O cudownych objawieniach Maryjnych opowiadał dr Stefan Budzyński, autor wielu książek poruszającej tę tematykę. Hitem programu okazał się koncert starych maszyn grających, które użyczył ze swojej kolekcji Tadeusz Barankiewicz. Spotkanie zakończyło się poczęstunkiem w stylu kuchni staropolskiej, a potem przez długi czas słysząc było rozmowy i wspólne śpiewanie pieśni³.

Ostatnim z „wielkich spotkań” w Sobolewie było sympozjum poświęcone księdzu Jerzemu Popiełuszce, które miało miejsce w jego dwudziestą rocznicę męczeńskiej śmierci. Sala była wypełniona po brzegi. Ci, którzy osobiście znali kapłana spotkali się z tymi, którzy znajdują się

³ Marcin Ławecki, Przywitanie lata, „Polski Uniwersytet Ludowy” nr 3 (62), Warszawa 2004, s. 101-104.

pod wrażeniem jego życiowej drogi i jego przesłania. Uroczystą atmosferę podkreślały wiszące na ścianach duże fotografie księdza Jerzego oraz wystawione rzeźby Zenona Krogulca z Garwolina. Przedstawiciel służby porządkowej Totus Tuus wręczył w imieniu proboszcza parafii pw. św. Stanisława Kostki w Warszawie podziękowania „Za Służbę przy Grobie Sługi Bożego Jerzego Popiełuszki”. Otrzymali je redaktor Jan Korcz oraz małżeństwo Bożena i Dariusz Nakonieczni. Życie księdza Popiełuszki przybliżył dr Stefan Budzyński. „Ksiądz Jerzy był znakiem sprzeciwu wobec systemu komunistycznego” – mówił, naświetlając kulisy jego zabójstwa. Jednocześnie zdał relację z przebiegu procesu beatyfikacyjnego. Z kolei redaktor Korcz zaprezentował wydaną biografię „Jego krzyk był ojczyzny krzykiem”, a poetka Wiesława Papierska-Ćwikówna deklamowała wiersze ze zbioru „Powroty”. Ciekawym i nieplanowanym punktem programu była wypowiedź Bogusławy Szelaż, byłej wicedyrektorki Zespołu Szkół Rolniczych w Miętnej, która opowiedziała o przyjaźni i korespondencji, jaką prowadził ksiądz Popiełuszko z tamtejszą młodzieżą.

Jednakże od pewnego czasu nad uniwersytetem zaczęły gromadzić się chmury, chodziło o lokal. Bożena i Dariusz Nakonieczni nie po raz pierwszy mówili o „biznesowym wykorzystywaniu sal” w „Przystani”. Wobec tego takiego postawienia sprawy, należało jak najszybciej wypracować nową formułę działalności czyli „latający” Uniwersytet Ludowy. Postanowiliśmy wyruszyć z imprezami na zewnątrz i w okolicznych miejscowościach przypominać mieszkańcom, że są spadkobiercami bogatej lokalnej historii oraz wielu pięknych i wartościowych tradycji. Na „pierwszy ogień” poszedł Stefanów, później Gończyce. W organizację imprezy stefanowskiej zaangażowali się nauczyciele Agata Karaś i Jan Zduńczyk, działacz LNT-K. W szkolnej sali gimnastycznej, choć jest bardzo obszerna, znów zabrakło wolnych miejsc. Dzieje Piastowa i Stefanowa omówiła Agata, a Janek zaprezentował własny zbiór starych pocztówek i książek o lokalnej tematyce historycznej. Imprezę uświetniła poetka Alicja Patey-Grabowska wystęпом autorskim pt. „Miłość niejedno ma imię”. Na katarynce przygrywał Tadeusz Barankiewicz. Spotkanie było udane, zakończyło się degustacją smacznych ciast upieczonych przez Agatę Karaś. Niestety współorganizatorzy nie byli zainteresowani kontynuowaniem działalności w formie uniwersytetu, podobnie jak stało się to wcześniej w Trojanowie. Szkoda, bo zapotrzebowanie na taką formę zdobywania wiedzy jest ogromne w obu tych miejscowościach.

Szukaliśmy wobec tego kolejnych miejsc na mapie powiatu. I udało się! Dużo większy rozmach i rozgłos miało zorganizowane 19 września 2004 r. „Spotkanie z historią” w Gończycach. Odbyło się w Domu Strażaka, a współorganizatorami byli prezes OSP Kazimierz Paciorek, nauczycielka Hanna Agnieszka Rusak i instruktorka w Domu Kultury Elżbieta Radziej. Prezes OSP wprowadził zebranych w klimat spotkania opowieścią o genezie osady nad Promnikiem, a Agnieszka streściła przebieg walk kampanii wrześniowej i dzieje okupacji niemieckiej w Gończycach. W sąsiedniej sali prezentowali swoje bardzo interesujące zbiory militarne Wojciech Szczegot, Tadeusz Głasek i Daniel Łętowski. Oczekiwanie na występ poetki Alicji Patey-Grabowskiej umilały śpiewem członkinie UL w Sobolewie: panie z kół Gospodyń Wiejskich w Sobolewie i Kaleniu. Były recytacje wierszy i pokaz tkactwa w wykonaniu Janiny Zygałło, wycinanki Aliny Frelek i wspólne śpiewanie pieśni wojskowych i partyzanckich. Piękną scenerię w stylu dziewiętnastowiecznej izby wiejskiej ze sprzętami gospodarstwa domowego przygotowały miejscowe nauczycielki pod kierunkiem Elżbiety Radziej. „Nasz kraj jest przesiąknięty krwią, nasze geny to geny bohaterów – powiedziała poetka Alicja Patey-Grabowska – a język polski pomimo zmiennych kolei losu, przetrwał i jest piękny”. Na zakończenie wyznała: „Przyroda, czyste powietrze, wrażliwi ludzie zainteresowani poezją, sale wypełnione po brzegi publicznością, wśród których są reprezentanci trzech pokoleń – wszystko to sprawia, że do Ziemi Garwolińskiej zawsze przyjeżdżam z radością”.

Dnia 27 czerwca 2006 r. zmienił się zarząd Uniwersytetu Ludowego, a działalność przebiega na trzech różnych płaszczyznach. Prezes Zofia Kowalska urządza wycieczki do ciekawych miejsc w Polsce, tylko w 2008 r. było ich siedem! Wiceprezes Marianna Matosek organizuje w szkołach (dla uczniów i dla środowiska) imprezy promujące zdrowy styl życia. Natomiast wiceprezes Halina Błachnio wraz z zespołem śpiewaczym KGW kultywuje tradycje ludowe oraz zbiera nagrody i wyróżnienia zarówno w konkursach piosenek jak i konkursach kulinarnych. Organizuje przy tym prelekcje dla społeczności, znakomicie dba o oprawę artystyczną dożynek gminnych. Dnia 25 października 2008 r. pani Halina świętowała 40-lecie KGW i własnej działalności w promowaniu kultury ludowej!

Działacze uniwersytetów ludowych w Sobolewie i Gończycach biorą czynny udział w corocznych Międzynarodowych Sympozjach Kościuszkowskich w Maciejowicach. Wielkim zainteresowaniem publiczności, wśród której obok okolicznych mieszkańców nie brakowało sław naukowych, cieszyły się nasze referaty na temat prasy w dobie

Insurekcji, map kartograficznych z tego okresu czy służby medycznej podczas powstania. Tu brawa dla Marianny Matosek za uświadomienie zebranych, że na polach bitew ofiarą pomocy rannym kościuszkowcom niosły kobiety.

Uniwersytet Ludowy w Gończycach

Minęło kilka dni od „Spotkania z historią”. Późnym październikowym wieczorem jechałem na umówione spotkanie w Szkole Podstawowej w Gończycach. Myślałem – czy przyjdą? Nic przecież nie wskazywało, że propozycja utworzenia tutaj uniwersytetu ludowego zaowocuje wspaniałą, pełną zaangażowania działalnością. W sali gimnastycznej młodzi ludzie, głównie miejscowi nauczyciele, zaciekawieni oderwali się od gry w siatkówkę, aby posłuchać o potrzebie i korzyściach zorganizowania dalszej pracy w formie uniwersytetu.

Idea TUL-owska znów znalazła podatny grunt, a my „z marszu” wybraliśmy zarząd. Prezesem została nauczycielka Hanna Agnieszka Rusak, a wiceprezesami Kazimierz Paciorek i Elżbieta Wiśnioch, bibliotekarka. Funkcja sekretarza przypadła Iwonie Białeckiej, skarbnika – Marioli Kowalewskiej. Nauczycielka Jolanta Parzyszek podjęła się przewodniczenia Radzie Programowej, a przedsiębiorca Ryszard Kowalczyk – Komisji Rewizyjnej. Promocją i doradztwem zajmował się piszący te słowa. Siedzibą UL stał się Dom Strażaka.

Inaugurację zaplanowaliśmy na 24 października. Czasu było niewiele, dlatego program nie był zbyt oryginalny. Nawiązywał do imprezy „ekologicznej” w Sobolewie. Otwarcia nowej placówki dokonał starosta Stefan Gora. Mówił o tradycjach ludowych i oświatowych w powiecie, zadaniach uniwersytetów i straży pożarnych⁴.

Swoje wystąpienia mieli senator Krzysztof Borkowski (PSL), posłanka Stanisława Prządka (SLD) i poseł Marian Piłka (PiS). Pani profesor Alicja Godlewska-Lipowa tym razem nie zawiodła i z ogromną swadą wygłosiła interesujący, choć miejscami kontrowersyjny wykład „Zagrożenia XXI wieku”. O patronie strażaków, świętym Florianie mówiła Marianna Matosek. Z artystycznym programem wystąpił młodzieżowy zespół ludowy prowadzony przez Elżbietę Radziej, a członkowie sekcji strażackiej, LTN-K przygotowali wystawę starego sprzętu i ekwipunku ze zbiorów Mieczysława Jańca i Andrzeja Ostalowskiego. Smaczny

⁴ Stefan Gora, Idea UL wiecznie żywa, „Polski Uniwersytet Ludowy” nr 1 (64), Warszawa 2005, s. 64-66.

poczęstunek przygotowała, jak i poprzednio, Marianna Bąbel, wspomagana przez miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich. Ogromne bochny chleba upiekł Piotr Król, piekarz z Sobolewa – i nikt nie wyszedł głodny⁵.

Korzystając z okazji chciałbym przypomnieć trzy imprezy. Są to inscenizacje bitew, które gromadziły od kilkuset do tysiąca widzów każda, a w zorganizowaniu ich miałem swój skromny udział. Do odtworzenia bitwy w Sobolewie namawiał mnie Adrian Pogorzelski, wówczas młody kustosz Muzeum Regionalnego im. Tadeusza Kościuszki w Maciejowicach, ale w Sobolewie w tym czasie nie było to możliwe. Pomyślałem więc, że może spróbować w Gończycach, bogatych w miejsca wojennych potyczek i...w ludzi chętnych do działania. Pomyśl „chwycił”. Członkowie UL z zapalem zgodzili się odtworzyć epizod z powstania styczniowego 22 marca 1863 r., kiedy to oddział rotmistrza Gustawa Wyssogoty-Zakrzewskiego napadł pod Gończycami na dyliżans pocztowy z przesyłkami rządowymi, konwojowany przez żołnierzy rosyjskich.

Członkowie UL przystąpili do przygotowywania inscenizacji z rozmachem, zaangażowaniem i troską o zachowanie realiów. Własnoręcznie wykonali stroje i rekwizyty epoki. Niezawodny Tadeusz Barankiewicz wypożyczył ze swoich zbiorów oryginalny dyliżans, a Ryszard Szwed, hodowca z Chotyni użyczył konia, sam wcielając się w rolę rosyjskiego woźnicy. Kazimierz Paciorek przywiózł prelegenta Włodzimierza Witczuka, autora książki o powstaniu styczniowym, który umiejętnie wprowadził zebranych w klimat wydarzeń. A po bitwie na licznie zgromadzoną publiczność czekała gorąca grochówka z kuchni polowej. Mieszkańcy Gończyc ze zdumieniem, ale i poczuciem dumy komentowali fakty historyczne, o których wcześniej słyszeli w opowieściach przekazywanych z pokolenia na pokolenie.

Niewiele brakowało, aby do drugiej inscenizacji, tym razem potyczki plenerowej z 1939 r., w ogóle nie doszło. Na zebranie organizacyjne na początku wakacji 2005 r. przyszły... trzy osoby. Pamiętam długie oczekiwanie, konsternację i pytanie Paciorka: „To nie robimy bitwy?” – Robimy, Kaziu. Zobaczysz, że do nas dołączą.” Rzeczywiście, dołączyli. I to z jakim efektem!

Lato minęło pod znakiem spraw organizacyjnych. Wstyd powiedzieć, ale ucierpiała na tym moja przygotowywana na Politechnice

⁵ Marcin Ławecki, Inauguracja działalności Uniwersytetu Ludowego, „Zielony Sztandar” nr 47, 21 listopada 2004, Inauguracja w Gończycach, „Polski Uniwersytet Ludowy” nr 1 (64), Warszawa 2005, s. 61-63.

Warszawskiej rozprawa doktorska. Przekonaliśmy do udziału w imprezie właścicieli czołgu i transporterów bojowych. Kupiliśmy w składnicy stare mundury KBW, które dziewczyny przerobiły na te z września 1939 r. Zaopatrzyliśmy się w hełmy. Kazimierz Paciorek okazał się niezawodny jako kierowca. Starosta Stefan Gora dofinansował zakup paliwa do wozów bojowych i dnia 18 września, po wprowadzających w temat wykładach, strażacka syrena ogłosiła alarm przeciwlotniczy. Ze wspaniale udekorowanej sali widzowie przenieśli się na pobliską łączkę. Role uciekinierów z Warszawy oraz polskich i niemieckich żołnierzy odgrywali członkowie UL. Zaimprovizowany pożar gasiła sekcja strażacka Mieczysława Jańca. Z pola „bitwy” znoszono „rannych” i „martwych” żołnierzy. Polacy zdobyli czołg, ale niedługo ulegli przeważającym siłom „wroga”. Na wszystkich czekała gorąca grochówka. Była to naprawdę niezwykła lekcja historii.

Trzecia inscenizacja przypomniała bitwę, którą 6 października 1863 r. stoczył oddział majora Ludwika Bardeta, z pochodzenia Szwajcara. Dla lepszego efektu zaproponowałem spalenie przez „Rosjan” szlacheckiego dworku. Jego znakomicie udaną makietę, wykorzystując konstrukcję starej wiaty, stworzyli bracia Dariusz i Sławomir Radziejowie. Była zaciekle strzelanina i doszło do walki wręcz. W odwecie zaborcy podpalili „dwór”⁶.

To był mój ostatni pomysł na inscenizację bitwy w Gończycach, odtworzonej z rozmachem przez działaczy i sympatyków Uniwersytetu. Na samym przedstawieniu głośno opisywanym w prasie lokalnej, niestety nie byłem. Moja praca naukowa, zawodowa i działalność społeczna poza granicami powiatu mocno ograniczyły możliwości udzielania się na ziemi garwolińskiej.

Tymczasem pod kierunkiem prezes Elżbiety Radziej UL w Gończycach rozkwitał. Trudno wyliczyć wszystkie imprezy, bo w działalność zaangażowało się wiele osób. Szczególnie aktywnie udzielały się rodziny Radziejów, Kowalczyków, Białeckich. Z ogromnym poświęceniem angażowały się Mariola Kowalewska i Jolanta Parzyszek. Nie sposób wymienić wszystkich, którzy im pomagali. Ożywały na scenie obrzędy bożonarodzeniowe i wielkanocne, chrzciny ludowe, a hitem sezonu okazała się inscenizacja wesela sprzed stu lat, w której ponad pół setki przebranych w stroje ludowe aktorów-amatorów odegrało role weselników.

⁶ Mirosław Matosek, Bitwa nad Promnikiem, „Polski Uniwersytet Ludowy” nr 3 (70), Warszawa 2006, s. 76-77.

Odbywały się pokazy tkanin: kilimów i chodników, a także wycinanek, ludowych rzeźb i obrazów. Swoje rzeźby prezentował między innymi burmistrz Garwolina Tadeusz Mikulski.

Ukoronowaniem i efektywnym podsumowaniem działalności było zorganizowanie części artystycznej powiatowych dożynek w 2007 roku. Imponujące widowisko, którego scenariusz przygotowała i wyreżyserowała niezrównana Ela Radziej, może być wzorem i inspiracją dla organizatorów imprez dożynkowych w Polsce. W programie nie zabrakło tańców, pieśni i przyśpiewek ludowych, do których przygrywała kapela. Przedstawiono skecze i zabawne monologi przy gromkim aplauzie publiczności⁷.

Latem następnego roku ukazał się w „Życiu Garwolina” obszerny artykuł sponsorowany promujący gminę Sobolew. Magnesem przyciągającym turystów miał być UL w Gończycach. W zgrabnym tekście autor przedstawił osiągnięcia tej nietypowej placówki oświatowej, ale to było tylko echo przebrzmiałych wydarzeń. Opisano głośne imprezy sprzed kilku lat, bo działalność Uniwersytetu straciła swój rozmach, miejmy nadzieję, że nie skończyła się bezpowrotnie.

Uniwersytet Ludowy w Maciejowicach

Historyczne Maciejowice słyną w Polsce z tradycji patriotycznych i społeczno-kulturalnych. Dlatego młodą i energiczną dyrektorkę Gminnego Ośrodka Kultury, Monikę Plutę nie trzeba było długo przekonywać o potrzebie utworzenia Uniwersytetu Ludowego. Wsparcie uzyskała ze strony wójta Sylwestra Dymińskiego i pracowników GOK-u z Mariolą Rutkowską na czele. Po intensywnych dwumiesięcznych przygotowaniach 30 stycznia 2011 r. odbyła się uroczysta inauguracja.

W spotkaniu wzięło udział około 150 osób. Wśród gości byli między innymi Marek Chciałowski, starosta powiatu garwolińskiego, wójt gminy i jego zastępczyni Anna Krogulec, przewodniczący rady Jacek Łoskot. Nie zabrakło księży z miejscowej parafii i dyrektorów placówek oświatowych. Przyjechał doktor Leszek Marek Krześniak, prezes Polskiej Fundacji Kościuszkowskiej i Towarzystwa Przyjaciół Maciejowic, utalentowany społecznik i znakomity organizator corocznych Międzynarodowych Sympozjów Kościuszkowskich. Władze Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych reprezentowała Zofia Kaczor-Jędrzeycka, prezes Zarządu Krajowego i Maria Wielądek, kierująca TUL w Warszawie.

⁷ Marianna Matosek, Niesiemy plon – dożynki powiatu garwolińskiego, „Polski Uniwersytet Ludowy” nr 4 (75), Warszawa 2007, s. 101-102.

Zofia Kaczor-Jędrzycka nawiązując do tradycji duńskiej mówiła o ideach i wartościach w życiu człowieka, o polskich ośrodkach myśli społecznej i intelektualnej chłopów. Z kolei Marek Chciałowski opowiadał o inicjatywach kulturalnych na terenie powiatu i wsparciu ze strony starostwa. Dorobek kultury ludowej gminy zaprezentowały Koła Gospodyń Wiejskich z Oronnego i Wróblu oraz zespół „Galopka”. Można było degustować staropolskie jadło, wziąć udział w warsztatach bibułkarskich i obejrzeć wystawę fotografii Z. Dmowskiego „Kultura Ludowa gminy Maciejowice”⁸.

W ambitnych założeniach programowych były comiesięczne spotkania prezentujące dorobek kulturowy poszczególnych gmin powiatu garwolińskiego, a następnie wydanie stosownego albumu. I tak 26 lutego występował zespół śpiewaczy z Woli Koryckiej kierowany przez Marię Bienias. Przedstawiono teatr obrzędowy „Zoloty”. Twórcy z gminy Trojanów uczyli chętnych robienia tzw. pajaków-klatek, gospodynie przygotowały regionalne potrawy. Zdzisław Skrok, archeolog, podróżnik i publicysta wygłosił prelekcję pt. „Dokąd odeszli dawni bogowie”.

W marcu prezentowała się gmina Łaskarzew. Koło Gospodyń Wiejskich „Serbianki” i Towarzystwo Historyczne Ziemi Łaskarzewskiej przedstawili widowisko „Tradycje wielkopostne”. Można było obejrzeć rzeźby Mirosława Gładysza, witraże Zbigniewa i Ewy Szumilas oraz zdobnictwo ceramiki i pisanek w wykonaniu Anny i Rajmunda Kicman. Młody, zdolny archeolog Adrian Pogorzelski wystąpił z prelekcją pod tytułem „Egipt – kraj kontrastu, życie codzienne, kobieta, mężczyzna, dzieci”.

Kwietniowe spotkanie było pod znakiem gminy Parysów. Prelekcję „Historia i kultura gminy Parysów” wygłosił Roman Mazek. Przedstawiono wystawę „Ręczne szydełkowanie” Kazimiery Rutkowskiej, a KGW Wróble wystąpiło z teatrem obrzędowym pt. „Ustalenie Ornalii”.

W kolejnych dwóch spotkaniach przedstawiono kulturę gmin Sobolew i Pilawy. Włodzimierz Kostecki wygłosił referat „Zarys historii gminy Sobolew w XIX i XX wieku”. Zespół z Gończyc pod kierunkiem Elżbiety Radziej przedstawił swój słynny „Ludowy obrzęd weselny”.

Po wakacyjnej przerwie maciejowicki Uniwersytet Ludowy wznowił działalność, ale na krótko. W szkole podstawowej w Samogoszczy prezentowała się gmina Wilga. Przewodniczący Rady Gminy Zbigniew

⁸ Zofia Kaczor-Jędrzycka, Maria Weronika Wielądek, Maciejowicki Uniwersytet Ludowy „Zielony Sztandar” nr 12 z 20 marca 2011 r.

Węgrzynek zapoznał słuchaczy z historią Wilgi i okolic. Prelegent, który od 2005 r. prężnie prezesuje garwolińskiemu oddziałowi Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego, od lat zbiera materiały źródłowe związane z dziejami swojej miejscowości. Wydał już książkę i kto wie, czy nie powstanie na ten temat praca doktorska. Wśród wystawionych eksponatów duże zainteresowanie wzbudzały pejzaże i portrety wyhaftowane na płótnach.

***Niestety nie udało się organizatorom zrealizować wszystkich zaplanowanych w Maciejowicach spotkań. Zmiany personalne GOK-u i odejście Moniki Pluty, głównej realizatorki i „ducha opiekuńczego” Uniwersytetu, zastopowało działalność. Czy idea Uniwersytetów Ludowych odrodzi się na ziemi garwolińskiej? Czy będą spotkania integrujące lokalne społeczności, przekazujące tradycję i wiedzę o kulturze i historii regionu? Czy doczekamy się kolejnych inscenizacji? Myślę, że tak, bo pora już zorganizować dużą „bitwę” – takie potrzeby zgłaszają mieszkańcy. Pomysłów jest dużo, nowi ludzie pojawiają się w polu działania TUL. I tak chyba powinno być, bo jedno jest pewne: warto przypominać o wartościach i korzeniach, z których wyrastamy – one uczą i wychowują. Tradycja zobowiązuje.

Agnieszka Markosik
Katarzyna Pałysa
Anna Przybysz
Małgorzata Żołądek

Kamień Marszałka Józefa Piłsudskiego w Garwolinie*

Pamięć zbiorowa jest zmienna i ulega ewolucji. W zależności od okresu oraz orientacji politycznych i ideowych, wyobrażenia i wizje historii regionu mogą się znacznie różnić. Dostrzegając dramatyczne i zmienne losy Polski, poczynawszy od zaborów, poprzez okres II Rzeczypospolitej, okupację, PRL, aż po przemianę 1989 r. i różne, często radykalnie przeciwne wzory postępowania i zachowań, postanowiliśmy odnaleźć i opisać lokalny „konflikt pamięci”, czyli konkretny przypadek różnej wizji przeszłości w naszym środowisku.

W związku z tym chciałybyśmy przedstawić losy Kamienia Piłsudskiego w Garwolinie w poszczególnych okresach historii. Po 1989 r. na oczach Polaków nastąpiła zmiana osób i wzorów postaw wyniesionych na piedestał w poprzednim okresie. Takie zmagania o pamięć znajdują wyraz w składanym hołdzie, utrwalonym w pomnikach, napisach nagrobnych, w wyborze patronów ulic, szkół i innych instytucji, także w znajdującym się na skwerze Piłsudskiego Kamieniu Marszałka.

Uczestnicząc w corocznych uroczystościach z okazji Dnia Niepodległości i odwiedzając Kamień Piłsudskiego, zadawałyśmy sobie pytania: kiedy i dlaczego powstał? czy budził spory? czy taki jak teraz był tu „od zawsze”? Postanowiliśmy więc zgromadzić informacje, celem uzyskania odpowiedzi na te pytania. Poszukiwania zaczęłyśmy od przeglądania zbiorów, kronik Liceum Ogólnokształcącego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Garwolinie, następnie wybrałyśmy się do osób prywatnych.

Jak doszło do ustawienia Kamienia Marszałka?

Zacniemy od przedstawienia sytuacji, w jakiej doszło do pobytu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Garwolinie.

* Artykuł powstał na bazie pracy, która uzyskała II wyróżnienie na Ogólnopolskim Konkursie Historycznym „Historia Bliska, zorganizowanym przez Ośrodek KARTA. Opiekunką piszących była pani Ewa Gałązka.

W latach I wojny światowej w Garwolinie działały tajne oddziały Polskiej Organizacji Wojskowej podległe Józefowi Piłsudskiemu.

Józef Piłsudski dwukrotnie przebywał na terenie ziemi garwolińskiej. Po raz pierwszy przybył tu 17 sierpnia 1915 r. i przez kilka dni przebywał w Miętnej, około 3 km od Garwolina. Spotkał się wówczas z miejscowymi działaczami niepodległościowymi POW oddział Garwolin, aby ustalić dalsze plany działania komórki. Szczególnie aktywne oddziały POW były w listopadzie 1918 r. podczas rozbrajania żołnierzy niemieckich.

W dniach 17–18 sierpnia 1920 r., podczas wojny polsko-sowieckiej, w Garwolinie stacjonował sztab Marszałka Józefa Piłsudskiego, który dowodził kontrofensywą znaną z Wieprza, odrzucającą Armię Czerwoną spod Warszawy. Bitwa warszawska, której częścią była wspomniana kontrofensywa, była najważniejszą bitwą 1920 r. Toczyła się również na terenie powiatu garwolińskiego, którego mieszkańcy czynnie brali w niej udział.

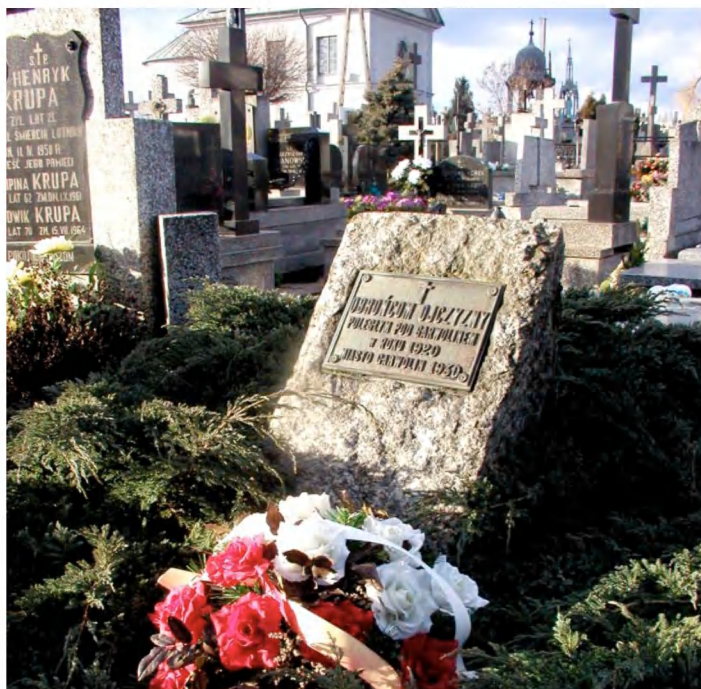
Z przemówienia Józefa Piłsudskiego do żołnierzy: „...*Wzywamy...wszystkich, zdolnych do noszenia broni, by dobrowolnie zaciągali się w szeregi armii stwierdzając, iż za Ojczyznę każdy w Polsce z własnej woli gotów złożyć krew i życie... Niech na wołanie Polski nie zabraknie żadnego z jej wiernych i prawych synów, co wzorem ojców i dziadów pokotem położą wroga u Stóp Rzeczypospolitej. Wszystko dla Zwycięstwa! Do broni!*”.

Kiedy w lipcu 1920 Armia Czerwona podążała w głąb ziem polskich, Sejm Rzeczypospolitej postanowił stworzyć Radę Obrony Państwa. 10 lipca Starostwo w Garwolinie postanowiło, że jego urzędnicy wstąpią w szeregi armii ochotniczej, by utrzymać stabilność kraju. Wraz z tym postanowieniem nastąpiła mobilizacja sił oraz zbieranie środków niezbędnych do obrony, np. broni, odzieży. Stacjonujący w Garwolinie II Pułk Strzelców Konnych otrzymał nawet 139 koni. Na terenie ziemi garwolińskiej tworzyło się również wiele komitetów i komisji, które w duchu patriotycznym przygotowywały się na spotkanie z wrogiem.

Największy udział w walkach mieszkańców tego terenu przypadł na 16 sierpnia 1920 r. Tego dnia o świcie wojska polskie uderzyły znaną z Wieprza na wojska rosyjskie nacierające na Warszawę. Wszystkie dywizje, kawaleria i pułki garwolińskie stały zwarte i gotowe do wsparcia. We wszelkie prace zaangażowały się w szczególności wsie: Maciejowice, Sobolew, Edwardów, Dąbia Nowa, Zalesie, Parysów, Wilga, Kołbiel, Ryczyska, Żelazna, Gończyce.

Najpierw główne bataliony pod dowództwem Staniewicza i Brzeski rozbiły pułk piechoty Armii Czerwonej, która nie spodziewała się jakiegokolwiek akcji i uległa panice, bez jakiegokolwiek oporu. Dalsze sukcesy Polaków zależały od sprawności posuwania się naprzód. Niebawem nieprzyjaciół ponownie został ostrzelany i stracił część broni oraz zostawił jeńców. Rosjanie w popłochu zaczęli się gubić i co jakiś czas bataliony brały do niewoli rozproszonych i zdezorientowanych wrogów. Rano polskie jednostki ostrzelały garwolińskie koszary i plutony z nowym zapasem broni ruszyły do miasta. Rosjanie, słysząc strzały w rejonie koszar potraktowali je jako atak lotniczy i zaskoczeni rzucili się do ucieczki. Miasto natychmiast zostało zabezpieczone, a wojska, które wkroczyły do Garwolina około godziny 16, były witane kwiatami. Tego samego dnia inne liczne bataliony z garwolińskich wsi starały się zabezpieczyć miasto od strony wschodniej, zachodniej i południowej.

Wzięto wówczas do niewoli wielu jeńców, a niejeden Rosjanin poniósł śmierć. W ostatnich godzinach dnia 16 sierpnia, broniąc Żelechowa i Kołbieli, Polacy doprowadzili do całkowitej klęski Armii Czerwonej na południowo-wschodnim Mazowszu. Żołnierze, którzy polegli podczas walk, zostali pochowani w zbiorowej mogile na garwolińskim cmentarzu parafialnym.



W czasie tej kontrofensywy przebywał w Garwolinie Józef Piłsudski – Naczelnny Wódz Wojska Polskiego. W domu rejenta Feliksa Jasińskiego, przy obecnej ulicy Staszica, spędził noc z 17 na 18 sierpnia. W swojej pracy pt. „Rok 1920” napisał: *„Gdym pod wieczór wracał ku zachodowi po pięknej szosie od Łukowa w stronę Garwolina i minąłem okolice Żelechowa, gdy spotkałem tyły 16 – ej dywizji, idącej na Kaluszyń, wydawał o mi się, że jestem gdzieś we śnie, w świecie zaczarowanej bajki. (...) Pod tymi wrażeniami przyjechałem wieczorem do Garwolina. Pamiętam, jak dziś, tę chwilę, gdy pijąc herbatę, obok przygotowanego do snu łóżka, zerwałem się na równe nogi, gdym wreszcie usłyszał odgłos życia, odgłos realności, głuchy grzmot armat, dolatujący gdzieś z północy. Więc nieprzyjaciół jest... Głuchy odgłos armat miarowo, z wolna wstrząsał powietrze mówiąc mi o boju prowadzonym bez nerwów, spokojnie, ze spokojnie odbijanym taktem. Gdzieś koło Kolbieli, czy trochę dalej, biła się moja 14 dywizja.”*

Należy dodać, że Józef Piłsudski cechował się wybitną charyzmą: impulsywny i uczciwy konspirator, wymagający moralista, bojownik. Norman Davies, historyk angielski i publicysta, w książce pt. „Wojna polsko-sowiecka 1919 – 1920” tak charakteryzuje Marszałka: *„A jednak siła jego osobowości, jego odwaga i upór były tak potężne, że potrafił narzucić swoją wolę ludziom zarazem mniej lub bardziej rozważnym od siebie. Nie ma człowieka w nowoczesnej historii Polski, którego można by porównać z Piłsudskim”*. W liście-testamencie napisanym na wypadek śmierci do swego przyjaciela, socjalisty Feliksa Perla, Marszałek tak przedstawia swoją osobę: *„Nie idzie mi, naturalnie, o to bym Ci miał dyktować ocenę mojej pracy i życia (...) Proszę tylko o to, byś nie robił ze mnie "dobrego oficera lub mazgaja i sentymentalistę" (...) Walczę i umrę jedynie dlatego, że w wychodku, jakim jest nasze życie żyć nie mogę (...) Niech inni bawią się w hodowanie kwiatów czy socjalizmu czy polskości (...) Ostatnią moją ideą, której nie rozwinąłem jeszcze nigdzie, jest konieczność w naszych warunkach wytworzenia w każdej partii, a tym bardziej naszej, funkcji siły fizycznej (...) funkcji przemocy brutalnej (...) Zrobiłem już dosyć dużo w tym kierunku, ale za mało, by móc spocząć na laurach (...) i teraz stawiam siebie na kartę (...) Moneta! Niech ją diabli wezmą (...) wolę ją brać tak jak zdobycz w walce niż zebrać o nią u dziedzinniałego z tchórzostwa społeczeństwa polskiego, bo przecie jej nie mam, a mieć muszę dla celów zakreślonych...”*

Twórca polskiego czynu niepodległościowego wzbudzał liczne kontrowersje. Miał zagorzałych zwolenników jak i przeciwników, jednak

nie ulega wątpliwości, że jego czyny zapewniły mu miejsce w panteonie polskich bohaterów narodowych.

Pobył Piłsudskiego w Garwolinie w 1920 r. mocno utrwalił się w świadomości mieszkańców miasta. Jego autorytet sprawił, że był on dla Polaków człowiekiem godnym szacunku, poświęcano mu wiele wierszy i piosenek. Niektóre znane były dzieciom z garwolińskich szkół. Tekst jednej z nich przypomina pani Władysława Gałązka (przytaczamy go tak, jak został zapamiętany):

*„Nie stapał w życiu swym po kwiatach
Lecz dla idei tylko żył.*

*Miesiące długie w kazamatach
O wolnej Polsce tylko śnił.*

*I Jego zapal i praca szczerza
Wydała dzisiaj wielki plon
Tak dobrze znamy bohatera
Każdemu sercu drogi On.*

*Marzenia cudne się spełniły,
Wysłuchał modlitw Jego Bóg
I zwyciężone wrogie siły
I już zgnębiony podły wróg.*

*Czczymy, więc Ciebie bohaterze
Sumieniem naszym zawsze rządź,
Krew swoją każdy da w ofierze
Umiłowanym Wodzem bądź”.*

W garwolińskich szkołach odbywały się Akademie ku czci Marszałka Piłsudskiego, przeważnie z okazji imienin. Wtedy śpiewana była między innymi przytoczona powyżej piosenka.

Józef Piłsudski zmarł 12 maja 1935 roku. Mieszkańcy Garwolina wzięli udział w obchodach tego wydarzenia. Pani Gałązka tak to wspomina: *„W 1935 r. chodziłam do trzeciej klasy szkoły podstawowej w Garwolinie. Mieściła się ona wówczas na tak zwanej Aleksandrówce, przy dzisiejszej Al. Legionów, w budynku należącym do p. Śliwki. Budynek stoi do dziś. Do niedawna znajdowały się w nim biura PZGS. Gdy dowiedzieliśmy się, że zmarł Marszałek Piłsudski, nasza wychowawczyni p. Biernacka powiedziała, żeby każdy uczeń przyniósł do szkoły kawałek czarnej wstążki na żałobną opaskę. Nie wszystkie dzieci miały, ja też nie miałam, bo w domu*

było biednie. Widząc to, wychowawczynie przyniosła swoją czarną suknię (chyba już nieużywaną) i pocięła ją na opaski dla nas”.

W 1936 r. przypadła pierwsza rocznica śmierci Piłsudskiego. Mieszkańcy Garwolina uczcili ją uroczystą manifestacją, którą tak zapamiętała pani Gałązka: „Pamiętam, że zebraliśmy się wszyscy po południu w szkole. Chodziłam już wtedy do budynku, w którym dziś znajduje się Szkoła Podstawowa nr 1. Wcześniej na zajęciach szkolnych uczniowie robili lampiony oklejone niebieską bibułą z biegnącą na skos czarną wstążką. Razem z naszymi nauczycielami i innymi mieszkańcami Garwolina przeszliśmy do Koszar, na teren jednostki wojskowej II Pułku Strzelców Konnych, gdzie na specjalnym podwyższeniu było ustawione popiersie Marszałka. Podświetlały je ładnie umieszczone na dole lampy. Ponieważ zapadał już mrok, wyglądało to bardzo ładnie. My jako dzieci nie zdawaliśmy sobie za bardzo sprawy z powagi sytuacji, ale podobala nam się grająca orkiestra i składanie kwiatów, a także nasze lampiony. Po uroczystości wróciliśmy do domów. Z tego czasu pamiętam jeszcze jedną piosenkę, która miała charakter żałobnego marsza poświęconego Piłsudskiemu. Uczyliśmy się jej na lekcjach:

*To nieprawda, że Ciebie już nie ma.
To nieprawda, że jesteś już w grobie,
Chociaż płacze dziś cała polska ziemia
Cała polska ziemia w żałobie.
Choć Twe serce już więcej nie bije,
Choć już spoczął na wieki miecz dzielny.
W naszych sercach, jak żyłeś tak żyjesz
Ukochany Wodzu nieśmiertelny.*

*Byłeś dla nas posągiem ze stali,
Byłeś dla nas sztandarem wspaniałym,
Ty, coś Polskę wyzwolił i ocalił
I wydzwignął na wieczny szczyt chwały,
Choć usnąłeś po trudach nadludzkich,
Nie zwycięży już Ciebie ból żaden,
Ukochany Marszałku Piłsudski,
My żyjący – Twoim pójdziem śladem”.*

W tym samym roku, niecały miesiąc później, mieszkańcy Garwolina upamiętnili pobyt Marszałka Józefa Piłsudskiego w 1920 r., stawiając na jego cześć okolicznościowy kamień.



Wydarzenie to wspomina inna mieszkanka Garwolina: „*Piłsudski przebywał w Garwolinie w nocy z 17 na 18 sierpnia 1920 r. w domu Jasińskiego przy skrzyżowaniu ulic Staszica i Sportowej. W celu upamiętnienia tego pobytu przed domem postawiono kamień (napis na kamieniu taki sam, jak w tej chwili). Kamień ustawiono 14.06.1936r. na podwórku starego domu pomalowanego na zielono, z gankiem (tego ze zdjęcia), po rozebraniu tego domu młodzież szukała na terenie rozbiórki pamiątek po pobycie Piłsudskiego w tym domu, lecz nic nie znaleziono. Taka sytuacja zachowała się do września 1939 r. Po wybuchu wojny II Pułk Strzelców Konnych został rozbity i jego żołnierze i oficerowie wrócili do domów. Jednym z nich był Kazimierz Wojciechowski (później aresztowany i stracony przez NKWD). Aby w czasie wojny wróg nie zniszczył Kamienia, zakopano go głęboko w ziemi, jeszcze przed wkroczeniem Niemców do Garwolina (jesień 1939 r.)*”.

A tak to wydarzenie przedstawia Wojciech Urbański: „*W okresie przedwojennym przed ustawionym w 1936 r. pomnikiem Piłsudskiego wojsko zawsze pełniło wartę. Gdy Niemcy w 1939 r. wkroczyli do Garwolina, próbowali z kamienia oderwać tablicę poświęconą Marszałkowi (jeden róg tej wykonanej z tłoczonej blachy z brązu tablicy jest oderwany) a następnie przewrócili Kamień*”.

W obu relacjach występują pewne różnice dotyczące sytuacji zakopania Kamienia i oderwania tabliczki. Jak było naprawdę, zapewne

trudno będzie ustalić, gdyż osoby, z którymi rozmawialiśmy nie były naocznymi świadkami wydarzenia.

Powrót Kamienia

Po II wojnie światowej Marszałka Józefa Piłsudskiego został rzucony z piedestału, na który został wyniesiony w okresie międzywojennym, co nie sprzyjało odkopaniu Kamienia. Władze PRL były nieprzyjaźnie nastawione do osoby Marszałka, kojarzonego z walką o niepodległość państwa polskiego. Sam mówił, że „*Być zwyciężonym i nie ulec to zwycięstwo*”. Mógłby rozbudzić w narodzie polskim „niezdrowy” patriotyzm. Dlatego też odkopanie Kamienia i czczenie „starego” bohatera Polaków było w okresie PRL niewskazane.

W 1980 r. nastąpiła próba przemiany systemu politycznego w Polsce. Jej owocem było powołanie 10 listopada NSZZ „Solidarność”, której oddział powstał także w Garwolinie. W dniu 7 lipca 1981 r. oddział NSZZ „Solidarność” w Garwolinie postawił wniosek, by odnaleźć, odnowić i postawić na nowo pamiątkowy kamień z tablicą upamiętniającą pobyt w Garwolinie Marszałka Józefa Piłsudskiego w czasie wojny z najeżdżącą bolszewickim w 1920 r. Poniższe relacje naocznych świadków wyjaśniają, jak doszło do tego wydarzenia.

Na początku relacja jednego z członków NSZZ „Solidarność” w Garwolinie, który pragnie zachować anonimowość: *„I tak kamień przeleżał zakopany w ziemi nieprzyjazny dla niego okres PRL, aż do 1981 r. Zimą pan Dobrowolski wysunął propozycję, aby odkopać ten kamień. Zwrócono się, więc do władz miejskich, aby wskazały miejsce gdzie można go ustawić. Sprzęt do odkopania i ustawienia kamienia został wynajęty za pieniądze członków Solidarności (rachunki znajdują się u pana Dobrowolskiego). Ludwisarz wykonał tabliczkę taką samą, jak ta sprzed wojny. W okresie, gdy trwały prace przy odkopywaniu kamienia nie było żadnych notek o tym wydarzeniu w prasie, istniała przecież cenzura, a jedyną gazetą w tym okręgu była ta wydawana przez Siedlce. Odsłonięcie kamienia planowano na początku w I rocznicę porozumień sierpniowych, ale to się nie udało. Odsłonięcie nastąpiło 11.11.1981 r. To był ostatni dzwonek, gdyż później wprowadzono stan wojenny i na pewno nie byłoby takiej możliwości. Na uroczystości odsłonięcia byli obecni m.in.: Marek Pluciński (przewodniczący związku Solidarność, w czasie stanu wojennego wyjechał do USA), Jan Dedecjusz (w stanie wojennym musiał wyjechać do Francji), Franciszek Dobrowolski, Marian Drozdowski (historyk), Krzysztof Chamiec (aktor), Tomek Żak (recytator), Piotr Mikulski (żołnierz POW,*

uczestnik walk z czasów „cudu nad Wisłą”), ks. Józef Szajda, strażacy i harcerze”.

Kamień „własnymi rękami” odkopywał nasz kolejny rozmówca p. Urbański, członek „Solidarności”, który mimo upływu lat bardzo emocjonalnie podchodził do wydarzenia: *„Jak trafiliśmy w 1981 r. na Kamień zakopany przecież 42 lata wstecz? Trafiło do nas zdjęcie Kamienia stojącego przed domem pana Jasińskiego i pełniących wartę przy nim żołnierzy (to zdjęcie z 14.06.1936 r.) Cała historia zaczęła się więc od tego zdjęcia. W osiemdziesiątych latach na tym miejscu gdzie według zdjęcia Kamień powinien stać mieścił się kiosk, a za nim ogródek pana Gaca. Za zgodą właściciela weszliśmy na teren działki, na miejsce, gdzie według zdjęcia przed wojną stał Kamień Piłsudskiego. Ostrymi drutami khuliśmy ziemię starając się odnaleźć miejsce, gdzie Kamień został zakopany. Na niewielkiej głębokości było coś twardego. Trzeba pamiętać, że w ówczesnych czasach – czasach PRL, władze bardzo nieprzychylnie nastawione były do osoby Piłsudskiego, a co za tym idzie miały wrogi stosunek do symboli związanych z osobą Marszałka. Dlatego też przy odkopywaniu panowała pewna konspiracja. Zaczęliśmy własnymi rękami odkopywać Kamień. Wcześniej uzgodniliśmy, aby ten Kamień odtworzył pan Suszek – inżynier, który także udostępnił nam dźwig i koparkę. Akcja odkopywania trwała praktycznie 1 dzień. Musiała zostać przeprowadzona bardzo szybko, gdyż w tamtych czasach nie wolno było robić takich rzeczy, groziły za nie srogie konsekwencje Pan Gac pozwolił nam, aby na terenie jego ogródka z warzywami rozpocząć pracę.*

Razem z panem Dedecjuszem, Dobrowolskim, Rendaszką i Plucińskim kopaliśmy na zmianę szpadlami. Gdy zaczęliśmy odkopywanie Kamienia na niewielkiej głębokości natrafiłem na coś twardego. Ku mojemu zaskoczeniu były to 2 hełmy. Ten fakt mógłby być podstawą do zatrzymania dalszych prac, gdyż gdyby władze dowiedziały się o tym incydencie groziłyby nam srogie konsekwencje. Musieliśmy więc w tajemnicy dokończyć nasze działania. Odkopaliśmy tam kości 2 żołnierzy, o czym świadczyły hełmy jeszcze z pojedynczymi włosami, guziki od mundurów. Hełmy sugerowały, że owi żołnierze nie byli Niemcami, lecz pochodzili z oddziałów ukraińskich będących w okresie wojny na usługach radzieckich. Jak się później dowiedzieliśmy, w 1944r., gdy wojska radzieckie weszły do Garwolina, złapano 2 Rosjan, rozstrzelano i na głębokości 30 – 40 cm pochowano właśnie obok zakopanego Kamienia Piłsudskiego. Aby nie dopuścić by ówczesne władze dowiedziały się o tym fakcie hełmy

schowaliśmy, a kości żołnierzy włożyliśmy do worka i w porozumieniu z ks. Groszkiem złożyliśmy na cmentarzu.

Po odkopaniu Kamienia odczytaliśmy, co było napisane na oryginalnej tablicy (ze zdjęcia), i tekst daliśmy do ludwisarza w Siedlcach, który wykonał z brązu nową. Odsłonięcie Kamienia 11.11.1981 r. było wielkim wydarzeniem w Garwolinie. Mieszkańcy miasta zebrani dość licznie chcieli pokazać władzy PRL, że ludzie pamiętają o Piłsudskim, że chcą wolności. Nie bali się tu przyjść, choć 10% zebranych przy Kamieniu stanowili ludzie z tajnej służby, którzy robili zdjęcia i wszystko nagrywali. Wielu za te i inne już w stanie wojennym spotkania patriotyczne przy Kamieniu Piłsudskiego straciło pracę, czy stosowano wobec nich inne naciski terroru. Kamień Piłsudskiego stał się bowiem częścią życia narodowego, ważnym symbolem szczególnie dla mieszkańców Garwolina, symbolem wolności i nadziei na tę wolność”.

W uroczystości odsłonięcia odkopanego Kamienia uczestniczył także pan Jerzy Duchna, który tak ją wspomina: „W dniu 10 października Kamień wydobyto i ponownie ustawiono na skwerku przy Kościele. Odtworzono pamiątkową tablicę. Dr Zbigniew Gnat-Wieteska udostępnił pełną dokumentację wyglądu tablicy, dzięki czemu plastyk Eugeniusz Ochnio mógł sporządzić matrycę. Odlewu podjęła się grupa solidarnościowa Fabryki Urządzeń Dźwigowych w Mińsku Mazowieckim (bezinteresownie, po godzinach pracy). Odlew wykonano szybko i bezbłędnie. Kopia tablicy okazała się wiernym odzwierciedleniem oryginału. Po kilku latach odnaleziono również oryginał, częściowo uszkodzony, który obecnie znajduje się na terenie Liceum Ogólnokształcącego w Garwolinie.

Zarząd Oddziału postanowił dokonać uroczystego odsłonięcia Kamienia i umieszczonych na nim tablic w dniu 11 listopada 1981 roku. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 14.00. Odsłonięcia tablicy w asyście Marka Plucińskiego, Franciszka Dobrowolskiego, Jana Dedecjusza (Oddział „Solidarność”) dokonał były żołnierz POW Piotr Mikulski z Unina. Po raz pierwszy po wielu latach w sposób tak uroczysty obchodzono rocznicę Odzyskania Niepodległości. Nie był to jeszcze dzień wolny od pracy. Przybyło jednak wielu mieszkańców miasta oraz okolic. Jak twierdzą niektórzy uczestnicy tamtych wydarzeń wielu funkcjonariuszy w tym dniu założyło cywilne ubrania, aby nie wyróżniać się w tłumie, gdyż zadania im powierzone musiały być przez nich wykonane”.

Kamień Piłsudskiego stał się miejscem, o którym można powiedzieć, że historia „zatoczyła koło”. W okresie przedwojennym Kamień był miejscem, gdzie czczono postać Marszałka. W okresie PRL-u zaniechano, a nawet zakazano czczenia tego miejsca i postaci Piłsudskiego,

by w 1980 r. ponownie postać Marszałka stanowiła symbol zwycięstwa i wolności państwa. Zatem Kamień w szczególny sposób upamiętnia zawirowania historii.

Znaczenie Kamienia w obecnych czasach

Swobody polityczne początku lat 80-tych XX w. nie trwały długo, wskutek wprowadzonego 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego. Mimo grożących konsekwencji, ludzie gromadzili się przy Kamieniu Piłsudskiego, który stał się miejscem nieoficjalnych i zakazanych uroczystości patriotycznych. Brali w nich udział wszyscy nasi rozmówcy. W czasie stanu wojennego, po Mszach Świątych za ojczyznę, członkowie „Solidarności” gromadzili się wokół kamienia Piłsudskiego, (bo tak popularnie nazywany jest ten kamień, zaś skwer, na którym jest ustawiony – skwerem Piłsudskiego), śpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła” i inne patriotyczne pieśni.

Z relacji Jerzego Duchny dowiadujemy się: *„Jaką rolę spełniał ten głaz z umieszczonymi na nim tablicami? Przez ten krótki historycznie okres w kraju zachodziły duże przemiany. W grudniu 1981 roku władze ogłosiły stan wojenny. To przed tym Kamieniem trzynastego każdego miesiąca przez długi okres czasu paliły się znicze, to wtedy, gdy w kopalni Wujek zabito 9 górników przed Kamieniem pojawiło się 9 kawałków węgla upamiętniających ich śmierć. Przed tym Kamieniem spotykali się działacze „Solidarności” oraz inne osoby – przeciwstawiające się działaniom władz stanu wojennego, aby złożyć kwiaty i odśpiewać „Boże, coś Polskę”. Wtedy, gdy zaprzestano obchodzić uroczystości rocznicę odzyskania Niepodległości, po mszy odprawianej w Kościele p.w. Przemienienia Pańskiego w intencji Ojczyzny gromadziło się wiele osób, aby przed Kamieniem dać wyraz swojego patriotyzmu. Wśród zgromadzonych był ks. Józef Szajda, więźnanki i szarfy najczęściej przygotowywały Alicja Baranowska oraz Elżbieta Zatorska. Osoby, które przychodziły pod Kamień były obserwowane, jak również z tego powodu przeprowadzono z nimi rozmowy w pracy i na Komendzie Milicji. Istnienie Kamienia w centrum miasta niepokoiło Służby Bezpieczeństwa. Mówiono, że w tym okresie zmieniono trasę pochodu pierwszomajowego, z obawy na fakt, że niektórzy działacze związkowi mogą przy Kamieniu złożyć kwiaty. Nie uzyskano potwierdzenia tej tezy. Jaka była prawda może nigdy się nie dowiemy?”.*

Obecnie Pomnik Piłsudskiego stał się ważnym symbolem niepodległości dla mieszkańców Garwolina. Co roku, w Dzień Niepodległości – 11 listopada, mieszkańcy wraz z przedstawicielami władz

samorządowych oddają przy Kamieniu hołd walczącym o wolność Ojczyzny. Przypominają też o ważnych wartościach takich jak: Bóg, Honor i Ojczyzna. Dla potwierdzenia naszych słów przytaczamy fragmenty dwóch wypowiedzi zamieszczonych w lokalnej prasie. Dla kontrastu będzie to wypowiedź świadka wydarzeń z 1981 r. – p. Jerzego Duchny oraz naszej szkolnej koleżanki – Sylwii Stępień:

Jerzy Duchna: *„Obecnie przy kamieniu od wielu lat odbywają się głównie uroczystości upamiętniające rocznice Odzyskania Niepodległości przez Polskę. Również w tym roku będziemy w tym dniu przed Kamieniem składać wiązanki kwiatów. Biorąc udział w tych uroczystościach, pamiętajmy o Ojczyźnie, ale również o tych, którzy nie zważając na trudności walczyli o wolną Polskę”*.

Sylwia Stępień: *„11 listopada to dzień, w którym zastanawiamy się nad znaczeniem słowa ojczyzna, a także – czasem nad własnym patriotyzmem. Co roku aby ta ważna data nie była zapomniana, organizowane są obchody Dnia Niepodległości. (...)Po mszy świętej poczty sztandarowe oraz zgromadzeni mieszkańcy Garwolina wraz z orkiestrą OSP udali się pod Kamień Józefa Piłsudskiego. Zgromadzeni, między innymi posłowie Stanisława Prządka i Marian Piłka, starosta powiatu Stefan Gora, burmistrz miasta Tadeusz Mikulski oraz przedstawiciele różnych instytucji, oddali hołd walczącym o wolność Ojczyzny. „ w dniu Święta Niepodległości powinniśmy zadać sobie pytanie: czy potrafimy wyciągnąć wnioski na przyszłość z kart historii” – mówił burmistrz miasta. Dziś często spotykamy się ze zjawiskiem niedoceniań wielkiej ofiary każdej kropli krwi wylanej za naród. To wszystko wskazuje na potrzebę wołania o szacunek dla dziejów narodowych. (...) Tego dnia na skwerze przy pomniku Piłsudskiego odbył się festyn rodzinny zorganizowany przez harcerzy z hufca „Orłów”*.

Pan Urbański, który w latach 80-tych XX w. brał udział w pracach związanych z odkopywaniem Kamienia, z perspektywy czasu tak ocenia swoją działalność: *„Pomimo, że okres PRL-u, nieprzyjaźnie nastawiony był i do osoby Marszałka i do symboli z nim związanych – nie baliśmy się odkopać Kamienia ani brać udziału w zakazanych uroczystościach przy nim. Co prawda, gdyby kamień wtedy schowany był pod ziemią nie byłoby żadnych kontrowersji, kłótni sporów i zawirowań historii. Jednak tamten okres wymagał od nas takiego działania. Chcieliśmy pokazać całej władzy PRL, że ludzie pamiętają o Piłsudskim, że chcą wolności. Jesteśmy z tego czynu bardzo dumni. Byliśmy to winni naszej ojczyźnie”*.

Kontynuacją tematyki wojny polsko-bolszewickiej było ustawienie w Garwolinie jeszcze jednego kamienia. Uroczystość odbyła się 20 sierpnia

2000 r. Ustawiony kamień i umieszczona na nim tablica upamiętniają bitwę warszawską, która w dniach 13-15 sierpnia 1920 r. toczyła się na terenie powiatu garwolińskiego oraz natarcie wojsk polskich w dniu 16 sierpnia na bolszewików zgromadzonych pod Warszawą. Mamy nadzieję, że ten „bliźniaczy” Kamień, podobnie jak „nasz” Piłsudskiego, poświęcony wydarzeniom sprzed 80 lat, nie będzie miał takich zawirowań historycznych jak ten opisywany przez nas w pracy.

Przy Kamieniu Piłsudskiego odbywają się również uroczystości związane z rocznicą powstania „Solidarności”. W tym miejscu członkowie „Solidarności” składają kwiaty, kultywując tradycję zapoczątkowaną w 1981 r.

Kamień Piłsudskiego stał się ważnym punktem odniesienia dla uczniów naszej szkoły, tj. Liceum Ogólnokształcącego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Garwolinie. Liceum ma już 80 lat i jest rówieśnikiem niepodległej Polski. Działalność rozpoczęło 15 października 1918 r. Przed wybuchem II wojny światowej otrzymało imię Marszałka Józefa Piłsudskiego. Po zakończeniu wojny władze nie pozwoliły używać tego imienia. W 1964 r. szkoła otrzymała imię II Pułku Nocnych Bombowców „Kraków”, a przed budynkiem szkoły ustawiono samolot Jak-11. Tak było do 1990 r. Wówczas z inicjatywy absolwentów przystąpiono do przywrócenia szkole imienia dawnego patrona. Uroczystości odbyły się w czerwcu 1990 r.

Postać Marszałka Piłsudskiego mocno weszła w naszą szkolną rzeczywistość. Z inicjatywy nauczycielki, pani Magdaleny Płatek, zaczęliśmy obchodzić święto szkoły zwane „Józefinkami”. Nieodłącznym elementem tego święta jest przemarsz wszystkich uczniów do omawianego przez nas Kamienia, gdzie składamy kwiaty i śpiewamy „Pieśń Legionów”, która stała się hymnem naszej szkoły.

Podobnie dzieje się gdy obchodzimy Święto Niepodległości. Wówczas wszyscy uczniowie klas I składają ślubowanie i otrzymują czapki zwane „maciejówkami”, wzorowane na czapkach legionistów Piłsudskiego. Następnie składamy kwiaty pod Kamieniem. Na holu w Liceum znajduje się także oryginalna tablica z Kamienia, ta która zaginęła, gdy Kamień został zakopany w 1939 r. Na uroczystość odsłonięcia Kamienia w 1981 r. przygotowano nową. Oryginał odnalazł się później. Mówi o tym jeden z naszych rozmówców – p. Urbański: *„Oryginalna tablica, która była przy tym kamieniu jeszcze przed wojną, odnalazła się na Budzeniu. Utkana nią była dziura w kurniku u pana Piesiewicza. To cud, że się odnalazła”*.

Dzięki staraniom dyrektora Jerzego Duchny, tablica znalazła godne miejsce w gablocie naszego liceum. Wisi ona na jednej ze ścian głównego

korytarza, obok innych pamiątek przypominających wartości reprezentowane przez Patrona szkoły: patriotyzm, miłość do Ojczyzny i heroiczne poświęcenie.

Refleksje po napisaniu pracy

Idea konkursu pt. „Spory o przeszłość” uświadomiła nam, że odwiedzany przez nas Kamień może być lokalnym „konfliktem pamięci”. Postanowiłyśmy więc to sprawdzić. Zdobyte informacje wskazały nam jednak tylko historyczne fakty przebiegu sporu o Kamień, bez odniesienia do tła sporu i różnej wizji przeszłości w społeczeństwie lokalnym.

Aby rozwiązać „zagadkę Kamienia” udałyśmy się do osób prywatnych. Ich relacje pozwoliły nie tylko odtworzyć przebieg sporu, ale przede wszystkim zrozumieć tajemniczą i niejednoznaczną historię Kamienia. Chciałybyśmy złożyć podziękowania naszym rozmówcom, którzy udostępniili nam prywatne zbiory i dzięki temu pomogli napisać tę pracę. Nie udało się dotrzeć do wszystkich świadków opisywanych wydarzeń. Wielu w związku ze stanem wojennym musiało opuścić nasz kraj, innym wiek i stan zdrowia nie pozwolił porozmawiać z nami. Zdajemy sobie sprawę, że pamięć ludzka jest zawodna, a relacje subiektywne, stąd nasza droga do prawdy jest ciągle otwarta na nowe relacje i spojrzenia na ten „konflikt pamięci”. Dziękujemy również wszystkim, którzy udostępniili nam swoje zbiory, notatki, publikacje oraz pomogli w technicznym opracowaniu niniejszej publikacji.

Mamy nadzieję, że udało nam się zrekonstruować przebieg sporu o Kamień Marszałka Józefa Piłsudskiego i historię stanowiącą tło spornych wydarzeń. Analiza tego konkretnego przypadku pozwoliła odpowiedzieć na postawione na wstępie pytanie i dostarczyła wiele cennych i nowych informacji o historii naszego miasta. Nasza praca poświęcona historii Kamienia na tle zmiennych losów Polski w XX w., oparta na relacjach innych ludzi, jest pierwszą pracą badawczą na ten temat. Mamy nadzieję, że pozwoli ona innym tak jak nam zrozumieć i poznać tajemniczą i „zawirowaną historię” powrotu z podziemia Kamienia Piłsudskiego.

1. Fotografie

Poniższe fotografie dotyczące odkopania i odsłonięcia Kamienia zostały zamieszczone w pracy przygotowanej na konkurs zorganizowany przez Ośrodek KARTA, a pochodzą z niektórych publikacji oraz ze zbiorów prywatnych p. Agnieszki Maczkowskiej, p. Ewy Gałązki oraz kierowniczkę Miejsko-Powiatowej Biblioteki Publicznej w Garwolinie.









1. Bibliografia

Davies N.: „Orzeł Biały, czerwona gwiazda. Wojna polsko-sowiecka 1919 – 1920”, Kraków 1997.

Gnat – Wieteska Z.: „W rocznicę bitwy warszawskiej 1920 roku”, w: „Głos Garwolina” 1995 nr 16, s. 22.

Gnat-Wieteska Z.: „Rok 1920 na południowo-wschodnim Mazowszu”, Garwolin 1990.

Gnat-Wieteska Z.: „Na dzień patrona szkoły”, w: „Głos Garwolina” 2000 nr 3, s. 16-17.

„Kamienia Piłsudskiego powrót z podziemia”, w: „Powiatowa Gazeta Garwolińska” 1994 nr 7, s. 1, 4-5.

Mikulska P.: „11 listopada”, w: „Głos Garwolina” 2002 nr 8, s. 21.

Miłosz Cz.: „Dziennik” w: „Druga przestrzeń”, Kraków 2002, s. 43.

Piłsudski J. „Rok 1920” Łódź 1989.

Plan miasta Garwolina.

Odsłonięcie Obelisku Józefa Piłsudskiego w Garwolinie – relacja prof. dr hab. Marian Marek Drozdowski[†]

Na wstępie chciałem pogratulować autorkom szkicu i ich opiekunce pani Ewie Gałązce za uratowanie od zapomnienia ważnego wydarzenia historycznego w dziejach Garwolina. Pragnę ich interesujące i ważne informacje uzupełnić własnymi wspomnieniami.

Byłem wtedy, jako mieszkaniec Żabieńca Nowego w gminie Wilga, domek wczasowy „Gronówka” ul Nad Łakami 15, oddalonego 12 km od Garwolina zaprzyjaźniony z głównymi organizatorami uroczystości. Kierując Pracownią Badania Dziejów Warszawy przy Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk i Komisją Dydaktyczną Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego często gościłem w „Groniówce” pana Marka Plucińskiego – prezesa garwolińskiej „Solidarności”, panów Franciszka Dobrowolskiego i Zbigniewa Gnat-Wieteskę, nauczycieli z Garwolina i Miętnego, oraz byłych żołnierzy Armii Krajowej Rejonu „Gołąb”, na czele z Janem Kosickim i Adolfem Kurzypem. Informowałem moich garwolińskich gości o uroczystości w Teatrze Narodowym – wieczorem 11 listopada 1981 r., kierowanym przez Adama Hanuszkiewicza, na temat wielkiego, patriotycznego spektaklu pt. „O poprawę Rzeczypospolitej”. Spektakl ten, muzyczno-literacki, opierał się m.in. na tekstach myśli wybitnych Polaków, wybranych przeze mnie, przerywanych polskimi śpiewami i utworami muzycznymi. Po spektaklu nie czekając na zgodę władz porządkowych mieliśmy przejść, pod wodzą pana Wojciecha Ziemińskiego – odważnego, wybitnego działacza niepodległościowego, pod Grób Nieznanego Żołnierza by oddać hołd poległym za Ojczyznę.

Słuchając tego planu pan Marek Pluciński powiedział: „Wobec tego my w Garwolinie uroczyste odsłaniając Obelisk Marszałka Józefa Piłsudskiego rozpoczniemy na Mazowszu obchody Święta Niepodległości, których apogeum będzie spektakl w warszawskim Teatrze Narodowym i spotkanie przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Proszę Pana Profesora o przygotowanie krótkiego wystąpienia w czasie naszej uroczystości i wywarcie wpływu na środowisko nauczycielskie, związane z Polskim Towarzystwem Historycznym, na zabezpieczenie udziału młodzieży szkół garwolińskich w naszej uroczystości. Liczymy także na udział Hufca

[†]Prof. dr hab. Marian Marek Drozdowski był współorganizatorem i uczestnikiem uroczystości odsłonięcia Obelisku Józefa Piłsudskiego w Garwolinie 11 listopada 1981 r.

Związku Harcerstwa Polskiego, na czele z dh. Zbigniewem Winiarkiem i jego uroczą żoną Grażyną, i grona naszych kombatanów z Armii Krajowej i Stowarzyszenia Wolność i Niepodległość, na czele z panem Janem Kosickim. Cieszę się, że mamy zapewniony udział w uroczystości, znanego aktora warszawskiego pana Krzysztofa Chamca. Panowie: Drozdowski i Chamiec, przyjadą do nas z Warszawy samochodem na kilkadziesiąt minut przed planowaną uroczystością”

Tak się stało. Po przyjeździe z Warszawy dowiedzieliśmy się, że Komitet Miejski Garwolina PZPR, chcąc sparaliżować naszą uroczystość, inspirował wyjazd części mieszkańców do Warszawy na zakupy deficytowych towarów. Zaczęliśmy bać się o frekwencję. Pomogła strażacka orkiestra dęta, która podeszła pod Komitet PZPR i zagrała „My chcemy Boga”. Później grała znane pieśni wojskowo-patriotyczne. Frekwencja była większa od oczekiwanej.

Przy okazji pragnę podzielić się z Szanownymi Czytelnikami refleksją ogólną na temat sytuacji społeczno politycznej 1981 r. w Garwolinie i całym kraju.

1. Po pierwszej pielgrzymce Jana Pawła II do kraju, w czerwcu 1979 r., mieliśmy poczucie rosnącej siły zjednoczonego narodu, wokół Kościoła katolickiego i jego duchowych przywódców: Jana Pawła II i kardynała Stefana Wyszyńskiego – Prymasa Polski. Do zalegalizowanej „Solidarności” garnęli się nie tylko zahartowani w bojach z reżimem komunistycznym opozycjoniści, a była ich tylko garstka w Garwolinie, ale dotychczasowi członkowie prokomunistycznych związków zawodowych, na czele ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, członkowie Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, Stowarzyszenia „Pax” i także członkowie Stronnictwa Demokratycznego, Zjednoczonego, Stronnictwa Ludowego i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Ponad milion członków tej ostatniej znalazło się w „Solidarności”.

My, członkowie „Solidarności” od zarania jej powstania, pamiętaliśmy słowa, wypowiedziane w Watykanie, do delegacji NSZZ „Solidarność” przez Jana Pawła II w dniu 18 stycznia 1981 r.: „Powołanie „Solidarności” jest wydarzeniem doniosłym. Wskazuje na gotowość wszystkich w Polsce ludzi pracy – i to pracujących w różnych zawodach, również inteligenckich, a także ludzi pracujących na roli – do podejmowania solidarnej odpowiedzialności za godność i owocność pracy wykonywanej przy tylu różnych warsztatach na naszej ojczyźnej ziemi. Wskazuje również, że nie ma – bo też nie powinno być – sprzeczności pomiędzy tego rodzaju samorządną inicjatywą społeczną ludzi pracy,

a strukturą ustroju, który odwołuje się do pracy ludzkiej, jako podstawowej wartości życia społecznego i państwowego.” (Jan Paweł II o dziejach Polski, Radom 2004, s. 260)

Od powstania naszego społecznego ruchu „Solidarność”, trwa wewnątrz jego struktur i na zewnątrz, wielka dyskusja: jedni przypominają za Janem Pawłem II i Prymasem Stefanem Wyszyńskim o pokojowej drodze przemian i obowiązkach obywatelskich wobec państwa polskiego – wydajnej pracy, drudzy – radykalne skrzydło, w sytuacji głębokiego kryzysu gospodarczego, postępowali według zasady „im gorzej tym lepiej” należy mnożyć żądania często nierealne, z ekonomicznego punktu widzenia, by jak najszybciej obalić zniechęcony system polityczny i przejąć władzę.

2. Obok wzrostu religijności społeczeństwa w 1981 r. obserwowaliśmy olbrzymi wzrost zainteresowania historią narodową. Odradzał się szacunek dla romantycznych tradycji polskich powstań narodowych. Młodzież na lekcjach historii, nauki o społeczeństwie, języka polskiego, lekcjach wychowawczych, zadawała swym nauczycielom wiele trudnych pytań w rodzaju: Kto odpowiada za rzeź Pragi 4 listopada 1794 r.?; Jak Rosjanie pacyfikowali Powstanie Listopadowe, Styczniowe i rewolucję 1905-1907 r.?; Co to znaczy „Cud nad Wisłą” 1920 r.?; Jaką rolę odegrał Józef Piłsudski w narodzinach II Rzeczypospolitej i wojnie polsko-radzieckiej 1919-1920 r.?; Jakie były skutki dla Polski paktu Ribbentrop-Mołotow?; Jak się zachowali Rosjanie na okupowanych terenach II Rzeczypospolitej?; Kto odpowiada za mord katyński?; Dlaczego Stalin wstrzymał ofensywę letnią w czasie trwania Powstania Warszawskiego 1944 r.?; Dlaczego internowano żołnierzy i oficerów Armii Krajowej do Rosji chcących pomóc Armii Czerwonej i Powstaniu Warszawskiemu?; Jak ocenić armię gen. Zygmunta Berlinga?; Kto miał rację w sporze o stosunek do komunistów – Premier Stanisław Mikołajczyk czy Naczelný Wódz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie gen Kazimierz Sosnkowski?; Czym wytłumaczyć duży udział Żydów w aparacie represyjnym Polski Ludowej?; Dlaczego mocarstwa zachodnie nie uznają dotychczas granicy Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej?; Czym wytłumaczyć popularność antypolskich stereotypów w mediach zachodnich?

Odpowiedź na wspomniane pytania i wiele innych pominiętych nie była łatwa w 1981 r. Szukaliśmy jej my, zawodowi historycy, w oparciu o zachodnią literaturę i opracowania emigracyjne, a później upowszechnialiśmy na konspiracyjnych spotkaniach w katolickich

„Oazach”, zbiórkach harcerskich i duszpasterstwach ludzi pracy. Jestem dumny, że brałem w tym aktywny udział na Ziemi Garwolińskiej.

3. Wielką pomocą w zorganizowaniu wspomnianej uroczystości garwolińskiej służył nam Krąg Instruktorów Harcerskich im Andrzeja Małkowskiego przy Komendzie Hufca ZHP Garwolin. Z okazji odsłonięcia „tablicy upamiętniającej pobyt Józefa Piłsudskiego w Garwolinie” wydał on i upowszechniał wśród mieszkańców miasta, a przede wszystkim wśród harcerzy, „Śpiewnik pieśni patriotycznych”. To była rewelacja w tamtym czasie. Broszura oparta na klasycznej kopii maszynowej zawierała następujące pieśni: Hymn Narodowy, Hymn Związku Harcerstwa Polskiego, Rotę, starą pieśń bojową z XVI wieku – Idzie Żołnierz borem, lasem, Testament Jerzego Żuławskiego, O, mój rozmarynie, Piosenkę o Wodzu, Komendant, Pieśń Pierwszej Kadrowej.

Wybór poprzedzał znany wiersz poświęcony Marszałkowi Piłsudskiemu:

„I cóż, że zgasłe zamknęli mu oczy
Po władczym, twardym cieniem brwi Wikinga?
Cóż, że na trumnie szara czapka leży,
Wielka buława i zwycięska klinga?
Nikt nie rzekł: „Umarł”. Szeptano „Nie żyje”.
Pierś każda mocą ducha Jego wzbiera,
Wielkość w najdroższej trumnie się nie mieści.
Bohater nigdy, nigdy nie umiera.”

Wiersz ten był przypomniany na uroczystości odsłonięcia Obelisku.

4. W czasie uroczystości odsłonięcia Obelisku Marszałka Piłsudskiego w Garwolinie 11 listopada 1981 r. powiedziałem m.in.: „Marszałek Józef Piłsudski wypowiedział znamienne słowa: „Kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości, ten nie jest godzien szacunku teraźniejszości, ani prawa do przyszłości.” Dziś przypominamy Jego dokonania latem 1920 r. Wiedząc, że armia polska opiera się na masie chłopskiej (w 70 %) na czele Rządu Obrony Narodowej postawił chłopą – Wincentego Witosa – wybitnego parlamentarzystę, przywódcę PSL-Piast. Pomagali mu inni działacze chłopscy; Juliusz Poniatowski – przywódca PSL Wyzwolenie, minister rolnictwa i Maciej Rataj – minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Koalicyjny gabinet Witosa miał także innych wybitnych polityków: wicepremiera Ignacego Daszyńskiego – przywódcę PPS, Władysława Grabskiego – poprzednika Witosa na stanowisku premiera, ministra skarbu, europejskiej sławy eksperta spraw

rolnych, Stanisława Nowodworskiego – ministra sprawiedliwości, Wiesława Chrzanowskiego – ministra przemysłu i handlu, Leopolda Skulskiego – ministra spraw wewnętrznych. Trzej ostatni reprezentowali ruch narodowy (Związek Ludowo-Narodowy).

Koalicyjny charakter miała też Rada Obrony Państwa i Rada Obrony Stolicy. W korpusie generalsko-oficerskim były reprezentowane wszystkie szkoły i tradycje, które przejął Naczelnny Wódz budując od podstaw armię II Rzeczypospolitej.

Zwycięstwo w wojnie polsko-bolszewickiej było swoistego rodzaju „Czynem chłopskim”, biorąc pod uwagę społeczny charakter masy żołnierskiej.

Wódz Naczelnny i jego sztab, kierowany przez gen. Tadeusza Rozwadowskiego, opracowali genialny plan Bitwy Warszawskiej – uderzenia znad Wieprza na dywizje sowieckie podchodzące pod Warszawę, Włocławek i Płock.

15 sierpnia 1920 r. wyszedł rozkaz operacyjny Naczelnego Wodza do uderzenia znad Wieprza, wydany w Kwaterze Głównej w Puławach. W rozkazie tym czytamy: „Zadaniem 4 armii jest uderzenie i jak najszybsze posunięcie się w kierunku północnym taka żeby ten zdeorganizował obronę Wisły między Dęblinem a Warszawą. Toteż lewe skrzydło i centrum 4 armii powinny pierwszego dnia wysunąć się tak daleko na północ, jak tylko to jest możliwe przy wyzyskaniu wszystkich sił żołnierzy i wszystkich ułatwień komunikacyjnych (...). Wszystkie wojska rozumieć muszą, że bitwa ta rozstrzyga los wojny i kraju, i że dać ona może pożądane rezultaty tylko przy najwyższym wysiłku sił i woli każdego poszczególnego żołnierza i oficera. Daleko posunięta inicjatywa ofensywna wszystkich dowódców będzie gwarancją (zwycięstwa).”

W liście do gen. Tadeusza Rozwadowskiego, z tegoż dnia (była to niedziela) Piłsudski napisał: „Sam siedzę na karku 14 dywizji, z którą liczę, że tegoż dnia awangardami dopędzą minimum do Garwolina, a może do Pilawy.” Atak miał się rozpocząć o świcie 16 sierpnia 1920 r.

15 sierpnia płk Władysław Zagórski szef sztabu Frontu Północnego, którym dowodził gen. Józef Haller, meldował, że, oddziały kawalerii sowieckiej maszerują na Maciejowice i tam przewieziono łodzie pontonowe na samochodach. Bolszewickie oddziały podchodziły na wschodni brzeg Wisły koło miejscowości Radwanków Szlachecki. W dniu tym szły transporty wojsk bolszewickich, z zajętego przez nie Garwolina, do Żelechowa. Na południe od Garwolina w lasach skoncentrowane były sowieckie oddziały kawaleryjskie.

Radzymin tegoż dnia przechodził z rąk do rąk. Pod Ossowem i Leśniokowizną zginęło 60 głównie młodych ochotników, których duszpasterzem był ks. Ignacy Skorupka. Zginął on z krzyżem w ręku towarzysząc kontratakującym ochotnikom młodzieży warszawskiej. Pod wieczór pod wpływem uderzenia rezerwowej dywizji gen. Lucjana Żeligowskiego, która nacierała w rejonie Mokre – Radzymin, pod osłoną nocy, bolszewicy ostatecznie opuścili Radzymin.

W tym również dniu 18 dywizja V armii, dowodzonej przez gen. Władysława Sikorskiego zdobyła Nowe Miasto.

Na froncie południowym dowodzonym przez gen. Wacława Iwaskiewicza, 240 ochotniczy pułk obrony Lwowa w bitwie pod Kamionką Strumiłową hamuje atak armii konnej Budionnego na Lwów.

Według rozkazu operacyjnego dowódcy II armii gen. Bolesława Roji, która broniła zachodniego brzegu Wisły od Warszawy do Dębłina, w rejonie Garwolina, Włodawy, Lublina operowała Grupa Mozyrska licząca 7000 bagnetów i 800 szabel, 70 karabinów maszynowych i 30 dział. Oddziały polskie atakujące tę grupę miały 5-krotną przewagę.

15 sierpnia kawaleria sowiecka na południe od Garwolina była bombardowana przez polskie lotnictwo.

Rozkaz operacyjny dowódcy IV armii gen. Leona Skierskiego tegoż dnia podkreślał: „14 dywizja piechoty...uderza główną kolumną wzdłuż szosy Mszczonka – Garwolin, boczną na Nowy-Mińsk”.

W rozkazie operacyjnym podyktowanym późnym wieczorem 16 sierpnia Piłsudski podkreślał: „Wojska IV i III armii osiągnęły dzisiaj w marszu na północ linię Garwolin-Żelechów-Radzyń-Komarówka i prawdopodobnie Włodawę, rozbijając zupełnie 57 dywizję sowiecką. Jednocześnie wojska I armii odparły krwawe ataki na przedmościu Warszawy. Dnia 17 sierpnia kontynuujemy forsownie ofensywę (...) Brygada obsadzająca Garwolin ma być skierowana na Kałuszyń. (...) Atak i postępowanie naprzód w dniu jutrzejszym muszą być prowadzone z taką samą, jeśli nie wyższą energią, jak dzisiaj. Pomimo prawdopodobnego oporu nieprzyjaciela gros sił 14 dywizji piechoty przekroczyć musi szosę brzeską”.

Ludność Garwolina, w południe 16 sierpnia, entuzjastycznie witała żołnierzy 14 wielkopolskiej dywizji piechoty gen. Daniela Konarzewskiego. Wywieszono biało-czerwone szturmówki. Goszczono serdecznie żołnierzy ze skromnych zapasów żywności. Sąd polowy zajął się zdrajcami, którzy stali się narzędziem dwudniowej władzy sowieckiej na terenie miasta i powiatu garwolińskiego. W sowieckim Komitecie rewolucyjnym

dominował biedota i inteligencja żydowska. W 1920 r. Żydzi stanowili ok. 60 % mieszkańców Garwolina.

Na wieść o sukcesie IV armii i zajęciu przez nią Garwolina, dowódca II armii rozkazał VII Brygadzie przeprawić się przez Wisłę, nocą z 16 na 17 sierpnia 1920 r., w rejonie Góry Kalwarii, i przyłączyć się do akcji ofensywnej IV armii. Ofensywę polskich oddziałów wspomagała w tym rejonie toruńska eskadra lotnicza.

16 sierpnia była próba odbicia Garwolina przez kawalerię sowiecką, stacjonującą w rejonie Osiecka, została ona skutecznie odparta przez 14 dywizję piechoty.

17 sierpnia przybył do Garwolina, szosą od Łukowa Piłsudski wraz z płk Stachiewiczem i zanotował ten fakt w słowach cytowanych na obeliskowej tablicy.

Wcześniej wieczorem 16 sierpnia do Garwolina przybył z Gończyc sztab IV armii gen. Skierskiego. Rannych żołnierzy w boju o Garwolin ewakuowano do Dębina.

W Garwolinie 14 dywizja zdobyła znaczne zapasy amunicji i sporo sprzętu. Ich zabezpieczeniem zajął się batalion dywizji. Natomiast 15 pułk ułanów nacierał w tym czasie na Maciejowice, z jedną konną baterią, a następnie na Podlęż, Wilgę i Osieck.

17 sierpnia służbę garnizonową w Garwolinie objął 32 pułk piechoty z XII brygady piechoty.

Dzień ten był dniem wielkich sukcesów wszystkich polskich armii. Spod Warszawy wyruszyła 15 dywizja w kierunku Mińska Mazowieckiego i wkroczyła do tego miasta o godz. 19.00. W tym czasie 14 dywizja IV armii rozbiła bolszewików pod Kołbielą, przechodząc przez Mińsk w dalszym pościgu. Dywizja Legionowa zajęła Międzyrzecz, Górską Dywizja Siedlce. Pod Płońskiem grupa jazdy gen Orlicz-Dreszera i załoga Płńska zmusiły do odwrotu 2 dywizją sowiecką, która straciła łączność ze swoją armią.

Pod Buskiem armia konna Budionnego, nie wiedząc o porażce wojsk sowieckich pod Warszawą, pędziła w kierunku Lwowa. Na polach Zagórza zatrzymał ją bohaterski batalion młodzieży ochotniczej mjr Bronisława Zajączkowskiego. Wytrzymał on w całodziennym boju sześć ataków kawalerii sowieckiej. Musiał przerwać walkę ze względu na brak amunicji. Bolszewicy, łamiąc zasady konwencji międzynarodowej, wycieli w pień 318 bohaterów polskich Termopil. Wojska pościgowe 12 i 13 dywizji zaskoczyły armię Budionnego i zmusiły ją do odwrotu spod Lwowa,

Tegoż dnia ukazała się odezwa Rady Ministrów do Narodu o zwycięskim pochodzie polskich wojsk na całej linii frontu.

Nazajutrz Naczelnny Wódz Józef Piłsudski wezwał lud polski do współdziałania z wojskiem w likwidacji rozbitych oddziałów sowieckich. Zgodnie z tym apelem chłopci Ziemi Garwolińskiej skutecznie pomagali w niszczeniu wroga.

Drodzy mieszkańcy Garwolina i okolic, mam nadzieję, że wkrótce uczcie pamięć wielkopolskiej 14 dywizji piechoty i 15 pułku kawalerii i zorganizujecie Muzeum Ziemi Garwolińskiej, w którym eksponowany będzie wasz epizod Bitwy Warszawskiej 1920 r.